

# GŁOS NAUCZYCIELA



ROK II/NR 1

STYCZEŃ — LUTY — MARZEC 1987



**TADEUSZ KOŚCIUSZKO**  
1746-1817



# GIMNAZJUM

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
I	Krajewska	Piśmiennictwo polskie od Średniowiecza do Oświecenia	\$ 4.00
II	Jerschina Nanke	Literatura okresu romantyzmu Mały atlas historyczny	4.00 2.50
III	Nofer-Ładyga	Literatura okresu pozytywizmu	3.00
IV	Matuszewski Jakubowski	Literatura 1918-1939 Literatura Młodej Polski	3.00 3.00
<b>KLASY POLSKO — ANGIELSKIE</b>			
	Zrzeszenie	Mowa polska, część I      1 egz.	5.00
		Mowa polska, część I      10 egz. i więcej	4.50
		Mowa polska, część II      1 egz.	5.00
		Mowa polska, część II      10 egz. i więcej	4.50
		Mowa polska, część I, 6 kaset — komplet	30.00
		Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej, część I	1.50
		Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej, część II	1.50
	Legandy (komiksy-comics)	Smok wawelski i królowa Wanda	1.00
		O Popielu i myszach	1.00
		O Piaście Kołodzieju	1.00
	Iwanicka	A thousand years of Polish heritage; a condensed history of Poland	2.00
	Ziółkowska - Łysakowski	Polish Saturday Schools in the Chicago area: their growth and development	1.50
<b>POMOCE NAUKOWE</b>			
		Mapa Polski — fizyczna, ścienna	5.00
		Mapa Polski — administracyjna, ścienna	5.00
		Mapa Polski — Story of Poland	5.00
		Mapa Polski — administracyjna	1.00
Zrzeszenie		Dziennik lekcyjny	1.50
"		Księga ocen	1.50
Macierz Szkolna		Programy nauczania dla przedszkola, część I i II	3.00
"		Programy nauczania dla polskich szkół sobotnich, kl. I-VIII	4.50
"		Programy nauczania dla klas gimnazjalnych, I-IV	1.25
"		Bajeczki i opowiadania dla grzecznych dzieci, kaseta	5.00
"		Bajki dla klasy III i IV, kaseta	5.00
<b>PRZEŻROCZA GEOGRAFICZNE</b>			
		Karpaty, część I — Tatry	7.50
		Karpaty, część II — Beskidy	7.50
		Wyżyna Lubelska i Lublin	15.00
		Wyżyna Krakowsko-Częstochowska, Kraków i Nowa Huta	15.00
		Nizina Śląska i Wrocław	15.00
		Wyżyna Śląska	7.50
		Wyżyna Kielecko-Sandomierska	7.50
		Nizina Wielkopolska, Poznań	15.00
		Nizina Mazowiecka, Warszawa	15.00
		Pojezierze Mazurskie	7.50
		Pojezierze Pomorskie	7.50
		Pobrzeże Bałtyckie	7.50
		Nasze porty	7.50
Serafin, Halina		Wycieczka po Polsce — opracowanie do przeżroczy geograficznych	2.50

### “Głos Nauczyciela” ma już za sobą pierwszy trudny rok!

Stopniowo wykrystalizował się charakter kwartalnika. Otóż “Głos Nauczyciela” spełnia dwie zasadnicze funkcje: informacyjną, opisując działalność polskich nauczycieli w USA oraz funkcję poradnika metodycznego.

Część informacyjna pisma zawiera relacje z ważnych wydarzeń w szkolnictwie polonijnym jakimi były-- bez wątplenia – Konferencja Nauczycieli i Działaczy Oświatowych w 1985 r. oraz Sympozjum Nauczycielskie w 1986 r. W tej części jest też miejsce na sygnalizowanie potrzeb i nakreślanie planów pracy. Słusznie pomyślano o wydzielaniu części dokumentalnej, dając w ten sposób szansę ocalenia pamiątek pracy nauczycieli i uczniów. Udostępnione w druku dokumenty są świadectwem ciągłości w dziele krzewienia kultury i tradycji polskich w USA.

Druga część “Głosu Nauczyciela” to dział metodyczny. Jest to ze wszelkich miar ważna część, zważywszy że nie istnieje uczelnia, przygotowująca nauczycieli do pracy w szkołach “polonijnych”. Nauczyciel zmuszony jest wypracować własną metodę pracy z uczniami, przy czym każda nowa wskazówka czy propozycja lekcji jest niezwykle cenna. Ważne jest, by pomocne sugestie pochodziły zarówno od osób teoretycznie przygotowanych do rozwiązywania problemów dydaktycznych, jak i od nauczycieli-praktyków, mających stały kontakt z dzieckiem “polsko-amerykańskim” w procesie nauczania.

Dlatego uważam, że dobrze by się stało, gdyby nauczyciele przelamali ciszę i zaczęli pisać do “Głosu Nauczyciela”. Nie zawsze musi to być artykuł gotowy do publikacji. Cenne są wszelkie uwagi, propozycje czy zapytania. “Głos Nauczyciela” powinien stać się forum wymiany doświadczeń w naszej pięknej, trudnej pracy.

Przyjmijmy to pismo za własne i zadziałajmy osobistymi kontaktami, by “Głos Nauczyciela” upowszechnić. Potrzebni są kolejni prenumeratorzy! Reguły gry są twarde. Efekty pracy redaktorów zależą w dużej mierze od środków finansowych. Życzymy sobie wszyscy, by fundusz “Głosu Nauczyciela” był znacznie większy niż jest obecnie. Może wtedy stanie się możliwe składanie pisma w drukarni, gdyż jak dotąd teksty były kopiowane z oryginałów lub przepisywane na maszynie (w celu ujednolicenia czcionki). Winieta kwartalnika jest atrakcyjna i warto ją utrzymać. Natomiast dla nadania pismu profesjonalnej szaty graficznej i przejrzystości, warto byłoby pozyskać współpracę osoby z kwalifikacją w tym kierunku.

Narodzenie się “Głosu Nauczyciela” jest wielkim sukcesem. Wyrażam uznanie osobom, które redagują kwartalnik. Warto nadmienić, że ich honorarium to nie pieniądze lecz ... po prostu satysfakcja.

Na naszych oczach powstaje historia. Nie stojmy obok!

W.M.

---

## GŁOS NAUCZYCIELA

### PISMO NIE TYLKO

### DLA PEDAGOGÓW

Do ważnych osiągnięć Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej należy wydawanie kwartalnika GŁOS NAUCZYCIELA. Wydawanie pisma dla nauczycieli języka polskiego w Stanach Zjednoczonych było jednym z postulatów wysuniętych na I Konferencji Nauczycieli i Działaczy Oświatowych, która odbyła się w Kolegium Związkowym w Cambridge Springs w Pensylwanii, w maju 1985 roku.

Kwartalnik wkrótce będzie obchodził pierwszą rocznicę istnienia, bo pierwszy numer ukazał się w styczniu 1986 roku. Pierwszy numer miał charakter trochę składankowy, Redakcja starała się bowiem pokazać poprzez wycinki prasowe, listy, referaty wygłoszone podczas Konferencji proces formowania się Komisji Oświatowej i samej Konferencji. Numer drugi zawierał również referaty z Konferencji, aby mogli się z nimi zapoznać nauczyciele nieobecni na Konferencji oraz szersza publiczność.

Każdy numer jest inny, różny od poprzedniego, choćby dlatego, że zawiera materiały przysyłane z różnych środowisk, wiadomości o imprezach szkolnych, rocznicach i wydarzeniach związanych głównie z życiem szkolnym. Poprzez drukowanie wiadomości z życia szkół kwartalnik stara się zapoznać z ośrodkami oświatowymi z najdalszych zakątków kraju nauczycieli i społeczeństwo polonijne, przedstawić ich historię, osiągnięcia i doświadczenia. Na początek ukazały się artykuły przedstawiające historyczny zarys dwóch organizacji nauczycielskich w Ameryce – Centrali Polskich Szkół Doksztalujących w Ameryce działającej w stanach wschodnich oraz Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce działającego na Środkowym Zachodzie. Może te artykuły nie są tak doskonałe i dokładne, jakby je napisał zawodowy historyk, ale pokazują pracę, wysiłek, borykanie się z problemami i osiągnięcia kilku pokoleń nauczycieli



polonijnych.

W każdym numerze jest dział zatytułowany "Nasza szkoła", gdzie umieszcza się historię jednej polskiej szkoły, za każdym razem z innego stanu. Ukazały się już artykuły o szkole Mickiewicza w Passaic, New Jersey, o szkole w Warren, Michigan i o szkole Pułaskiego w Chicago, Illinois. Aby mogły ukazywać się dalsze, nieodzowna jest współpraca szkół w przysyłaniu odpowiednich materiałów. GŁOS nie ma reporterów, którzy mogliby wędrować po Stanach Zjednoczonych i zbierać materiały. Polega na materiałach otrzymanych od nauczycieli i osób, które zechcą z nim współpracować.

W miarę upływu czasu wylaniają się pewne działy, które będą kontynuowane. Do takich należy wspomniana "Nasza szkoła", "Kronika żałobna" poświęcona pamięci wybitnych nauczycieli, dział listów i ewentualnie pytań i odpowiedzi, kącik humoru, echa prasowe przedstawiające różne wydarzenia związane ze szkolnictwem coś w rodzaju "co piszą o nas inni". Najobszerniejszym stałym działem jest i będzie dział metodyczny.

Mieszcząc się w nim różne materiały przydatne dla nauczycieli w szkołach na emigracji. Począwszy od drugiego numeru GŁOS rozpoczął serię typu monograficznego, to znaczy każdy numer jest poświęcony w dużej mierze osobie wybitnego Polaka lub Polki, który może służyć jako wzór do naśladowania dla naszej młodzieży. Właśnie w dziale metodycznym znajdują się zróżnicowane poziomem i formą materiały do wykorzystania w klasach szkolnych, często od przedszkola po gimnazjum. Oprócz zyciorysu, który może być podstawą pogadanki dla nauczyciela lub lekturą w klasach starszych, znajdują się tu, zależy od charakteru omawianej osoby, czytanki, wiersze, ilustracje mapy, lekcyjne wskazówki metodyczne, itp.

Dla przykładu: numer 2 był poświęcony Kazimierzowi Pułaskiemu, numer 3 — Marii Curie-Skłodowskiej, numer 4 — Ignacemu Paderewskiemu. Seria wybitnych Polaków będzie kontynuowana w następnych numerach.

Na przykładzie zyciorysów i osiągnięć tych osób staramy się pokazać nauczycielom i młodzieży, że w naszej historii byli Polacy i Polki, wiely i zasługi, którzy chociaż większość życia spędzili na obczyźnie, nigdy nie zapomnieli o kraju, w którym się urodzili i wychowali. Przez dobór materiałów w GŁOSIE chcemy pokazać i utrwalić w młodzieży poczucie, że najlepsze i najpiękniejsze wartości polskiej kultury można i należy przechować w sercu przez całe życie; że można i należy dzielić się nimi z otoczeniem, w którym żyjemy, wzbogacając przez to kulturę nowej ojczyzny, nie zapominając równocześnie o swoich korzeniach i dziedzictwie narodowym.

### Podstawy finansowe GŁOSU

Na druk pierwszych numerów GŁOSU NAUCZYCIELA fundusze ofiarowali: Zarząd

Główny Kongresu Polonii Amerykańskiej — \$1,000.00, Centrala Polskich Szkół Doksztalcających w Ameryce — \$500.00, Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce — \$500.00, Polish American Youth Association of Passaic and Vicinity w New Jersey — \$250.00. Donację w wysokości \$50.00 złożyła również drukarnia Mid-City Printing Service z Chicago. W sumie "ofiary" wyniosły \$2,300.00

Wpływy za prenumeraty oraz za sprzedaż pojedynczych numerów wyniosły \$2,407.00. Cały dochód wyniósł: \$4,707.00

Rozchody: druk czterech numerów — \$4,030.00; wysyłka GŁOSU, koperty, taśma do pisania na maszynie itp — \$500.00. Cały rozchód wyniósł \$4,530.00.

W roku 1986 GŁOS posiadał 90 PŁATNYCH prenumeratorów. Aby się samodzielnie utrzymać potrzebujemy przynajmniej 350 płatnych prenumerat.

Wiele instytucji i osób, którym wysłaliśmy wszystkie numery GŁOSU jeszcze nie zapłaciło prenumeraty za rok 1986. Prosimy uprzejmie albo o zapłacenie albo o napisanie, że nie życzycie sobie otrzymywać pisma.

### NAKLAD I ROZPROWADZANIE GŁOSU

Nakład pierwszego numeru wyniósł 400 egzemplarzy, pozostałych numerów po 500 egzemplarzy. Przy tak niskim nakładzie przygotowanie i rozprowadzanie kwartalnika ma charakter poniekąd chałupniczy. Przesyłane materiały przepisuje się na maszynie do pisania z polskimi czcionkami i w gotowej formie oddaje się drukarni. Wycinki prasowe, kopie tekstów z książek, kopie oryginałów z archiwów szkolnych i fotografie przygotowuje drukarz według ustalonej z Redakcją kolejności. GŁOS produkowany jest systemem offsetowym przez Mid-City Printing Service w Chicago.

Przez pierwszy rok istnienia GŁOS dostępny był tylko na zasadzie prenumeraty lub bezpośredniego kupna od Redakcji. 200 egzemplarzy każdego numeru otrzymuje Centrala Polskich Szkół Doksztalcających w Ameryce do rozprowadzenia wśród nauczycieli i osób zainteresowanych w stanach wschodnich. Pozostałe numery wysyła się pocztą lub dostarcza osobiście do szkół. Bierze się pod uwagę możliwość sprzedaży GŁOSU w punktach sprzedaży polskich czasopism, zwłaszcza w Chicago i Nowym Jorku.

Jak wygląda przyszłość nowego pisma?

W obrębie metropolii chicagoskiej mieszka około 200 nauczycieli oraz setki rodzin posyłających dzieci do polskich szkół sobotnich. W stanach wschodnich sytuacja jest podobna: przynajmniej 200 nauczycieli i setki rodzin związanych ze szkołami. W Stanach Zjednoczonych działa również 50 wydziałów stanowych Kongresu Polonii Amerykańskiej, a każdy z nich posiada chyba jakiś wydział oświaty, który powinien wiedzieć, co się dzieje w oświacie polonijnej. Podobno wszystkie wydziały narzekają na brak młodzieży w szeregach organizacyjnych. Gdzie szukać



# LONDYŃSKIE REFLEKSJE

Jeśli w wieku XIX Paryż był miejscem tworzenia się kultury polskiej na emigracji — z Adamem Mickiewiczem, Juliuszem Słowackim, Cyprianem Norwidem i Fryderykiem Chopinem jako symbolami tamtych dokonań — to w wieku XX Londyn podtrzymuje i kształtuje współczesną myśl polityczną w jej najbardziej aktywnej formie.

Jedną z tych form jest niewątpliwie oświata. Jej rola nie kończy się bowiem na znajomości ortografii lub kilku faktów historycznych, lecz wyraża się pobudzeniem wspólnoty politycznej całej Polonii.

Instytucja, która od ponad 40 lat stara się zbudować ogniwo łączności między pokoleniami Polonii, jest Polska Macierz Szkolna Zagranicą, organizacja uznana przez odpowiedzialnych działaczy za najbardziej efektywne narzędzie budowania świadomości różnych polskich grup na emigracji. Zakres jej wpływów nie ogranicza się do Wypł Brytyjskich. Dzięki podręcznikom, pomocom naukowym oraz fachowym poradom metodycznym Macierz Szkolna stała się partnerem i autorytetem szkolnictwa polonijnego na wielu kontynentach, włączając Stany Zjednoczone.

Jest to organizacja z długą i bogatą historią. Polska Macierz Szkolna rozpoczęła swoją działalność jeszcze w czasie zaborów, dając podwaliny pod szkolnictwo polskie. Po odzyskaniu niepodległości, w roku 1918, Macierz kontynuowała swoją działalność, będąc społecznym współpartnerem Ministerstwa Oświaty i Wyznań Religijnych. W okresie międzywojennym odniosła wiele sukcesów, docierając z nauką do osiedli i wsi polskich. W czasie II Wojny Światowej, w 1944 roku, rozpoczęła na nowo swą działalność pedagogiczną, stając się od tego czasu podporą szkolnictwa polonijnego na całym świecie.

W październiku 1986 odbył się 14 Walny Zjazd

młodzieży? Gdzie jest przyszłość Polonii? Przyszłość Kongresu Polonii Amerykańskiej i wszystkich organizacji polonijnych znajduje się w ręku dzisiejszych uczniów polskich szkół sobotnich!

Każdy wydział KPA powinien być zainteresowany w pracach Komisji Oświatowej i przyłączyć się do zorganizowanego wysiłku Komisji właśnie przez prenumeratę GŁOSU NAUCZYCIELA. Wiadomości o szkolnictwie w innych stanach poszerzają horyzonty, pomagają w życiu organizacyjnym szkół, wydobywają na światło dzienne problemy, w których często wydział Kongresu mógłby pomóc.

W roku 1986 tylko wydział KPA ze stanu Michigan stanął chlubny wyjątek i zamówił płatną prenumeratę. I nawet już ją odnowił na rok 1987!

Przyszłość GŁOSU NAUCZYCIELA, które chce



Przewodniczący Komisji Oświatowej KPA, dr Edmund Osysko, przekazuje pozdrowienia od nauczycieli polonijnych w Ameryce.

Macierzy, na który zostałem zaproszony jako przedstawiciel Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej. Miałem okazję zapoznać się osobiście ze sposobami pracy tej organizacji. Sukces jest bowiem najlepszym nauczycielem. W tym wypadku wieloletnie sukcesy placówki londyńskiej mogą być pomocne w pracy na terenie amerykańskim. Mimo istniejących różnic tradycji kulturalnych, środowisk społecznych

być pismem nie tylko dla pedagogów, zależy od ilości prenumeratorów wśród nauczycieli, rodziców i tych osób i organizacji, którym naprawdę zależy na utrzymaniu szkolnictwa polonijnego.

Prenumerata GŁOSU NAUCZYCIELA WYNOŚI \$15.00 rocznie dla osób indywidualnych, \$20.00 dla instytucji i organizacji. Czeki należy wystawiać na: PAC Commission of Education. Adres Redakcji:

**GŁOS NAUCZYCIELA**  
5631 West Waveland Ave.  
Chicago, IL 60634

Wszelkie datki na Komisję Oświatową Kongresu Polonii Amerykańskiej mogą być odtrącane od podatku federalnego.

**HELENA ZIÓŁKOWSKA**



oraz liczebności grup polonijnych w Anglii (około 150 tysięcy) i Ameryce (około 10 milionów), istnieją także podobieństwa, które zbliżają uczniów i nauczycieli polonijnych na całym świecie.

Obserwacje londyńskie można w wielkim skrócie podzielić na dwie części: na obserwacje przebiegu obrad i na obserwacje dokonane podczas zwiedzania sal szkolnych.

Atmosfera i przebieg dwudniowych obrad pozwoliła zrozumieć podteksty sukcesów Macierzy Szkolnej. Kontakty między zarządem, radą i delegatami są oparte na głębokim zrozumieniu roli tej organizacji. W wystąpieniach przedstawiciele dali się odczuć nie tylko autentyczną troską o dalszy rozwój oświaty i zapewnienie jej podstaw finansowych, lecz także ton współpartnerstwa.

Obecność na sali w ciągu dwóch dni obrad ks. biskupa Szczepana Wesolego, najwyższego przedstawiciela duszpasterstwa na emigracji, jest wyraźnym dowodem wagi, jaką hierarchia kościelna przywiązuje do szkolnictwa polonijnego. Wystąpienie ks. bpa Wesolego wyznaczało moralne i historyczne znaczenie oświaty polskiej, jej sprawdzony potencjał humanistyczny i etyczny, zarówno w kształtowaniu jednostek jak i grup społecznych. Było to wystąpienie podkreślające tysiącletnie związki pedagogiki polskiej z wartościami religijnymi, uznające równocześnie wybitne zasługi nauczycieli polonijnych, wychowawców młodego pokolenia. Polonii na całym świecie.

Kolejnym mówcą, dr Edmund Osysko, przewodniczący Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej, przekazał serdeczne pozdrowienia od nauczycieli polonijnych w Ameryce. Podkreślając wieloletnie związki między pedagogami w Stanach Zjednoczonych i w Anglii, scharakteryzował poważne osiągnięcia dwóch ośrodków oświatowych — Centrali Polskich Szkół Dekształcających w Ameryce w Nowym Jorku oraz Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce w Chicago.

Przedstawiciel szkolnictwa argentyńskiego poinformował o pracy ośmiu szkół polskich, znajdujących się w zasięgu metropolii Buenos Aires. Mimo, iż liczebnie są to placówki skromne, liczące od



**Fragment sali obrad XIV Walnego Zjazdu Macierzy Szkolnej w Londynie. Drugi od lewej w pierwszym rzędzie — dr. Edmund Osysko.**

15 do 30 uczniów, tamtejsza Polonia jest dumna z ich istnienia. Parafie polonijne w Argentynie starają się podtrzymać istnienie słowa polskiego i kultury polskiej w Ameryce Południowej.

Zwiedzając polską szkołę na Devonii, w jednej z dzielnic Londynu, można było porównać atmosferę klasy szkolnej z atmosferą Zjazdu. Dzieci polskie, od 4-letnich przedszkolaków po zaawansowane klasy gimnazjalne, były oddane nauce słowa polskiego z tym samym entuzjazmem, jaki odczuwało się podczas Zjazdu. W obu miejscach pracowano nad kontynuacją swej kulturalnej tożsamości.

Chociaż szkolnictwo polonijne w Ameryce posiada ponad stuletnią historię dobrej pracy dla Polonii, kontakty z innymi ośrodkami pedagogicznymi zawsze pozwalają lepiej widzieć własną sytuację. Zwłaszcza, gdy sytuacja ta bardzo szybko przekształca się w dynamiczny i dobrze zorganizowany ruch oświatowy o zasięgu ogólno-amerykańskim.

Doświadczenia londyńskie, zapożyczone od sympatycznego zespołu Polskiej Macierzy Szkolnej, mogą jeszcze bardziej przyspieszyć akcję konsolidacji oświaty polonijnej w Ameryce, posiadającej równie utalentowanych nauczycieli i równie oddanych działaczy.

**EDMUND OSYSKO**

## **KONKURS NA PLAKAT MIESIĄCA OŚWIATY POLONIJNEJ**

Komisja Oświaty Kongresu Polonii Amerykańskiej ogłosiła konkurs na plakat Miesiąca Oświaty Polonijnej, który obchodzony jest w maju. Do udziału w konkursie zaproszono uczniów starszych klas polskich szkół sobotnich, uczniów katolickich i publicznych szkół średnich, studentów uniwersyteckich, młodzież harcerską, nauczycieli oraz artystów interesujących się szkolnictwem polonijnym.

Nadełane projekty oceni komisja składająca się z przedstawicieli świata artystycznego i pedagogicznego. Plakat, który otrzyma najwyższą lokatę będzie oficjalnym plakatem Miesiąca Oświaty Polonijnej w 1987 roku i zostanie rozprowadzony wśród takich placówek oświatowych jak szkoły, biblioteki, kluby

oraz zostanie rozesłany do wydziałów stanowych Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Zdobywca I miejsca będzie bezpłatnie uczestniczył w obradach II Konferencji Nauczycieli. Trzy następne miejsca otrzymają nagrody książkowe, a dodatkowo, dziesięć najlepszych projektów zostanie pokazanych na specjalnej wystawie w czasie II Konferencji Nauczycieli, która odbędzie się w Kolegium Związkowym w Cambridge Springs, w Pensylwanii w maju 1987 r.



# PARADA PUŁASKIEGO W NOWYM JORKU



**Szkoła im. Adama Mickiewicza w czasie Parady na Piątej Alei w Nowym Jorku.**

Stany wschodnie Ameryki wciąż pamięć generała Kazimierza Pułaskiego w miesiącu październiku, w rocznicę jego bohaterskiej śmierci pod Savannah. Wiemy, że ostatni raz Kazimierz Pułaski dowodził swoim Legionem dnia 9 października 1779 roku. Ugodzony śmiertelnie kulą nieprzyjacielską, zmarł dwa dni później. Dzień 11 października został ogłoszony przez prezydenta Stanów Zjednoczonych "Dniem Pułaskiego".

Polonia stanów wschodnich obchodzi "Dzień Pułaskiego" w pierwszą niedzielę października manifestacją w Nowym Jorku, zwaną Paradą Pułaskiego, oddając w ten sposób hołd bohaterowi dwóch światów, który swoje młode życie oddał za spełnienie wielkiego ideału, za urzeczywistnienie wolności rodzającego się narodu amerykańskiego.

Doceniali jego ofiarę ci, za których niepodległość walczył. W 150-tą rocznicę jego zgonu, w Kongresie Stanów Zjednoczonych powiedziano: *"In the world's solemn history Casimir Pulaski stands out like a mountain peak, as a protagonist of human freedom"*.

Zachowało się wiele pamiątek po naszym bohaterze. Z listu Kazimierza Pułaskiego do Benjamina Franklina przytoczę kilka fragmentów, w których wyraża uznanie dla Jerzego Waszyngtona walczącego o wolność swojej ojczyzny: *"... W poprzednich listach wspominałem już o Waszyngtonie i mogę śmiało powiedzieć, że podziw mój dla niego wzrasta z każdym dniem. Zdaje się, że potrafił on sprostać każdemu zadaniu, że zdolności jego rosną wraz z trudnościami i, że rozwija on takie właśnie talenty, jakich okazja wymaga. Jego zalety moralne są równie wielkie jak jego odwaga fizyczna.*

*Nie szafuje życiem swych żołnierzy — cecha rzadko spotykana u nowoczesnego dowódcy. Nie odznacza się jednak ową sentymentalną kłiwnością, która by mu kazala, z obawy przed wielkim niebezpieczeństwem, zrezygnować z prawdziwych korzyści. Jerzy Waszyngton posiada prawdziwy dar dowodzenia, odznacza się godnością i równowagą ducha.*

*Spotkałem tu wielu ludzi, których samo istnienie jest gwarancją przyszłej niepodległości tego kraju. W gruncie rzeczy, niepodległość amerykańska jest już zapewniona. Powiew wolności zaczyna już dawać wspaniały plon.... Bądź zupełnie pewny, że ten potężny bój zakończy się chwałą. Bóg sprzyja tym, którzy walczą o swoją sprawę."*

*I dalej pisze "Niechaj na całym świecie radują się ludzie wolność miłujący... Żaden naród nie zdola pobić tych, którzy zaprzysięgli sobie wolność... Stary świat nazwał zamiary wasze — marzeniami. Błagam was, śnijcie dalej, albowiem rzeczywistość prześcignie wasze marzenia, a przyszłość urzeczywistni wasze przepowiednie o wolności."*

Naród, za którego wolność zginął, nie zapomniał doniosłości ofiary Pułaskiego, nie zapomniał też, że na drugiej półkuli istnieje Polska, ojczyzna Pułaskiego.

Historyk amerykański, Charles C. Jones, dnia 13 lutego 1871 roku pisze piękne słowa pod adresem Polski: *"Nie możemy nie wierzyć, że przyjdzie czas, z wyroku Tego, który może światło wywieść z ciemności*



**Parada Pułaskiego — Szkoła im. Kazimierza Pułaskiego.**

*i rozzerwać wszelkie więzy, kiedy rozczłonkowana Polska, zgromadziwszy swych wygnanych synów ze wschodu i zachodu, z północy i południa, i powstawszy z niewoli, zajmie znowu miejsce wśród bratnich narodów w całej świeżości i mocy obrodzonego bytu państwowego."*



O domniemanym miejscu grobu Pułaskiego mówi tenże historyk: *"Spi On, gdzie odpływające nurty Savannah spotykają się i łączą z wodami rozległego Atlantyku. Zaiste, stosowny grób dla męża o tak szczerzej duszy! Spi On, gdzie hymnom na cześć jego wielkich czynów, jakie śpiewają fale Savannah, całując brzegi usświęcone jego pamięcią — wtórują batwany oceanu i radośnie powtarzają je w szerszych, bezkresnych kregach. Spi On, gdzie otaczające nas powietrze, pachnące ziemią, za której swobodę padł, opowiada wiatrom Atlantyku dzieje jego slawy, aby i*

*one mogły rozgłaszać na najdalsze lądy wielkość Jego imienia"*.

General Kazimierz Pułaski — to legenda dwóch światów, zakończona śmiercią żołnierską — w boju. Oto dlaczego został on wybrany patronem polskiej parady, która od 50 lat przeciąga ulicami Nowego Jorku w każdą pierwszą niedzielę października. W szeregach jej maszerują nie tylko Polacy, ale i rodowici Amerykanie, świadomi, że Pułaski walczył o wolność ich ojczyzny.

## BARBARA MIKULSKA SENATOREM STANÓW ZJEDNOCZONYCH



Barbara Mikulska w szkole im. św. M. Kolbego w Chicago. Stoi, pierwsza z lewej, Barbara Mikulska; siedzi Helena Ziółkowska, rodzice i dzieci ze szkoły Kolbego.

Jednym z faktów życia społecznego Ameryki jest dysproporcja w politycznej reprezentacji grup etnicznych w Kongresie lub Senacie. Z tym większą radością i poczuciem sukcesu należy traktować wybór przedstawicielki Polonii, Barbary Mikulskiej z Baltimore, Maryland, do Senatu Stanów Zjednoczonych.

Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej, w miarę swych możliwości stara się motywować młodzież polonijną do większego udziału w życiu społecznym i politycznym. W ostatnich kilku latach Polonia miała dobrych rzeczników w Waszyngtonie, takich jak Zbigniew Brzeziński, Edward Równy, Daniel Rostenkowski, a więc nazwiska znaczące dla całej Ameryki.

Sukces Barbary Mikulskiej jest bardzo dużym bodźcem dla młodzieży polonijnej. Mimo, iż w kampanii wyborczej do Senatu, jej przeciwnika popierał prezydent Reagan, społeczeństwo stanu Maryland wybrało panią Barbarę.

Pani Barbarze Mikulskiej składamy serdeczne gratulacje i życzenia dalszych sukcesów.

Warto dodać, że pani Barbara, będąc w Chicago, trzy lata temu, odwiedziła polską szkołę sobotnią im. św. Maksymiliana Kolbe, gdzie przywitano ją bardzo serdecznie. Ona ze swej strony z zainteresowaniem wysłuchała wierszy i piosenek przygotowanych przez dzieci i zachęciła je do nauki języka polskiego.

## JAN WOŹNIAK MARSZAŁKIEM PARADY PUŁASKIEGO

Wybrani marszałkowie Parady, prowadzący dywizje poszczególnych okręgów, dostępują wielkiego zaszczytu i uznania ich zasług dla Polonii. W tym roku jubileuszowym oświata polonijna została wyróżniona wyborem Jana Woźniaka, prezesa Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce i wiceprzewodniczącego Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej. Jan Woźniak jest znaną i cenioną osobistością na terenie Passaic i okolicy. Od lat pracuje w związku Młodzieży Polskiej (jest obecnie jej prezesem), organizacji prowadzącej polską szkołę im. Adama Mickiewicza w Passaic, N.J., liczącą ponad 300 uczniów. Jest również bardzo czynny w chórze "Aria" w Wallington, N.J.

W związku z wyborem Jana Woźniaka na marszałka Parady Pułaskiego ukazały się w *Nowym Dzienniku* i w miejscowej prasie anglojęzycznej liczne artykuły przedstawiające jego osobę i osiągnięcia. Z tej okazji Centrala Polskich Towarzystw w Passaic urządziła bankiet ku czci Jana Woźniaka, w sobotę, 20 września 1986.



Jan Woźniak (trzeci od lewej) — tegoroczny marszałek Parady Pułaskiego z okręgu Passaic i okolicy, Monika Furtak — Miss Polonia miasta Passaic oraz marszałkowie z ubiegłych lat.

Składamy serdeczne gratulacje z okazji tak zaszczytnego wyróżnienia i życzymy Panu Woźniakowi dużo zdrowia i energii, aby mógł pracować dla dobra szkolnictwa i Polonii przez długie lata.



# GŁOS DYSKUSYJNY W ODPOWIEDZI NA ARTYKUŁ "PANOWIE PREZESI I MŁODE POKOLENIE"

(GŁOS NAUCZYCIELA, PAŹDZIERNIK 1986, str. 19-20)

*Nie jestem nauczycielką, ale szkolnictwem polskim interesuję się. Kiedyś posyłałam dzieci na lekcje języka polskiego. Obecnie jestem aktywna w Kongresie Polonii i zależało mi na zaznajomieniu się z GŁOSEM NAUCZYCIELA. Stąd, moja prenumerata. GŁOS podoba mi się i jestem pewna, że jest to pismo dla nauczycieli pożyteczne i wartościowe.*

*Szanownej Redakcji, gratuluje!*

*W numerze czwartym ukazał się artykuł "Panowie prezesi i młode pokolenie", podpisany Z.T. Nie wiadomo skąd... Na pewno wyrażone poglądy są podzielane przez niejednego nauczyciela, w niejednej miejscowości. A więc zasługuje na uwagę.*

*Nie wiem gdzie i kiedy na Polonii — w K.P.A., czy w organizacjach należących do niego, czy w społeczeństwie — temat oświaty polonijnej był traktowany "z półumieszkiem lub wzruszeniem ramion". Jeszcze dawno, kiedy ja uczęszczałam do szkoły parafialnej, gdzie język polski był na porządku dziennym, od rodziców i z prasy polonijnej wiedziałam o "szkółkach dokształcających", prowadzonych dla dzieci, które uczęszczały do szkół publicznych. Opinia o nich była ZAWSZE pozytywna. Zawsze podkreślano, że wykonują chlubną pracę. Często były odezwy i apele o poparcie. Tak jest i teraz, choć wiadomo, że trudności są inne od dawniejszych.*

*Jako sekretarka korespondencyjna i redaktorka biuletynu naszego Wydziału wiem z pierwszej ręki, że oświata polonijna NIE jest tylko tolerowana. Jest to sprawa ważna, sprawa nam droga i sprawa popierana. Jednak, mimo tego, specjalnego obchodu "Maja — Miesiąca Oświaty Polonijnej" u nas nie było.*

*Nie można uogólniać. Nie można porównywać, bo każdy Wydział (Kongresu Polonii Amerykańskiej) ma inne problemy i możliwości. Samo "zrozumienie" roli oświaty polonijnej przez prezesów i dyrektorów K.P.A. nie wystarcza. Potrzebne jest też zrozumienie roli Kongresu Polonii Amerykańskiej przez nauczycieli i społeczeństwo.*

*Zbyt często od Kongresu spodziewamy się wszystkiego. Obowiązkiem Kongresu ma być: troska o Polskę i o politykę amerykańską, troska o starszych (emerytów) i o młodzież, troska o parafie polonijne, o chorych i biednych, o śpiew i taniec, obronę imienia polskiego, o cele charytatywne, organizowanie obchodów, odczytów, koncertów, parad, wystaw i bankietów. Oczekujemy udzielania stypendiów, tłumaczenia listów i dokumentów, znalezienia pracy dla bezrobotnych, pomocy finansowej na przeróżne cele, itd, itd...*

*Kto ma to wszystko wykonać, o wszystkim pomyśleć, o wszystkim pamiętać? W Kongresie pracują ochotnicy bezpłatnie. Ochotników nigdy nie wystarcza!*

*A więc są trudności.*

*Jak można pomóc Kongresowi i sprawie oświaty polonijnej?*

*Oto moje osobiste sugestie:*

- 1. Tam gdzie nauczyciele są zorganizowani, powinni należeć do Kongresu i mieć delegata uczęszczającego na zebrania, aby przedstawiać swoje sprawy i programy. Inicjatywa jakichkolwiek obchodów powinna wychodzić od nauczycieli. Wydział K.P.A. może poprzeć, w miarę swych możliwości, przez reklamę, zachętę, obecność. Przypuszczam, że tam, gdzie odbyły się udane obchody "Miesiąca Oświaty", była inicjatywa i wkład nauczycieli.*
- 2. Gdzie nie ma czynnej organizacji nauczycielskiej, indywidualni nauczyciele powinni należeć do Kongresu i tam utworzyć Komitet Oświaty.*
- 3. Czy nie byłoby praktyczne i stosowne włączyć obchody "Miesiąca Oświaty" w ramy "Miesiąca Dziedzictwa Polskiego" sponsorowego przez Kongres Polonii Amerykańskiej?*

*Kongres Polonii Amerykańskiej jest organizacją organizacji. Różne obchody i programy powinny się odbywać pod egidą (pod parasolem) Kongresu. Niestety, zasoby finansowe, osobowe i biurowe są niewystarczające. Pomimo dobrych chęci, prezesi i zarządy Wydziałów nie są w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb Polonii. Konieczna jest aktywna współpraca wielu osób i grup.*

*Zapraszamy i zachęcamy!*

**REGINA KOŚCIELSKA**

**OD REDAKCJI:** Regina Kościelska jest redaktorką Biuletynu Kongresu Polonii Amerykańskiej ze stanu Michigan i sekretarką korespondencyjną tego Wydziału. Dziękujemy za 20 numerów Biuletynu, od kwietnia 1984 do listopada 1986. Biuletyn jest pismem dwujęzycznym, zawierającym dużo ciekawych wiadomości z życia Polonii w stanie Michigan. W każdym numerze są ogłoszenia lub wzmianki dotyczące spraw oświaty szkół polonijnych, prac Komisji Oświatowej, imprez harcerskich, itp.

Pagniemy dodać, że Wydział K.P.A. ze stanu Michigan jest płatnym prenumeratorem GŁOSU NAUCZYCIELA, jedynym z 50 wydziałów! — od pierwszego numeru. Dziękujemy!

# MANIPULUJĄC MĘCZEŃSTWEM LUDZI I "MYSZY"

Tragedia społeczeństwa polskiego w latach 1939-1945 nie może być obojętna dla młodzieży polonijnej. Programy szkół amerykańskich oraz programy telewizyjne budują własną interpretację tamtych lat — interpretację daleką od doświadczeń ludzi, którzy przeszli przez tortury hitlerowskiego terroru.

Niestety, tematyka "Holocaustu" stała się wielkim biznesem dla synów i męczenników innej grupy etnicznej, której rejestr cierpień jest równie bolesny. W miarę oddalania się od echa leńszych strzałów i zapachów obozów koncentracyjnych — kolejne pokolenia produkują na użytek rynku fragmenty własnej wyobraźni, okaleczonej holywoodzką receptą. Coraz częściej podnoszą się głosy tych, którzy przeżyli za drutami kolczastymi, iż relacje te są oparte na politycznych motywach. Gra polityczna jest silniejsza od zasad moralnych.

Mimo już stopniowego zmęczenia odbiorców, niezmecczeni wnukowie wciąż przypominają tragedię tamtych lat, z takim samym zapałem i oddaniem jak opowieści sportowe sprzed pół wieku. Śmierć milionów ludzi jest traktowana jako pretekst dla gry własnej wyobraźni, jako rodzaj emocjonalnego podniecenia współczesnego czytelnika amerykańskiego, którego obojętność musi być przelamana nowymi metodami "artystycznymi".

Autentyczna historia nie jest istotna wobec argumentu dolara.

Kilka miesięcy temu wyszła kolejna książka, owoc wyobraźni syna, którego rodzice przeżyli sześć lat hitlerowskiego terroru na polskiej ziemi. Niejaki Art Spiegelman, zresztą były pacjent szpitala psychiatrycznego, opracował w formie komiksu opowieść metaforyczną, zatytułowaną "Maus: a Survivor's Tale" czyli w dowolnym polskim tłumaczeniu: "Mysz: opowieść uczestnika", wydana przez Pantheon w Nowym Jorku.

Forma komiksu nie jest odpowiednim stylem dla relacji tragedii ludzkiej.

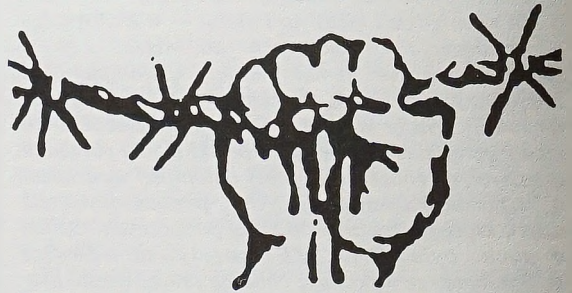
Komiks Spiegelmana przedstawia Żydów jako myszy, Niemców jako koty, natomiast Polacy przedstawieni są jako świnie. Jest to porównanie, które poprzez swą wulgarność, nie tylko odbiega od zasad metafory artystycznej, lecz także łamie najbardziej prymitywne zasady logiki. Zabawa w myszkę i kotka zwykle kończy się tragicznie dla małego zwierzątka, chociaż takie podobno są prawa natury, traktując to wciąż jako bardzo obraźliwą metaforę dla ofiar.

Posługując się tą samą prymitywną konwencją analogii zwierzęcej, Spiegelman nie wyjaśnił, w jaki sposób koty wymordowały cztery miliony polskich

"świń". W jaki sposób koty mogły mordować świnie?

Oczywiście, wprowadzenie "świń" jest oparte na innych motywach. Chodzi mianowicie o moralną dyskredytację społeczeństwa polskiego. Wulgaryzm tego porównania obraża nie tylko pamięć tych milionów, którzy cierpieli i ginęli na tych samych pryzkach obozowych, lecz także celowo pogłębia międzyetniczne uprzedzenie w Ameryce, zwłaszcza wśród młodzieży. Uprzedzenia zawsze są synonimem niewiści.

Komiksy stanowią podstawową pożywkę dla dzieci, młodzieży lub ludzi o infantylnym poziomie kulturalnym.



Młode pokolenie Polonii, skazane na obrazki telewizyjne, nie wie, że w ciągu sześciu lat II Wojny Światowej, zginęło ponad 50 milionów ludzi, w tym 30 milionów ludności cywilnej. Jest to statystyka, która nie przynosi szacunku cywilizacji zachodniej. Jest to także statystyka, której nie można zdefiniować obrazkami umierających "myszy" lub "świń" wymordowanych przez hitlerowskie koty.

Wśród 30 milionów ludności cywilnej zginęło także 4 miliony Polaków oraz 4-5 milionów Żydów. Dane statystyczne nie są bowiem jednomyślne. W odczuciach tych, którzy przeżyli tamte czasy, każda cyfra posiada swój moralny szok.

Terror hitlerowski przybierał różne formy. Część ofiar zginęła w lasach, część w obozach koncentracyjnych, część była rozstrzelana pod murami własnych domów, inni byli wieszani na drzewach, inni truci w komorach gazowych.

Martyrologia grupy polskiej i grupy żydowskiej zasługuje na większy szacunek historii niż komiksowa zabawa w myszy, koty i świnie, spreparowana przez ludzi, którym droższy jest dolar niż bolesne fakty tamtych lat. Tylko ludzie z metryką szpitala psychiatrycznego mogą tak wulgaryzować ludzkę przemoc.

JANUSZ WIELER



# WAKACYJNE WRAŻENIA

*W lipcu i sierpniu 1986 roku miałam sposobność przebywać przez 6 tygodni w Krakowie jako stypendystka Fundacji Kościuszkowskiej z Nowego Jorku. Proszono mnie, abym opisała moje wrażenia dla GŁOSU NAUCZYCIELA.*

*Już jako dziecko marzyłam, aby studiować na słynnym Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Niestety, niespokojne lata wojny zagnały mnie przez Europę i przez morze do Ameryki Północnej. Czterdzieści dwa lata po opuszczeniu Polski miałam szansę pogłębić moją znajomość języka polskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim przy pomocy Fundacji Kościuszkowskiej. Radość moja była wielka.*

*Książki by nie wystarczyło, aby opisać mój ciekawy pobyt, dlatego podaję wyjątki z mojego dziennika. Nim zacznę, chciałabym nadmienić, że zachwycona jestem pięknnością Krakowa, gdzie przebywałam sześć i pół tygodnia.*

*3 sierpnia 1986*

## *Piękny i historyczny Kraków*

*W ostatnią niedzielę poszłam na mszę św. do kościoła Mariackiego ze słynnym drewnianym ołtarzem Wita Stwosza z XV wieku. Ten najstarszy w Polsce kościół stoi na Rynku Głównym. W przeszłości był świątynią krakowskiego patrycjatu i mieszczaństwa, tak jak katedra wawelska była świątynią króla i dworu. Wierni — dzieci, młodzież, starsi śpiewali całą duszą. To było bardzo wzruszające.*

*Każdego dnia o godzinie dwunastej w południe słychać w radiach polskich hejnał z wieży Mariackiej. Zresztą jest on grany co godzinę przez całą dobę w Krakowie. Ten sygnał, wygrywany na cztery strony świata, przypomina nam odważnego trębacza, który ostrzegł miasto przed najazdem Tatarów w XIII wieku. Zginął na wieży od strzały tatarskiej.*

*W Krakowie zwiedziłam też Sukiennice, gdzie znajdują się teraz reprezentacyjne sklepy i kawiarnia; Wawel — stara siedziba królów Polski, gdzie jest zamek królewski, katedra z grobami królów Polski i zasłużonych ludzi; Barbakan zbudowany dla obrony miasta od wschodu. Obejrzałam też dzwon Zygmunta, zawieszony na jednej z wież katedry wawelskiej, odlany ze zdobycznych armat na polecenie króla Zygmunta Starego. Jest to największy dzwon w Polsce. Odnacza się donośnym, głębokim tonem. Bije z okazji największych uroczystości kościelnych i państwowych.*

*Poszłam na Kopiec Kościuszki, który został usypany w latach 1820-23 dla uczczenia pamięci bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki. Umieszczono w nim ziemię z pól bitewnych Polski i Stanów Zjednoczonych, z tych miejsc, gdzie walczył*



*Alexandra Pradella przed Biblioteką Jagiellońską w Krakowie*

*Kościuszko. Stąd roztacza się najpiękniejszy widok na Kraków i Wisłę, która wygląda jak srebrny pas.*

*Mile godziny spędziłam w wesołym towarzystwie w kawiarni i kabarecie Jamie Michalika. Obecnie jest to stylowa kawiarnia z kabaretem satyrycznym.*

*Mniej mi się podobało, kiedy jednego dnia stałam półtorej godziny w kolejce po papier pakunkowy. Obserwowałam ludzi w kolejce, którzy stali cierpliwie, z twarzami skierowanymi do wewnątrz. Nikt w ich twarzach nie może wyczytać, jak i czy oni cierpią, ani co myślą. Są przeważnie cisi, albo rozmawiają po cichu. Klient tutaj właściwie nie kupuje tego, czego chce, tylko to, co obecnie może w sklepie kupić.*

*Obserwowałam też, jak dobrze są wychowane dzieci. Jak nauczycielka ich prowadzi, to idą grzecznie za nią parami. To mi się bardzo podobało. U nas sytuacja byłaby inna.*



13 sierpnia 1986

### Jazda do Zakopanego

W sobotę 9 sierpnia nasza grupa pojechała na wycieczkę do Zakopanego. Wyjechalśmy przy pięknej pogodzie i w dobrych humorach o godzinie 8:30 rano. Jazda do Czorsztyna trwała dwie i pół godziny. Stamtąd jechaliśmy tratwami z biegiem Dunajca. Flisacy ubrani byli w stroje góralskie. Przejeżdżaliśmy koło chat, pasących się krów, wrzeszczących gęsi, bijących skrzydlami, śpiewających i machających rękami dzieci, a potem koło stromych skal. Rzeka Dunajec ma dużo ostrych zakrętów i szybki prąd, dlatego flisacy musieli bardzo uważać. Dunajec jest granicą między Polską i Czechosłowacją. Na rzece było dość zimno, parę razy większe fale nas zmoczyły.

Po południu przyjechalśmy, głodni jak wilki, do hotelu Kasprowy. Tam podano nam obiad. Po obiedzie z przyjaciółmi pojechalam na Gubałówkę. Tam poszliśmy na spacer, kupiłam sobie piękny swetr, a potem przy kawie cieszyliśmy się pięknym widokiem na Tatry. W niedzielę wstałam o 6 rano, żeby się przejść koło hotelu, zrobić zdjęcia przepięknych gór i przypatrzeć się ich połędze. Po śniadaniu pojechalśmy do Morskiego Oka. Słońce świeciło; nie mogliśmy mieć lepszej pogody. Morskie Oko, otoczone wysokimi szczytami największe jezioro w Tatrach, jest uważane za jedno z najpiękniejszych jezior górskich na świecie. Góry Rysy, Mnich i inne, których nazw nie znam, odbijają się w przepięknym jeziorze. Obeszłam jezioro naokoło, porobiłam zdjęcia i opaliłam się, siedząc na skale.

Po obiedzie, zadowoleni, pojechalśmy z powrotem do Krakowa. O tej wycieczce opowiem w Ameryce mojej rodzinie, kiedy będziemy razem oglądać zdjęcia.

28 lipca 1986

### Mój "weekend"

W ostatnią sobotę obchodziłam swoje imieniny i urodziny. Już w Ameryce marzyłam o tym, że właśnie w tym dniu pojedę do miejscowości, gdzie się urodziłam. Zamówiłam sobie na ten dzień taksówkę, a żeby jazda była wygodniejsza. Na Górny Śląsk jechaliśmy dwie i pół godziny. Podjechalśmy pod kościół, w którym byłam ochrzczona i zadzwoniłam na plebanię. Ksiądz sam otworzył drzwi. Jak usłyszał, że przyjechałam ze Stanów Zjednoczonych, to mnie i mojego szofera zaraz zaprosił na obiad. Mieliśmy przyjemną pogawędkę, a po obiedzie ksiądz wypisał mi świadectwo chrztu i zaprowadził do kościoła. Po obejrzeniu ołtarza, chrzcielnicy i ślicznych witraży poszliśmy na spacer do pięknego ogrodu. Po tej wizycie pojechalśmy przez lasy do miejsca urodzenia mego ojca. Tam rodzina, którą właśnie teraz dopiero poznałam, już na mnie czekała. Przyjęcie było wzruszające. Spędziłam z rodziną kilka miłych godzin i jako podarunek dostałam stare zdjęcie z mego dzieciństwa, które jest dla mnie bardzo cenne, bo ja żadnych pamiątek z życia w Polsce nie posiadam.

Pożegnanie było smutne, wręcz rozdzierające.

O godzinie 20:30 wróciłam do Krakowa, gdzie z moimi przyjaciółmi poszłam do Wierzyńka, gdzie obchodziliśmy uroczystość moje urodziny przy pysznej kolacji i rosyjskim szampanie.

Co mi jeszcze zostało w pamięci? Wzruszającym przeżyciem była dla mnie jazda do Częstochowy, odwiedziłam rodzinnego domu Ojca świętego w Wadowicach, wyjazd do Kalwarii. Zwiedziłam też Poznań i Warszawę, gdzie zobaczyłam Zamek i Łazienki. Odwiedziłam również Żelazową Wolę, bo kocham muzykę Chopina.



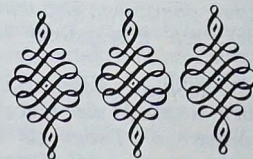
Alexandra Pradella w otoczeniu dzieci podczas występu w Muzeum Polskim w Chicago

Za parę lat chcę się znowu wybrać do pięknej Polski, a w międzyczasie staram się czytać po polsku, żeby nie zapomniała tego języka. Obecnie pracuje nad pracą magisterską o Napoleonie i Polskich Legionach.

Mysząc o Polsce nauczyłam moich amerykańskich uczniów — Murzynów, Koreańczyków, Wietnamczyków i Japończyków polskich piosenek, jak np. "Płynie Wisła płynie", "Wisto moja", itd, które dzieci śpiewały na przyjęciu ku czci Edwina Cudeckiego w Muzeum Polskim w Chicago, w październiku 1986. Dostaliśmy dużo okłasków.

To było moje podziękowanie za ciekawe lato spędzone w pięknej Polsce.

**ALEKSANDRA PRADELLA**  
nauczycielka obcych języków  
w chicagowskich szkołach publicznych





# KOLONIE LETNIE W YORKVILLE, ILLINOIS

1 lipca do 18 sierpnia 1986

Najbardziej popularna forma spędzania wakacji letnich przez dzieci w Polsce — kolonie letnie — została przeniesiona do Chicago. Z pomysłem wystąpiło Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce; zainteresowanie okazał Związek Narodowy Polski, organizujący już od wielu lat obozy letnie dla dzieci należących do Związku. I tak po raz pierwszy w tym roku Zrzeszenie i Związek Narodowy przeprowadziły wspólną akcję letnią, zorganizowały kolonie dla polskich dzieci w obozie młodzieżowym w Yorkville, w stanie Illinois.

Celem organizatorów była pomoc pracującym rodzicom i wyjście naprzeciw młodzieży, która przyjechała w ostatnich latach z Polski i jest często wyobcowana ze środowiska. Kolonie miały dać jej możliwość poznania rówieśników i nawiązania przyjaźni. Niemniej ważnym celem było utrwalenie i wzbogacenie wśród dzieci języka polskiego poprzez poznanie piosenek i zabaw.

Odbyły się trzy dwutygodniowe turnusy. Pierwszy rozpoczął się 1 lipca, ostatni zakończył się 18 sierpnia. Kolonie były koedukacyjne. Dziewczynki i chłopcy spali w osobnych budynkach razem z wychowawcami. Ilość zgłoszonych uczestników potwierdziła w pełni zapotrzebowanie społeczne na tego typu formę wypoczynku. Na każdy turnus można było przyjąć 70 dzieci. Niektóre zostały na wszystkie turnusy, inne na dwa. W sumie z kolonii skorzystało ponad 200 dzieci.

Zrzeszenie i Związek podzieliły się obowiązkami: nauczyciele ze Zrzeszenia przygotowali program zajęć, zapewnili opiekę pedagogiczną nad dziećmi, zorganizowali pomoce takie jak gry, książki, śpiewniki, itp. Na każdym turnusie przebywała kierowniczką oraz czterech wychowawców. Związek Narodowy udostępnił obóz młodzieżowy w Yorkville, zajął się aprowizacją, przygotowaniem posiłków i pomieszczeń.

Jedzenie było obfite i smaczne. Posiłki podawane były cztery razy dziennie. Koloniści zakwaterowani byli w budynku obozowym, w czternasto-osobowych salach łącznie z wychowawcą. Pokoje były wygodne i estetycznie urządzone. Grupy zostały podzielone wiekowo; każda przyjęła jakąś nazwę. Fantazja dopisywała! Mieliśmy "Gadułki", "Piratów", "Kobry", "Pantery", "Motylki" i "Syrenki".

Dzieci same sprzątały sale. Dopingował codziennie przeprowadzany konkurs czystości. Komisja złożona z kolonistów bardzo dokładnie wylapywała wszelkie niedociągnięcia i wpisywała punkty karne. Wyniki konkursu ogłaszane były na końcu turnusu i najlepsi otrzymywali nagrody. Wydawanie posiłków, utrzymywanie czystości w stołówce i na terenie obozu należało do dzieci, oczywiście przy czynnej pomocy wychowawców. To były jedyne obowiązki, a reszta to

już zabawa i odpoczynek.

Obóz młodzieżowy w Yorkville jest idealnym miejscem dla dzieci. Położony niedaleko Chicago, obejmując olbrzymi teren, piękny basen, boiska sportowe, las i rzekę.

Dzień kolonii rozpoczynał się o 8 rano pobudką, a kończył o 10 wieczór. Dnie wypełnione były zabawami, pływaniem, opalaniem się i różnymi grami sportowymi. Popularne były mecze piłki nożnej, gra w dwa ognie oraz podchody. Dzieci lubiły też różne gry sprawnościowe i naukę piosenek. Zajęcia w grupach, z codzienną zmianą programu, odbywały się po południu. Opiekunowie starali się, aby cały dzień wypełniony był zabawą, grami sprawnościowymi lub nauką.

Każdy turnus miał zorganizowane co najmniej dwa ogniska, zabawę taneczną i olimpiadę kolonijną. Program na ogniska przygotowywały poszczególne grupy. Były skecze, zawody, piosenki harcerskie i niezapomniane wieczory pod gwiazdami. Młodzież bardzo się zawsze z sobą zżyła. Pożegnalne ogniska były obficie skrapiane łzami. Do zabaw tanecznych odbywały się również staranne przygotowania, były zawsze oczekiwane z niecierpliwością. Tańce odbywały się przy muzyce "disco".

Olimpiady kolonijne traktowane były bardzo poważnie. Brali w nich udział wszyscy, więc konkurencja była duża. Rozgrywki odbywały się przez kilka dni w poszczególnych grupach i dyscyplinach. Był więc bieg na 60 jardów, skok w dal, rzut piłką palantową, skakanka lub rzutki dla starszych. Zwycięzcy otrzymywali prawdziwe medale.

Nie sposób wymienić wszystkich zajęć, zabaw i wycieczek! Ciągłe działo się coś ciekawego. Dzieci były zadowolone do tego stopnia, że niektóre zostały nawet na trzy turnusy.

W niedzielę cała kolonia uczestniczyła we mszy św., po której rozpoczynały się wizyty rodziców. Rodzice mogli otrzymać szczegółowe informacje o swoim dziecku od wychowawców. Na szczęście dzieci nie chorowały, były zadowolone i zazałań było mało.

Założeniem programu kolonii był wypoczynek czynny, nauka i wychowanie dziecka. Stąd oprócz zabaw, były i obowiązki. Przywiązywaliśmy dużą wagę do zachowania dziecka, przystosowania się dzieci do życia społecznego, respektowania poleceń wychowawców, poznawania kultury polskiej.

Wydaje się, że wszystkie te cele zostały spełnione. Koloniści z polskich szkół sobotnich stworzyli jakby nową rodzinę. I oczywiście mają teraz o czym opowiadać kolegom!

**RYSZARDA PŁUŻYCZKA**  
nauczycielka szkoły Konopnickiej  
w Chicago i wychowawczyni na kolonii

# POLSKA SZKOŁA IM. HENRYKA SIENKIEWICZA

## Parafia Matki Boskiej Częstochowskiej

185 — 25th Street, Brooklyn, NY 11232

Korzystając z uprzejmości GŁOSU NAUCZYCIELA, my pedagodzy Szkoły Polskiej im. Henryka Sienkiewicza, mamy możliwość podzielenia się doświadczeniem organizacyjnym szkoły ze swoimi kolegami. Skorzystamy również z każdej dobrej rady otrzymanej od Państwa.

Nasza szkoła zorganizowana została w 1928 roku, a więc niedługo rozpoczniemy przygotowania do uroczystego obchodu 60-lecia. Narodziny szkoły wypadły w okresie wielkiej depresji ekonomicznej, przy zupełnym braku funduszy do jej utrzymania. Ten trudny początek finansowy wpłynął na dalsze lata istnienia szkoły, aż po dzień dzisiejszy. Przyjęto wtedy zasadę, żeby za naukę języka polskiego nie pobierać żadnych opłat. W ten sposób wszystkie dzieci miały pełną możliwość nauki bez uszczerbku budżetu rodzinnego. Dzisiaj nasza szkoła jest prawdopodobnie jedyną w metropolii nowojorskiej, w której nauka jest za darmo. Ten stan może być utrzymany w dużej mierze dlatego, że nauczyciele uważają swoją pracę dydaktyczną w szkole za pracę społeczną, jako wypełnienie swojego obowiązku patriotycznego dla Polonii amerykańskiej. Jedynie koszty przejazdu nauczycieli na zajęcia szkolne pokrywane są z ogólnego budżetu szkoły.

Polityka "nauki za darmo" nie oznacza, że rodzice nic nie płacą. Na początku roku szkolnego, przy zapisach do szkoły, pobieramy opłatę w wysokości podyktowanej własnym sumieniem rodziców. Raz w roku urządzamy tzw. bazar albo karciankę połączoną z występami artystycznymi młodzieży szkolnej. Dobrowolne donacje, dochody z gier, losów i sprzedaży artykułów ofiarowanych szkole przez osoby prywatne i organizacje — to wszystko stanowi dochód przeznaczony na utrzymanie szkoły. W ciągu roku urządzamy jedną lub dwie zabawy wieczorowe dla dorosłych, z których dochód idzie na potrzeby szkoły. Wykorzystujemy także popularny dzisiaj "flea market", który przynosi pewien dochód.

Szkoła podtrzymuje polskie obyczaje na terenie parafii Matki Boskiej Częstochowskiej. W ciągu roku urządzamy bogate programy bądź to o charakterze patriotycznym jak obchód rocznicy odzyskania niepodległości, rocznicę Konstytucji Majowej, albo o charakterze religijnym jak Jasełka przedstawiane w kościele, Oplątek wigilijny, uroczystość św. Mikołaja,

święto Królowej Korony Polskiej. Zainteresowanie tutejszej Polonii naszymi programami jest duże, czego dowodem jest zawsze duża frekwencja. Urządzanie takich imprez nie pociąga prawie żadnych kosztów organizacyjnych, a dobrowolne datki na szkołę są zawsze mile widziane.

Jeżeli w ciągu roku wypadnie jakaś rocznica historyczna czy wydarzenie większej wagi, to staramy się wydarzenie takie upamiętnić specjalnym programem. Ogół tutejszej Polonii ceni wysoko pracę nauczycieli w organizowaniu takich imprez. Jednakże każdy występ szkoły na forum parafialnym ma jeszcze większe znaczenie, bo jest on symbolem siły jedności polonijnej, zespoleniem naszej grupy etnicznej silniejszym poczuciem patriotycznym, bodźcem duchowym, nadzieją jaśniejszej przyszłości.

Na terenie naszej parafii istnieje szereg organizacji polonijnych skupiających się po większej części wokół kościoła parafialnego. Inne organizacje, bardziej świeckie, rozlokowane są w terenie zależnie od warunków lokalowych. Obserwując te polonijne organizacje można zauważyć, że w czasie ostatnich 20 lat blisko połowa z nich przestała istnieć.

Czym to należy tłumaczyć?

Zostały założone przez osoby nacechowane wielkimi walorami patriotycznymi, w jak najlepszej wierze służenia Polonii amerykańskiej. Z biegiem czasu, z powodu braku nowych członków, a wymierania dotychczasowych, organizacje te malały aż do likwidacji. Szkoła polska ma nieco odmienny charakter. Została założona celem nauczania naszej młodzieży języka polskiego, kultywowania polskich obyczajów i kształtowania polskiej kultury tutaj na ziemi amerykańskiej. Cel szkoły jest zawsze aktualny niezależnie od czasu i ludzi i jest procesem nigdy nieskończonym. Odchodzą ludzie dawni, zasłużeni. Ich miejsce zajmują nowi, z nowym zapalem do pracy, wnoszącymi niejednokrotnie nowe inicjatywy i ulepszenia. Na tym właśnie polega postęp i możliwości długiej żywotności szkoły polskiej.

Jeśli idzie o liczebność dzieci szkolnych, w ostatnich 20 latach, z przykrością stwierdzamy spadek z liczby ponad 100 do 75. Nie jest to jednak zasada. W ubiegłym roku szkolnym 1985-1986 do klasy pierwszej zapisano 25 dzieci, co rokuje nam jasną przyszłość na następne kilka lat.

Natomiast my, nauczyciele, jesteśmy w wieku ponad 40 lat, z olbrzymim stażem pracy pedagogicznej, zarówno w Polsce jak i tu w Ameryce. Na naszych



miesięcznych zebraniach pedagogicznych układamy sobie wspólny plan pracy na przyszłość. Rozwiązujemy różne problemy szkolne, organizacyjne, itp. Każdy wypowiada się indywidualnie, ale rozstrzygnięcie musi być z wspólną zgodą. Pomiędzy nami panuje zgoda, wyrozumiałość i wspólny cel służenia polskiej szkole. Ta jedność działania zjednała nam uznanie wśród rodziców, którzy nazywają nas często "rodziną sienkiewiczowską" lub krótko "Sienkiewiczami". Oczywiście, cieszymy się pełnym autorytetem wśród młodzieży szkolnej, rodziców, członków Towarzystwa Oświatowego i osób wpływowych. Pracami szkoły kieruje pani Ksawera Halama, kierowniczka szkoły, obdarzona wspaniałymi walorami organizacyjnymi.

Szkoła Sienkiewicza jest podzielona na 4 oddziały, bo tyle jest sił pedagogicznych. Każdy oddział ma dwie klasy. Dziecko przez dwa lata uczy ten sam nauczyciel. Dla przykładu, w pierwszym roku przerabia materiał klasy V, a w następnym roku materiał klasy VI. W ten sposób dziecko przechodzi przez wszystkie klasy szkoły powszechnej. Z każdej klasy wydajemy świadectwa, a po ukończeniu klasy VIII uczeń otrzymuje również dyplom ukończenia szkoły. Często uczniowie są tak głęboko zainteresowani polską szkołą, że nawet po otrzymaniu dyplomów uczęszczają jeszcze do klasy IX a nawet X. Uczniów takich wyróżniamy w specjalny sposób, bo są oni bardzo pomocni w różnych pracach organizacyjnych i społecznych.

Towarzystwo Oświatowe zakupuje książki szkolne do wszystkich klas poprzez Centralę Szkół Polskich w Nowym Jorku lub bezpośrednio w Macierzy Polskiej w Londynie. Uważamy, że podręczniki dla klas niższych są dobre i zaspakają nasze potrzeby. Podręczniki dla klas średnich i wyższych, aczkolwiek zalecane przez Centralę, nie są popularne ani wśród nauczycieli ani wśród uczniów. Są przestarzałe, a wypisy (czytanki) nie zawsze są dostosowane do teraźniejszości. Nauczyciele często komponują ćwiczenia gramatyczne i językowe zależnie od potrzeby. Zauważyliśmy, że nauka historii Polski, chociaż w małym zakresie, nie zawsze jest należycie przyswajana przez młodzież. Natomiast historia Polonii amerykańskiej pokazująca wkład Polaków do budowy Stanów Zjednoczonych jest bardziej adoptowana przez uczniów. Tłumaczymy sobie ten fakt tym, że pierwsza odnosi się do odległych czasów i związana jest z odległą Polską, podczas gdy druga sięga czasów bliższych i dotyczy ziemi, po której chodzimy. Oczywiście nie jest to zasadą, bo dzieci o zdolnościach humanistycznych bardziej lubią historię niż matematykę.

Podręczniki zakupione przez Towarzystwo Oświatowe, są własnością szkoły; szkoła za opłatą jednego dolara wypożycza je dzieciom na cały rok szkolny. Liczbę podręczników trzeba co roku uzupełniać, gdyż wypadki niezwracania są dość częste. Szkoła ponosi więc straty, ale nie stosujemy przepisów rygorystycznych, aby nie zrazić młodzieży lub



**Jaselka w szkole Sienkiewicza**

rodziców.

Przez szereg lat nauka języka polskiego odbywała się w soboty, a ćwiczenia polskich tańców regionalnych i rytmyki we czwartki wieczorem. W ostatnim roku spadła znacznie liczba dzieci uczęszczających na tańce. Wzorem innych szkół i po konsultacjach z rodzicami postanowiono, aby w roku szkolnym 1986-87 nauka tańców odbywała się w soboty, po normalnych zajęciach szkolnych. Postanowiono również, aby wszystkie dzieci uczyły się polskich tańców. Jest to eksperyment godny wypróbowania po raz pierwszy w historii istnienia naszej szkoły. Po zakończeniu naszych zajęć w szkole księża parafialni prowadzą lekcje katechizacji dla młodzieży polonijnej. Klasę najmłodszą przygotowują do Pierwszej Komunii św., natomiast dwie następne klasy uczą religii. Sobota jest więc bardzo pracowitym dniem, od godziny 9 rano do 2 po południu.

Towarzystwo Oświatowe zostało zorganizowane w 1932 roku jako instytucja nadrzędna, mająca opiekować się szkołą Sienkiewicza. Obecni członkowie Towarzystwa są najlepszymi wychowankami tej szkoły, pełni poświęcenia jej sprawie. Towarzystwo prowadzi administrację i korespondencję szkolną, dba o budżet szkolny, dobiera nauczycieli, zakupuje książki i pomoce szkolne, organizuje wszystkie imprezy, ustala zajęcia szkolne. Członkowie Towarzystwa reprezentują szkołę na uroczystościach oficjalnych. Trudno sobie wyobrazić lepiej dobrą grupę członków niż ta, która w 100% wywiązuje się z przyjętych obowiązków. Są tacy członkowie Towarzystwa, którzy prawie całe życie pracują dla dobra szkoły. Wszyscy najlepiej znają potrzeby, trudności i sposoby zaradcze. Prezesem Towarzystwa Oświatowego jest Stanisław Skiba, znany i powszechnie ceniony wśród tutejszej Polonii, mający pełne zaufanie i poważanie wśród nauczycieli. Ks. Prałat Tomasz Obarowski, proboszcz parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, jest opiekunem duchowym szkoły, podkreślającym przy każdej okazji polski charakter parafii w dużej mierze dzięki działalności szkoły polskiej.

## 35 LAT POLSKIEJ SZKOŁY IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI W CHICAGO, ILLINOIS

Zwykle w takich okolicznościach pisze się wielkie artykuły, przypominające ciągle na nowo historię szkoły lub wygłasza pompatyczne mowy, które nic w rzeczywistości nie zmieniają. Nie ulega wątpliwości, że jest to największa i najstarsza polska szkoła na emigracji. Istnienie jej uczci się jeszcze jednym bankietem, który zapewne przyniesie miłe wspomnienia jego uczestnikom.

Ja chciałabym o tej szkole napisać nieco inaczej, niż się to zwykle robi. Przepracowałam w niej 12 lat i wiem, przez jakie przechodziła trudności i jakie musiała przezwyciężyć problemy. Właściwie do dzisiaj nie mogę zrozumieć, dlaczego tak mało uwagi poświęca się Szkole im. Kościuszki. Jest ona przecież ośmioletnią szkołą podstawową i czteroletnim gimnazjum.

W Sympozjum Nauczycielskim w Orchard Lake, które obradowało od 20 do 28 czerwca 1986 roku, analizując programy i podręczniki szkolne, nie znalazła się nawet wzmianka o podręcznikach i programach Szkoły Kościuszki. Nauczycielki z Chicago wspomniały tylko, że "w szkołach w Chicago używa się tymczasowego skryptu, zawierającego wypisy z literatury polskiej". Ciekawe tylko, czy tymczasowy skrypt do Chicago przyniosły dobre krasnoludki? A co to w ogóle jest skrypt? Według *Słownika Terminów Literackich* wydanego przez Polską Akademię Nauk, "skrypt to podręcznik opracowany na podstawie

wykładów, najczęściej powielany, albo przestarzała nazwa rękopisu".

Szkoda, że autorki tego sprawozdania nie powiedziały, że "Wypisy z literatury" w dwóch częściach jako podręcznik został wydrukowany przy Szkole Tadeusza Kościuszki po raz pierwszy w 1974 roku, potem w 1975, 1976, 1980. Autorką jest Halina Bonikowska książka ma zastrzeżenie, że "All rights reserved". Co oznacza, że bez zgody autorki nie można jej drukować ani powielać. W chwili obecnej Szkoła Kościuszki wydaje podręcznik po raz piątą za pozwoleniem autorskim. Tak więc książka służy młodzieży szkolnej przeszło 12 lat i jest jedynym tego typu podręcznikiem szkolnym na emigracji. Stanowi bowiem zarys literatury polskiej łącznie z wypisami od średniowiecza aż do czasów nam współczesnych, z uwzględnieniem twórczości wybranych pisarzy na obczyźnie. Miała ona cztery wydania, za każdym razem poszerzane i uzupełniane, a teraz piąte. Książka ma 270 stron i jest bardzo przydatna od klasy ósmej aż po gimnazjum włącznie. Pamiętam, że w którymś roku jedna z kierowniczek szkoły sobotniej zakupiła ten podręcznik dla swojej placówki. Czyżby go powieliła bez zgody autorki?

Nie wspomina się też ani słowem o podręcznikach pisanych dla gimnazjum polskiego przez dr Bogdę Wastrak.

Zadaje sobie pytanie, dlaczego umniejsza się wartość pracy nauczyciela polskiego, który kosztem sił i zdrowia pisze podręczniki dla polskiej szkoły, znajdując się poza granicami kraju nad Wisłą.

W chwili obecnej Szkoła Kościuszki liczy przeszło 600 uczniów. Kiedy ja w niej uczyłam, liczba uczniów wahała się między 550 a przeszło 600. Nie było jaka to liczba i trzeba się z nią liczyć.

Po odejściu dr Bogdy Wastrak ze szkoły, opracowałam program klasy VIII i gimnazjum z języka polskiego, historii i geografii. Program ten przedyskutowała rada pedagogiczna i został on zatwierdzony do użytku szkoły. Zgodziłam się z pomysłem dr Wastrak, że przez osiem lat uczy się geografii Polski i w gimnazjum trzeba dać dużo więcej. W moim programie dla gimnazjum geografia obejmowała wiedzę o świecie i geografii gospodarczą. Wiemy bowiem, że szkoła amerykańska traktuje geografii po macoszemu i dlatego wiadomości, które wynosiła młodzież z polskiego gimnazjum były jej bardzo przydatne, nie mówiąc już o literaturze, języku i historii Polski.

Szkoła Kościuszki pracowała i pracuje nadal w niezwykle ciężkich warunkach. Znajduje się w dwóch miejscach. Część szkoły pracuje przy parafii św.

### Dokończenie ze str. 13

Dzięki uprzejmości ks. proboszcza otrzymaliśmy przy parafii lokal na szkołę. Przy tej samej parafii prowadzona jest podstawowa szkoła parafialna przez siostry Nazaretanki, do której oprócz młodzieży polonijnej uczęszczają dzieci innych narodowości. Jest to szkoła 8-klasowa, bardzo dobrze wyposażona w pomoce naukowe, np. w każdej klasie jest telewizor dla celów dydaktycznych. Szkoła ma dobrą opinię ze względu na wysoki poziom nauki i surową dyscyplinę. W soboty szkoła jest zamknięta.

Nasze lekcje szkolne odbywają się w tym samym budynku w suterynie, w kafeterii szkolnej. W każdym kącie jeden nauczyciel prowadzi swoje zajęcia. Trudno w to uwierzyć! Nowojorski NOWY DZIENNIK z dnia 18 czerwca 1986 zwrócił uwagę na bardzo trudne warunki lokalowe naszej szkoły. Prośby o otwarcie szkoły parafialnej dla naszych polskich dzieci w soboty już od pięciu lat pozostają bezskuteczne. Ale my mamy wiele cierpliwości i wierzymy mocno, że zdrowy rozsądek zwycięży. Potrzebne są nam tylko cztery klasy lekcyjne. Wszyscy należymy do tej samej parafii, zbudowanej przez naszych dziadków 90 lat temu, parafii o polskim charakterze, pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej.



Władysława, w szkole parafialnej, a część przy parafii św. Jakuba, w małym budynku wynajmowanym od parafii. Opłata za używanie tych dwóch budynków, zwłaszcza przy parafii św. Władysława, jest kolosalna. Trzeba dodać, że nie ma tutaj pokoju nauczycielskiego, nie ma telefonu, a nauczyciele w czasie przerw stoją lub siedzą na korytarzu. W parafii św. Jakuba mają małe pokoiki nauczycielskie, ale także nie ma tam telefonu. Poczta i wszelka korespondencja przychodzi na prywatny adres dyrektora szkoły. Należy jeszcze dodać, że brakuje pomieszczenia na pomoce naukowe i nauczyciele każdej soboty przyjeżdżają obładowani wszystkimi pomocami potrzebnymi do danej lekcji. Trzeba po prostu podziwiać, jak w takich warunkach może pracować dyrekcja szkoły, grono nauczycielskie, komitet rodzicielski i młodzież przez tyle lat.

Pamiętam, że kiedyś w III klasie gimnazjalnej zdenerwowałam się szalenie, bo wszystkie tablice były zawieszane rysunkami i jeszcze do tego była uwaga po angielsku, żeby nie pisać na tablicy. Miałam wtedy bardzo trudny temat i tablica była konieczna, aby wypisywać szereg terminów literackich i słów, których młodzież nie rozumiała. I gdzie miałam pisać? Na suficie? Za co szkoła płaci tyle pieniędzy? Za używanie izb lekcyjnych i w tym również tablic! Musiałam zmienić temat i improwizować nową lekcję bez używania tablicy. Nie jeden raz zdarzało się coś takiego. Prawie wszyscy nauczyciele uczący w tej szkole mieli podobne przeżycia.

Czasem myślę, że należałoby uczcić istnienie tej najstarszej polskiej szkoły nie tylko bankietem, który na pewno przyniesie wiele miłych wrażeń, ale nieco inaczej. Dlaczego na przykład nie złożyć Fundusz Szkoły im. Tadeusza Kościuszki i nie zbudować dla niej pięknego budynku, gdzie by znalazły pomieszczenie wszystkie klasy od I do VIII i całe gimnazjum. Gdzie znalazłoby się miejsce na pokój nauczycielski, gabinet dyrektora szkoły, bibliotekę, pomoce naukowe i oczywiście, telefon.

Czasem śni mi się taki sen. Myślę, wtedy z goryczą, że posyłamy dolary do Polski na różne cele, budujemy tam nawet ośrodki kultury, ale nie stać nas na zbudowanie tylko jednego budynku szkolnego dla największej polskiej szkoły, tutaj w Stanach Zjednoczonych. Ze właściwie nasza troska o polskie dzieci, żyjące w amerykańskim społeczeństwie, to tylko piękne słowa. Czyżby to były tylko słowa?...

#### KOMENTARZ REDAKCJI

*Điękujemy mgr Halinie Bonikowskiej za uwagi dotyczące sprawozdania z pracy Sympozjum oraz za szczegółowe informacje dotyczące programów i podręczników opracowanych przez nauczycieli szkoły Kościuszki w Chicago. W związku z tymi uwagami*

*pragniemy od razu umieścić pewne wyjaśnienia.*

*Nikt nie kwestionuje osiągnięć Szkoły Kościuszki, ani wkładu pracy pedagogów pracujących dla dobra Szkoły w przeciągu 35 lat; nikt nie chce odbierać zasług nauczycielom, rodzicom ani młodzieży.*

*Tak się złożyło, że Szkoła Kościuszki pracowała samodzielnie nad programami i wydawała podręczniki we własnym zakresie tylko dla użytku uczniów swojej szkoły. Nauczyciele pozostałych szkół w Chicago próbowali pracować wspólnie nad programami i podręcznikami w ramach Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce. Programy i podręczniki, opracowane przez mgr Halinę Bonikowską i dr Bogdę Wastrak były używane tylko w szkole Kościuszki. Programy i podręczniki przygotowane przez Zrzeszenie dostępne były dla wszystkich szkół. To nie jest krytyka. Stwierdzamy tylko fakty.*

*“Skrypt dla klasy VIII”, wspomniany w sprawozdaniu z Sympozjum, niefortunnie zresztą tak “ochrzczony”, bo naprawdę to nie ma żadnego tytułu — to liczący 92 strony wybór tekstów z literatury polskiej, dokonany przez Józefa Chtandę i Wiktora Barczyka, wydany w formie broszury przez Zrzeszenie, po raz pierwszy w roku 1978-79.*

*“Wypisy z literatury” w 2 częściach, opracowane przez mgr Bonikowską, nigdy nie były powielane ani rozprowadzane bez pozwolenia autorki ani przez Zrzeszenie ani przez szkoły. Jeden egzemplarz “Wypisów” (odziedziczony po mojej córce, absolwentce szkoły Kościuszki), był dostępny do przejrzania dla zainteresowanych uczestników Sympozjum.*

*Do prac przygotowawczych nad programami Komisja Oświatowa starała się wciągnąć jak największą liczbę nauczycieli ze wszystkich szkół. Do wyjazdu na Sympozjum w Orchard Lake zostali zaproszeni nauczyciele chętni do pracy nad programami. Mieliśmy nadzieję, że Chicago wystawi grupę przynajmniej 15 osób. Ostatecznie pojechało nas 5 osób. Szkoła Kościuszki nie wystawiła żadnego delegata. Nie mieliśmy też w posiadaniu kompletu programów używanych obecnie przez szkołę Kościuszki.*

*Wskutek ogromu pracy i małej ilości uczestników nie byliśmy w stanie przejrzeć podręczników używanych przez wszystkie szkoły w Stanach Zjednoczonych. Przy układaniu listy podręczników kierowaliśmy się również tym, czy dany podręcznik jest dostępny dla wszystkich szkół. Dlatego wzięliśmy głównie pod uwagę wydawnictwa Macierzy z Anglii, Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce, Zrzeszenia Nauczycieli w Kanadzie oraz niektóre wydawnictwa z Polski, ogólnie dostępne na rynku.*



## POLSKA SZKOŁA

W dniu 18 października 1986 r. Polska Szkoła im. św. Maksymiliana Kolbe przy parafii św. Konstancji w Chicago, obchodziła "Dzień Patrona Szkoły". W uroczystości wzięli udział uczniowie szkoły w liczbie 312 osób, grono pedagogiczne, zarząd Koła Rodziców oraz rodzice. Wcześniej, na lekcjach przypomniano uczniom postać M. Kolbe, podkreślając aktualność jego postaci w dzisiejszych czasach.

W uroczystą sobotę nasz przewodnik duchowy, proboszcz parafii św. Konstancji, ksiądz Marcin Borowczyk, odprawił dla całej szkoły mszę św. ku czci św. M. Kolbe. Pieśniami maryjnymi młodzież oddała



Dzień patrona szkoły im. Maksymiliana Kolbe

### im. św. Maksymiliana Kolbe w hołdzie swojemu patronowi



#### Dzień patrona szkoły im. Maksymiliana Kolbe

hold temu, który przybrał imię Matki Bożej jako swej patronki. Po mszy św. cała młodzież zgromadziła się wokół tablicy z wizerunkiem św. M. Kolbe, gdzie uczniowie złożyli biało-czerwone kwiaty. Ks. Borowczyk przypomniał nam również, że w tych dniach modlimy się także za drugiego współczesnego męczennika naszego kraju, jakim jest ks. Jerzy Popiełuszko. Wspólnie odmówiliśmy jedną tajemnicę Różańca Świętego za naszych współczesnych wielkich Polaków.

Uroczystość była dla nas wszystkich dużym przeżyciem.

**BARBARA LANGER—MUSIAŁ**  
nauczycielka szkoły Kolbego

### POLSKA SZKOŁA IM. ŚW. MAKSYMILIANA KOLBE W CHICAGO ŻEGNA KS. MARCINA BOROWCZYKA



Pozegnanie ks. Borowczyka

Polska Szkoła Sobotnia im. św. Maksymiliana Kolbe przy parafii św. Konstancji w Chicago obchodziła w sobotę 11 listopada 1986 r. podniosłą uroczystość. Młodzież szkolna wraz z nauczycielami i rodzicami zebrała się, aby pożegnać odchodzącego na emeryturę proboszcza, ks. Marcina Borowczyka. Właśnie dzięki ks. Borowczykowi w roku 1973

po raz pierwszy zaczęły przychodzić do parafii dzieci na naukę języka polskiego. To właśnie ksiądz podsunął myśl, aby przy rozwijającej się polskiej parafii powstała polska szkoła sobotnia. Jesteśmy mu bardzo wdzięczni, nie tylko za podjęcie trudu utworzenia szkoły, ale również za 13 lat



opieki nad jej istnieniem i rozwojem. Swoje podziękowanie w wzruszających słowach wyraziła obecna kierowniczka szkoły, p. Celina Bartosz. Prezes Komitetu Rodzicielskiego, p. Jan Kula, opanowując wzruszenie, dziękował księdzu Borowczykowi za prawdziwą, duchową i materialną pomoc w prowadzeniu szkoły.

Młodzież szkolna przygotowała program artystyczny, w którym strofami swojej poezji przekazała to, co tak trudno wyrazić własnymi słowami. Klasa gimnazjalna, która istnieje w szkole dopiero drugi rok, odśpiewała ułożoną przez siebie pożegnalną piosenkę. Jedną z uczennic gimnazjum — Monika Job, w imieniu całej młodzieży podziękowała księdzu za nieustanną opiekę i pomoc szkole. Uczniowie wręczyli księdzu bukiet dwudziestu czerwonych róż, albowiem tyle oddziałów klasowych liczyła szkoła.

Na zakończenie pierwsza kierowniczka szkoły, która nadal pracuje w szkole, p. Halina Serafin, wróciła myślami do początków istnienia szkoły, przypominając wszystkim, że ks. Borowczyk swoją nieugiętą postawą i wytrwałością doprowadził do tego, że dzisiaj młodzież polska może tutaj uczyć się języka polskiego. Prawie każdy z mówiących podkreślał, że żegnamy księdza, ale nie rozstajemy się z nim. Prosimy, aby zawsze był z nami i nigdy o swoich podopiecznych nie zapominał. Komitet Rodzicielski na pamiątkę ufundował wykonany w brązie portret Ojca M. Kolbe — patrona naszej szkoły. To właśnie ks. Borowczyk wybrał na patrona szkoły tego współczesnego świętego, z którego cały polski naród jest dumny. Wzruszony ks. Borowczyk podziękował za pożegnalne spotkanie.

**BARBARA LANGER-MUSIAŁ**

## **NOWA POLSKA SZKOŁA W BOUND BROOK, NEW JERSEY**

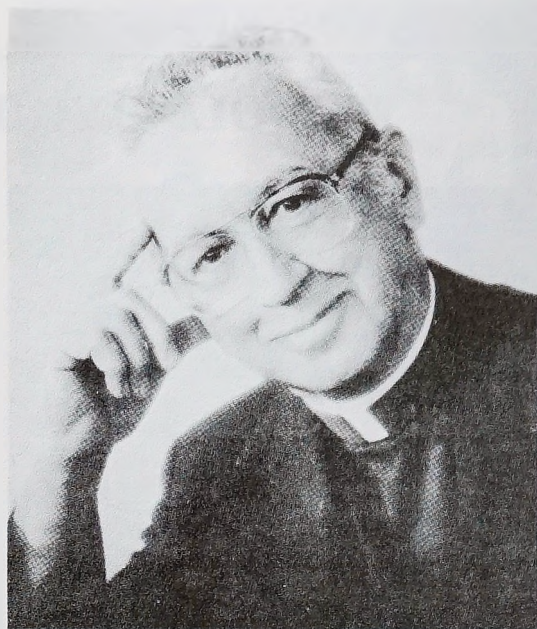
Już od roku czasu funkcjonuje nowa polska szkoła, której patronuje organizacja Sokola — Gniazdo nr 946, Somerville, New Jersey.

W ubiegłym roku przybył do szkoły im. Mickiewicza w Passaic, Franciszek Grodzki z Manville, celem otrzymania informacji odnośnie programu nauczania i pomocy naukowych potrzebnych do zorganizowania nowej placówki oświatowej. Po otrzymaniu wszystkich informacji, F. Grodzki odjechał z zapasem książek dla uczniów nowej szkoły języka polskiego. W październiku 1986 Franciszek Grodzki znów zawiązał do Passaic, prosząc o podręczniki na bieżący rok szkolny. Przy okazji złożył sprawozdanie z pracy szkoły: w ub. roku szkoła rozpoczęła naukę w Somerville; liczyła 35 uczniów i 2 nauczycieli — Halinę Hankowską i Reginę Grodzką; Franciszek Grodzki jest jej administratorem.

W bieżącym roku szkolnym lekcje języka polskiego odbywają się w budynku parafialnym kościoła św. Marii w Bound Brook, New Jersey. Ks. Stanisław Walega, proboszcz parafii, otacza serdeczną troską wysiłki rodziców i parafian, współpracując ze szkołą.

Ze względu na dobre warunki lokalowe szkoła ma dobre perspektywy rozwoju. Na zaproszenie zarządu Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce, delegacji nowej szkoły przybyli na roczne zebranie Centrali w dniu 7 grudnia 1986.

Gratulujemy organizatorom i sympatykom



**Ks. Marcin Borowczyk**

## **ODWIEDZINY KOMISJI OŚWIATOWEJ**

W sobotę 22 listopada 1986 r. przedstawiciele Komisji Oświatowej w składzie: dr Edmund Osysko, Bolesław Wojewódka, Helena Ziółkowska, odwiedzili szkołę im. św. M. Kolbego, gdzie mieli możliwość zapoznać się z pracą szkoły.



*Na zdjęciu od lewej: kierowniczka szkoły Cecylia Opczko-Bartosz, Bolesław Wojewódka z Filadelfii, ks. Marcin Borowczyk, Helena Ziółkowska, Jan Kula — prezes Komitetu Rodzicielskiego.*

polskiego szkolnictwa, którzy krzewić będą język i kulturę polską wśród młodego pokolenia w Bound Brook, Somerville i okolicach. Życzymy powodzenia w pracy nauczycielom i młodzieży!

**JAN WOŹNIAK**



## RUDOLF RYGIEL NIE ŻYJE



Rudolf Rygiel

Do szeregu tych, którzy w ostatnich latach odeszli od nas na zawsze, dołączył człowiek, który był sercem i duszą pieśni i muzyki polskiej w Chicagu przez ostatnie 30 lat — Rudolf Rygiel.

Muzyka i śpiew były jego wielką miłością i stanowiły treść jego życia. Był autorem wielu utworów muzycznych. Grą na fortepianie i organach porwał słuchaczy w kościołach, szkołach i na publicznych występach. Jego pieśni i utwory muzyczne przepojone były miłością do kraju, który musiał opuścić, i do którego nie danym mu było wrócić. Był równocześnie pedagogiem, prawdziwym wychowawcą młodzieży, którą swoją muzyką prowadził do kraju, który miłował nade wszystko, do Polski.

Rudolf Rygiel urodził się 12 czerwca 1910 roku w Markłowicach na Śląsku Cieszyńskim. Gimnazjum ukończył w 1926 roku we Frysztacie; państwowe Seminarium nauczycielskie w 1931 w Cieszynie-Bohrku. W latach 1932-35 był nauczycielem muzyki i

śpiewu w szkołach podstawowych w Katowicach i Pszczynie.

W kampanii wrześniowej brał udział jako porucznik rezerwy. Po upadku Polski przedarł się wraz z grupą kolegów na Węgry, gdzie był internowany w obozie Tekely. Już w pierwszych dniach pobytu w obozie zorganizował wspólnie z dr. W. Poźniakiem swój pierwszy chór na obczyźnie, Chór Oficerski.

Wiosną 1940 roku wraz z grupą przyjaciół przedarł się przez Jugosławię i Włochy do walczącej Francji, aby zaciągnąć się do armii polskiej. Niestety, z chwilą przejścia granicy, Francja była już zajęta przez wojska niemieckie.

We Francji Rudolf Rygiel spędził 16 pracowitych lat, od 1940 do 1956. W latach 1940-45 brał czynny udział w działaniach francuskiego i polskiego ruchu oporu, za co został odznaczony Medaille de Resistance przez rząd francuski oraz Medalem Wojennym 1939-45 za służbę w polskich siłach zbrojnych pod komendą brytyjską.

Przez cały czas swego pobytu we Francji pracował bardzo intensywnie jako kompozytor, dyrygent chórów i nauczyciel muzyki i śpiewu. W pracę tę wkładał całe swoje serce i talent. Skomponował szereg własnych pieśni oraz szarmonizował dla chórów kilkadziesiąt tradycyjnych pieśni ludowych i kościelnych w układzie na cztery głosy z fortepianem, organami lub orkiestrą. Orkiestrację jego cechowała zawsze piękna harmonia i prostota. Utwory te były specjalnie przystosowane do potrzeb chórów na emigracji.

Prace jego z tego okresu zostały wydane we Francji w sześciu zeszytach pod wspólnym tytułem "Echa ojczyste". Osobno wyszły "Kolędy" i "Pieśni Wielkanocne". Swoje wykształcenie muzyczne pogłębił studiując w Konserwatorium w Paryżu.

W ciągu swego pobytu we Francji zorganizował i prowadził ponad 40 chórów; wiele podróżował kształcąc chóry polonijne; nagrał ponad setkę pieśni; prowadził w różnych miejscowościach kursy dokształcające dla organistów i dyrygentów chórów kościelnych i świeckich; organizował konkursy chórów wśród polskich emigrantów; był dyrygentem sławnego chóru "Ojczyste Echo"; przez dwa lata prowadził Chór Akademicki w Paryżu; był twórcą, współwykonawcą i kierownikiem słynnej "Czwórki rewelersów", którą prowadził przez 10 lat. "Czwórka" brała udział w polskich programach radiowych nadawanych dla Polaków we Francji i Polsce oraz była bardzo popularnym zespołem śpiewaczym występującym często na scenach w Lille i



Paryżu. Współpracował również z Misją Wojskową i Misją katolicką oraz brał czynny udział w pracach Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji. W 1955 skomponował "Marsz Nauczycieli", który do dzisiaj jest śpiewany we Francji.

Podczas jednego ze swoich koncertów w Paryżu Rudolf Rygiel poznał Alexandrę Kuchnecką, Polkę urodzoną we Francji. Ślub młodej pary odbył się 1 czerwca 1952 roku w Barcelonie podczas Kongresu Eucharystycznego. Pani Alexandra stała się odąd wierną towarzyszką i współpracowniczką męża.

Działalność muzyczna i społeczna p. Rudolfa przyniosła mu ogromny szacunek i uznanie wśród Polonii francuskiej. Jego nazwisko zostało wymienione w "Podręcznej Encyklopedii Powszechnej", wydanej pod redakcją dra Stanisława Lema przez księgarnię Polską w Paryżu w 1954 roku. Na stronie 74 znajduje się notatka: "Rudolf Rygiel, kompozytor, \*1910, pieśni solowe z akompaniamentem fortepianu, organów i skrzypiec".

W roku 1956 państwo Rygiel, żegnani z żalem przez Polonię francuską, opuścili Francję udając się do Stanów Zjednoczonych.

Na ziemi amerykańskiej, a ściślej mówiąc w Chicago, spędził Rudolf Rygiel następne 30 lat swojego życia, kontynuując pracę prawdziwego ambasadora muzyki i pieśni polskiej na emigracji. Tu przez 25 lat pracował jako organista w polskiej parafii św. Stanisława Kostki, oddając się równocześnie pracy nauczycielskiej, kompozytorskiej, dyrygenckiej i społecznej. Przez długie lata był dyrygentem Chóru Paderewskiego, a przez dwa lata dyrygentem Chóru Filareci Dudziarz.

Opracował i wydał wiele pieśni kościelnych i świeckich na chór z fortepianem lub orkiestrą. Niektóre z nich zostały przekazane Muzeum Polskiemu w Chicago. Utwory jego cechują motywy regionalne, patriotyczne i uмиłowanie polskiej tradycji zwłaszcza ludowej.

Na specjalną uwagę zasługuje "Pieśń o Warszawie na dzień roku Milenijnego" (1971), która była trzy razy wykonywana przez dwutysięczne chóry na Zjazdach Związku Polskich Śpiewaków w Ameryce i została włączona do stałego repertuaru pieśni tego Związku.

Jako kompozytor i dyrygent p. Rudolf współpracował z wieloma organizacjami, przyczyniając się do uświetnienia ich imprez patriotycznych i towarzyskich swoim muzycznym kunsztem. Przez wiele lat jego nazwisko łączyło się z doroczną imprezą Dożynek w Ogródzie Woźniaka na południu Chicago, z występami chóralnymi w radio, telewizji i na publicznych koncertach, z bankietami, Oplątkami, Święconymi wielu organizacji weterańskich i społecznych, jak również obchodami Dnia nauczyciela.

Był członkiem Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce, Polskiego Związku Ziemi Zachodnich,



*Chór akademicki w Paryżu. Pierwszy z lewej w drugim rzędzie — Rudolf Rygiel.*

Związku Śpiewaków Polskich (od 1932 r.), Polskiego Komitetu Imigracyjnego, Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej, Placówka 5 oraz honorowym członkiem Związku Polskich Śpiewaków w Ameryce.

Za swoją wybitną pracę kulturalną i społeczną został odznaczony licznymi medalami, m.in. Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami Hallerowskimi.

Rudolf Rygiel zmarł w szpitalu weterańskim w Chicago 27 października 1986 roku.

Pożegnanie Zmarłego odbyło się w czwartek 30 października w domu pogrzebowym Malca. Żegnali go liczni przedstawiciele Kościoła, organizacji społecznych, weterańskich i kombatanckich, Zrzeszenia Nauczycieli Polskich i chórów. Następnego dnia, po odprawieniu mszy św., w której wzięło udział 11 księży, zwłoki pochowano na dziale wojskowej, na cmentarzu Maryhill.

Odszedł od nas artysta o bogatej, twórczej duszy, który całe swoje życie poświęcił pracy nad kultywowaniem piękna polskiej pieśni chóralnej i polskiego folkloru, bowiem według jego własnych słów "w nich tkwi niezaprzeczone siła krzewienia serca i duszy oraz ducha narodowego na emigracji". Wierzył głęboko, że "pieśń, to nie tylko dokument minionej przeszłości, nie tylko żywy obraz niezachwianej polskości, ale nado dowód trwałej wartości artystycznej".

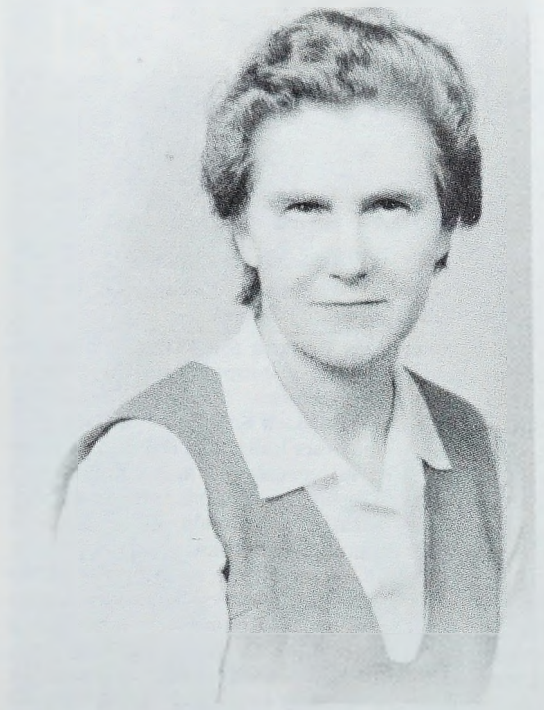
Odszedł od nas artysta, patriota i społecznik. Pozostawił po sobie pamięć człowieka bardzo skromnego, nie szukającego chwały, szlachetnego, o wielkich zaletach charakteru. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę muzyczną, rękopisy pieśni kościelnych i świeckich. Spuścizna ta zasługuje ze wszech miar na opublikowanie i udostępnienie jej szerokiej społeczności polonijnej.

W opracowaniu tego wspomnienia oparłam się na dokumentach, pamiętkach i wycinkach prasowych udostępnionych mi przez p. Alexandrę Rygiel oraz wykorzystałam częściowo artykuł napisany przez Włodzimierza Werchuna i wspomnienia p. Stanisława J. Kowalskiego, za co im bardzo dziękuję.

HELENA ZIOŁKOWSKA



# MARIANNA KOZUCHOWSKA



Marianna Kozuchowska urodziła się w Polsce, w powiecie augustowskim. Tam ukończyła szkołę podstawową i czteroletnie gimnazjum tuż przed rozpoczęciem II Wojny Światowej. Z takim przygotowaniem stanęła do pracy w szkolnictwie tajnym — nieregularnym w okresie wojennym, pod okupacją niemiecką.

Dopiero w roku 1945 po ukończeniu kilkumiesięcznego kursu pedagogicznego w Białymstoku, podjęła regularną pracę nauczycielską w miejscowości Wronowo w pow. augustowskim, tuż przy dawnej granicy pruskiej. Nauka odbywała się w warunkach godnych pożałowania, wszak wojna pozostawiła tylko zniszczenia, zgłiszcza i gruz.

## JESTEM DUMNA Z MEGO POLSKIEGO POCHODZENIA

*Jestem Polką. Urodziłam się w Polsce i jestem z tego bardzo dumna. Polska — moja ojczyzna to piękny kraj o wspaniałej i bogatej, chociaż często smutnej historii. Nie styszałam nigdy, żeby Polska napadała na jakieś państwo. Zawsze tylko broniła się przed wrogiem. Z tego też można być dumnym.*

*Polacy zachowali opinię wspaniałego narodu. W czasach, kiedy kraj był pod zaborami, kiedy wrogowie chcieli wykorzystać mowę polską, kulturę polską, tradycje polskie — naród nie poddawał się. Młodzież*

Jedyną nagrodą za pracę był uśmiech dziecka, zapal do nauki i entuzjazm młodzieży. Miesiące wakacyjne poświęcała na własne dokształcanie na kursach pedagogicznych.

W roku 1946-47 pracowała w miejscowości Jeziorki, gdzie pełniła obowiązki kierownika szkoły, a w roku 1950-51 w miejscowości Olszanka jako kierownik szkoły. W roku 1955 zostaje przeniesiona na Ziemię Odzyskane do miejscowości Babki Oleckie. W roku 1958 rozpoczyna kurs Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku zaocznie, równocześnie pracując aż do 1961 r. W roku 1962 wraz z dwojgiem małych dzieci przyjeżdża do męża do Stanów Zjednoczonych.

W roku 1964 dołącza do grona nauczycielskiego Polskiej Szkoły im. Gen. Kazimierza Pułaskiego w Chicago, w której pracowała do ostatnich dni swojego życia. Przez kilka lat była zastępcą kierownika tej szkoły. Wkrótce też wstąpiła w szeregi członków Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce, gdzie bardzo wydatnie i sumiennie pracowała przy selekcji materiałów do konkursów recytatorskich urządzanych przez Zrzeszenie. Przez kilka lat bardzo sumiennie pełniła funkcję sekretarki protokołowej w Zarządzie Zrzeszenia. Brała również udział w przygotowaniu podręczników szkolnych dla klasy V — "Ukochany kraj" i dla klasy VII — "Ziemia od innych droższa". Opracowała również program szkolny do nauki historii. Brała bardzo czynny udział w rewizji i przygotowaniu programów szkolnych dla klas V-VIII, wydanych przez Zrzeszenie w formie broszury w 1984 roku. Szkoła Pułaskiego w Chicago otrzymała od niej w darze zestaw obrazów, pięknie przez siebie oprawionych, ułożonych tematycznie jako pomoc naukowa, którą tak pieczołowicie kolekcjonowała przez lat kilka.

Zmarła nieodżałowana koleżanka, jak żołnierz na posterunku służbowym w dniu 19 stycznia 1984 roku, w czasie nauczycielskiego spotkania czwartkowego, wygłaszając referat o szkolnictwie polskim na terenie jej zamieszkania w okresie wczesno-powojennym. Odeszła w pełni sił licząc zaledwie 62 lata.

Żegnaliśmy ją gromadnie wraz z rodziną, młodzieżą szkolną i harcerską, gronem przyjaciół i znajomych. Spoczęła na cmentarzu św. Wojciecha w Chicago. Pozostawiła w głębokim smutku i bólu męża, dwoje dzieci, wnuczki, bliższą i dalszą rodzinę. Odeszła od nas głęboko religijna, troskliwa i czuła żona, oddana matka, serdeczna koleżanka, nieoceniona nauczycielka.

CZEŚĆ JEJ PAMIĘCI!

EUFEMIA FIEDOROWICZ

*potajemnie uczyła się języka polskiego, broniła swojego polskiego honoru i godności.*

*Spośród narodu polskiego wyszło wielu wspaniałych, wybitnych ludzi, np. Mikołaj Kopernik, Adam Mickiewicz, Maria Skłodowska-Curie, Maria Konopnicka, Fryderyk Chopin. Ignacy Paderewski, obecny nasz papież Jan Paweł II i wielu innych, których podziwia cały świat.*

*Jestem dumna, że pochodzę z Polski, z najbardziej chrześcijańskiego narodu. Pomimo wielu przeciwności wiara w narodzie nie upada. W okresie dziejów Polacy potrafili się poświęcać, a nawet ginąć za wiarę. Ojciec Maksymilian Kolbe poświęcił życie za drugiego*



## UWAGI METODYCZNE

Głównym tematem działu metodycznego w tym numerze GŁOSU NAUCZYCIELA jest Tadeusz Kościuszko, jedna z najbardziej znanych i popularnych postaci w historii Polski, ale stosunkowo niedocenianych w historii Ameryki. Aby wypełnić lukę w wychowaniu historycznym naszej młodzieży, podajemy obszerną bibliografię w języku polskim i angielskim. Bibliografia prac o Kościuszcze jest nieporównywalnie dłuższa niż np. o Pułaskim. Kościuszko żył dłużej, dokonał więcej, był bardziej znany na obu kontynentach, nie ma więc w tym nic dziwnego. Wielką pomocą w skompletowaniu bibliografii był spis publikacji o Kościuszcze znajdujących się w bibliotece Columbia University w Nowym Jorku, nadesłany przez dra Edmunda Osyskę.

Prac anglojęzycznych o Kościuszcze jest stosunkowo dużo i są dostępne w bibliotekach publicznych, prywatnych i uniwersyteckich. Wiadomości o nim można również znaleźć w encyklopediach, zbiorowych biografiach o sławnych ludziach lub osobnych monografiach — książkach i broszurach. Należy zawsze młodzieży powiedzieć o tym, zanim się zaborą do zbierania materiałów przed lekcją o Kościuszcze.

Kościuszko jest znakomitym przykładem dla młodzieży polonijnej: inteligentny, uzdolniony w wielu kierunkach (inżynier wojskowy, rysownik, generał, Naczelnik Powstania); wykształcony i umiejący to wykształcenie wykorzystywać dla dobra Polski i Ameryki; traktujący Stany Zjednoczone jako drugą ojczyznę; okazujący szacunek dla drugiego człowieka; skromny, pracowity, szanowany przez przyjaciół i wrogów; symbol przyjaźni i braterstwa między dwoma narodami — polskim i amerykańskim; symbol walki o

wolność dwóch narodów — polskiego i amerykańskiego; uczciwy człowiek i obywatel.

Literatura o Kościuszcze jest olbrzymia: w języku polskim, angielskim, francuskim, niemieckim. Osoba jego obrosła w legendy. Wiele o nim napisano rozpraw, monografii, wierszy, a nawet piosenek. Jego pomniki rozsiane są po Polsce i Ameryce. Na jego cześć wybito różne pamiątkowe medale, wydano znaczki pocztowe. Jego imieniem zostały nazwane osady, powiaty, mosty, ulice, szpitale, szkoły po obu stronach Atlantyku. Jego imieniem została nazwana fundacja, której jednym z celów jest współpraca kulturalna między Polską a Ameryką — Fundacja Kościuszkowska z siedzibą w Nowym Jorku. Jego imię przybrała również polska jednostka wojskowa walcząca przy boku wojsk sowieckich w czasie II Wojny Światowej — Dywizja Kościuszkowska. Wszędzie, gdzie znajdują się Polacy, imię Kościuszki jest dla nich symbolem walki o wolność.

Znamy również sylwetkę i twarz Kościuszki z malarstwa polskiego, francuskiego, angielskiego: można go oglądać z mieczem w dłoni, w rogatywce, w krakowskiej sukmanie, na koniu, na łożku, na kanapie.

Bardzo ważną rzeczą jest zebranie odpowiednich pomocy naukowych przed lekcją o Kościuszcze. Zależnie od tematu lekcji trzeba przygotować takie pomoce jak chorągiewki polskie i amerykańskie, portret Kościuszki, widokówki, albumy, książki, wiersze, artykuły, wycinki z prasy, mapy. W miejscowościach, gdzie to jest możliwe, wskazane jest urządzić wycieczkę do muzeum, gdzie są eksponaty poświęcone Kościuszcze. Mam tu na myśli np. Muzeum



*człowieka. W obecnych czasach książd Jerzy Popiełuszko oddał swoje życie za prawdę.*

*Wydaje mi się, że my, Polacy, potrafimy najpiękniej, najbardziej uroczysto obchodzić święta kościelne i przeżywać je.*

*Polacy to bohaterski naród. W czasach różnych klęsk i wojen, potrafili nawet poza granicami Polski tworzyć wojsko, jak np. Legiony Dąbrowskiego, aby walczyć o wyzwolenie swojego narodu. Po trzecim rozbiore Polska przestała istnieć. Znikła z mapy jako państwo. Ale duch polski w narodzie nie zginął i dlatego my istniejemy. Z tego musimy być dumni.*

*Jeśli idzie o sprawy życia codziennego, to też jako Polka mogę mieć powód do dumy. Tutaj, w Stanach Zjednoczonych, Polacy mają duży udział w rozwijaniu kultury i życia gospodarczego. Potrafią ciężko pracować, uczyć się, oszczędzać, pomagać innym, a szczególnie rodakom w kraju. My, Polacy, mamy tutaj silną organizację, Związek Narodowy Polski, który wiele dla nas robi dobrego, z którym liczą się władze amerykańskie. Z tego jesteśmy na pewno dumni. Nasz*

*rodak, Kazimierz Pułaski, zginął w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych.*

*Wszystko to, co napisałam, wskazuje na to, że mam powody być dumną ze swojego polskiego pochodzenia.*

*Chodzę do polskiej szkoły im. Marii Konopnickiej w Chicago przy parafii Pięciu Braci Polaków i Męczenników. Jest to szkoła na wysokim poziomie, która bierze czynny udział w życiu Polonii w Chicago. Czasem jestem zmęczona innymi obowiązkami. Wydaje mi się, że już nie mam siły na odrabianie zadania do polskiej szkoły. Ale jednak przychodzi mi ta świadomość, że jestem Polką, że to jest moim obowiązkiem, prawem i sprawą honoru. Dlatego robię, co mogę, żeby nie przynieść wstydu rodzinie, mojej mamie oraz imieniu Polaka.*

**MARTA STĘKAŁA**

**(OD REDAKCJI:** Marta Stękała jest uczennicą VIII klasy polskiej szkoły im. Marii Konopnickiej w Chicago, Illinois. Wypracowanie zostało napisane z okazji Miesiąca Polskiego Dziedzictwa w październiku 1986 r. Redakcja zrobiła minimalne poprawki).

# Tadeusz Kościuszko

1746-1817

## Rys biograficzny

Tadeusz Kościuszko, herbu Roch III, urodził się 4 lutego 1746 roku w Mereczowszczyźnie na Polesiu, jako czwarte dziecko miecznika brzeskiego, pułkownika wojsk litewskich, Ludwika Tadeusza i Tekli z Ratomskich. W 1755 roku rozpoczął naukę wraz ze starszym o trzy lata bratem Józefem w szkole pijarów w Lubieszowie koło Pińska.

Po śmierci ojca sytuacja materialna Kościuszków znacznie się pogorszyła. Matka przywiązywała jednak dużą wagę do wykształcenia synów i mimo borykania się z rozlicznymi kłopotami majątkowymi, nie zabrała synów ze szkoły, dopóki przynajmniej Józef nie ukończył przewidzianej programem nauki.

Po powrocie do domu Tadeusz przez pięć następnych lat pomagał matce w zarządzaniu majątkiem, a podczas częstych pobytów u starszej siostry Anny Estkowej pobierał prywatne lekcje u matematyka Piotra Estki. Dzięki protekcji Czartoryskich Tadeusz został przyjęty 18 grudnia 1765 roku do nowo założonej Szkoły Rycerskiej, której fundatorem był sam król, Stanisław August Poniatowski.

Szkoła Rycerska, zwana też Korpusem Kadetów, mieściła

się w Pałacu Kazimierzowskim na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie i była pierwszą szkołą wojskową w Rzeczypospolitej. Jej komendantem został książę Adam Kazimierz Czartoryski. Program nauczania przewidywał zarówno przedmioty wojskowe, jak i ogólnokształcące. Na wysokim poziomie stała inżyniera wojskowa, którą wykładał wybitny specjalista, Francuz Adam Ludwik Bosroger, oraz taktyka prowadzona przez podpułkownika Antoniego Leopolda Oelsnitza, zwolennika stosowania fortyfikacji polowych. W Szkole Rycerskiej przywiązywano też wielką wagę do wychowania kadetów, pragnąc w nich zaszczerpić "nieskazitelną wzniosłą moralność i ducha narodowego", zdolnego do obywatelskiego działania i poświęceń dla ojczyzny.

Po ukończeniu rocznego kursu został Kościuszko awansowany na chorążego korpusu i zatrzymany w szkole w charakterze instruktora-podbrygadiera. Równocześnie kontynuował dalek naukę, ale na prawach wolnego słuchacza. W roku 1769, już jako kapitan i stypendysta króla, wyjechał ze

☞

☞

Polskie w Chicago, Dom Kościuszki w Filadelfii, Fundację Kościuszkowską w Nowym Jorku. Przed wyjazdem na wakacje można uczniów poprosić, aby zwiadali Amerykę pod kątem poszukiwań pomników Kościuszki. Można urządzić geograficzną wycieczkę po Ameryce, oczywiście w wyobraźni, w poszukiwaniu nazw "Kościuszko" na mapie świata i Ameryki. Sposobów na przygotowanie ciekawej lekcji o Kościuszcze jest mnóstwo.

Z myślą o tych różnych możliwościach i poziomach uczniów podajemy prozę i wiersze o bardzo zróżnicowanym poziomie trudności i tematyce. Trudniejsze teksty mogą służyć nauczycielowi za podstawę do pogadanki w klasie lub jako materiał do pracy domowej w klasach gimnazjalnych, łatwiejsze do bezpośredniego użycia w klasie. Wszędzie są możliwości zrobienia odpowiedniej ilości fotokopii dla całej klasy.

Niestety, tym razem nie było ochotników na przygotowanie planów lekcji o Kościuszcze, więc ich nie możemy zamieścić. Niemniej nauczyciele, którzy mają Nr 2 GŁOSU NAUCZYCIELA, mogą zajrzeć do planów lekcji o Pułaskim i wykorzystać je w przygotowaniu lekcji o Kościuszcze. Można zostawić ich

układ, zmieniając odpowiednio nazwiska, daty i inne szczegóły.

Gwoli ścisłości historycznej dodaję, że data urodzin Kościuszki nie jest ustalona na 100%. Jest pewne, że był ochrzczony 12 lutego i dlatego przez wiele lat przyjmowano ten dzień za dzień jego urodzin. Najnowsze badania wykazały, że prawdopodobnie urodził się 4 lutego i tę datę przyjęliśmy. Wspominam o tym dlatego, że w wielu książkach, zwłaszcza starszych, może być podawana data 12 lutego i wtedy należy wyjaśnić młodzieży, skąd się wzięła różnica w datach.

Zawsze, ale to **zawsze** przy zbieraniu materiałów pomocniczych o Kościuszcze należy to robić przy aktywnej pomocy uczniów. Trzeba im tylko dać na taki projekt wystarczającą ilość czasu, np. 3 tygodnie.

W miarę możliwości, opracowując dział metodyczny, staramy się podawać źródła lub autorów artykułów. Niestety, czasem materiały nadsyłane do Redakcji takich informacji nie posiadają, a że są wartościowe, więc je wykorzystujemy bez podania źródła. Artykuły i materiały do Działu Metodycznego zostały nadesłane przez Janinę Igielską, Irenę Stosek, Danutę Schneider, Wandę Mandecką, Danutę Podowską i Betty Uzarowicz. Przy skompletowaniu bibliografii pomógł dr Edmund Osysko. Wszystkim bardzo dziękujemy.

HELENA ZIÓLKOWSKA





**TADEUSZ KOŚCIUSZKO**  
1746 — 1817

swym szkolnym kolegą Józefem Orłowskim do Francji, by kształcić się w paryskiej Akademii Malarstwa i Rzeźby. Prócz tego na prywatnych kursach u profesorów, wykładających w szkole inżynierskiej w Mésières, pogłębiał wiedzę z zakresu architektury wojskowej, artylerii i taktyki. Duży wpływ na jego przyszłe zapatrywania polityczne i społeczne wywarły poglądy francuskich encyklopedystów oraz obserwacja codziennego życia we Francji.

W połowie 1774 roku powrócił Kościuszko do kraju, lecz na skutek braku wolnych etatów, tak w Szkole Rycerskiej jak i w armii, pozostawał bez zatrudnienia i bez pieniędzy. Żył z pożyczek udzielanych mu przez siostrę Annę Estkową. Mając wiele wolnego czasu często odwiedzał dom wojewody smoleńskiego, Józefa Sosnowskiego. Tam poznał i zakochał się z wzajemnością w jego córce Ludwice. Romans wojewodzianki z niezamożnym szlachcicem nie przypadł jednak do gustu Sosnowskiemu, toteż kiedy kawaler oświadczył się o

rękę panny, dumny magnat odmówił udzielenia swej zgody na małżeństwo. Wkrótce potem wydał córkę za księcia Józefa Lubomirskiego.

Kościuszko, doznawszy przykrości i upokorzenia, postanowił opuścić kraj i szukać jakiegoś stałego zajęcia za granicą. Po otrzymaniu listu polecającego do marszałka nadwornego koronnego, Jerzego Augusta Wandalina Mniszcha, wyjechał w październiku 1775 roku do Saksonii, gdzie liczył na służbę w wojsku lub pracę w urzędzie dworskim. Kiedy i te rachuby zawiodły, udał się do Francji. W czerwcu 1776 roku wsiadł na statek i popłynął do Ameryki, by wziąć udział jako ochotnik w walce narodu amerykańskiego o wyzwolenie tego kraju spod kolonialnego jarzma Anglików.

Po wylądowaniu w Filadelfii Kościuszko został skierowany przez Kongres do Wydziału Wojny, który powierzył mu opracowanie, wraz z Francuzem, inżynierem Ramondem de



L'Isle, planu ufortyfikowania Billingsport. Celem tego planu było zabezpieczenie Filadelfii przed niespodziewanym atakiem floty nieprzyjacielskiej. Plan przewidywał przegrodzenie koryta rzeki Delaware szeregiem ostrych palisad i usypanie szanów na górzystym przylądku, u podnóża którego rzeka zatacza ostry łuk. Praca wypadła nadspodziewanie dobrze, bowiem 18 października Kościuszko otrzymał nominację na inżyniera-pułkownika.

W marcu 1777 roku, na życzenie dowódcy armii północnej, generała Horatio Gatesa, został Kościuszko odkomenderowany do Ticonderogi, położonej nad rzeką Hudson, celem zbadania możliwości wzmocnienia obrony tej twierdzy. Jednakże następca Gatesa, gen. Filip Schuyler, odrzucił plan fortyfikacyjny Polaka, w rezultacie czego twierdza padła, a generał Schuyler stanął przed sądem wojennym. Dowództwo armii północnej objął ponownie generał Gates. Ten, doceniając umiejętności fachowe Kościuszki polecił mu ufortyfikować położoną na prawym brzegu rzeki Hudson wioskę Saratogę, która wybrana została przez Polaka jako najważniejsze miejsce na założenie obozu obronnego. Doskonale obwarowana Saratoga wytrzymała dwukrotnie szturm armii angielskiej pod wodzą generała Johna Burgoyne'a. Nieprzyjacieli, nie mogąc sforsować reduit i szanów, zatrąbił do odwrotu. Wówczas Gates ruszył w ślad za nim i 17 października 1777 roku zmusił generała Burgoyne'a do kapitulacji. Do niewoli wziętych zostało 5791 Anglików i 42 armaty.

Saratoga przyniosła Kościuszcze duży rozgłos i przyczyniła się do zwrócenia na niego uwagi samego wodza naczelnego armii amerykańskiej, Jerzego Waszyngtona. W pół roku później Waszyngton zlecił polskiemu inżynierowi ufortyfikowanie twierdzy West Point. Był to ważny punkt strategiczny, leżący nad rzeką Hudson, która stanowiła dogodny szlak komunikacyjny, łączący południe Stanów z północą. Od kwietnia 1778 roku do sierpnia 1780 roku kierował Kościuszko pracą 2500 robotników, zatrudnionych przy wznoszeniu umocnień tej największej wówczas twierdzy w Ameryce. 16 lipca 1778 roku Waszyngton przybył do West Point, by dokonać lustracji twierdzy. Spotkał się wówczas z Kościuszką i wyraził mu swe uznanie za należyte prowadzenie prac.

Kościuszko był człowiekiem czynu i długotrwały pobyt w West Point mocno go znużył. Kiedy więc roboty fortyfikacyjne zbliżyły się do końca, poprosił Waszyngtona o nowy przydział służbowy. Wyraził też pragnienie objęcia stanowiska dowódcy lekkiej piechoty w głównej armii, bądź w armii południowej. Waszyngton uwolnił Polaka ze służby w West Point, ale zdając sobie sprawę z jego wysokich kwalifikacji jako fortyfikatora, skierował go do armii południowej w randze głównego inżyniera.

W sierpniu 1780 roku opuścił Kościuszko West Point i udał się do Południowej Karoliny. Nim przybył na miejsce, armia południowa poniosła klęskę pod Camden, a komenderujący nią generał Gates został przez Kongres pozbawiony dowództwa. Jego następcą, generał Nataniel Greene, przyjął Kościuszkę z dużą serdecznością. Dzięki zbudowanym przez niego pontonom armia południowa, osaczona przez przeważające siły Anglików nad rzekami Yadkin i Dan, dwukrotnie zdołała uniknąć pogromu, przepływając się bezpiecznie na

drugim brzeg. Podczas oblężenia fortu Ninety Six w czerwcu 1781 roku Kościuszko został lekko ranny i omal nie dostał się do niewoli. Następnie kierował robotami inżynierskimi przy oblężeniu Charlestonu, ostatniego punktu oporu Anglików. Wojnę zakończył zaszczytnie, jako oficer liniowy, stacząc 15 listopada 1782 roku potyczkę z dragonami angielskimi na James Island koło Charlestonu. Była to ostatnia walka w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Kongres, uznając załugi Kościuszki, awansował go 13 października 1783 roku do stopnia brygadiera i przyznał 12,800 dolarów zaległego żołdu. Towarzystwo Cyncynatów, skupiające najbardziej zasłużonych uczestników wojny, przyjęło Polaka w poczet swoich członków i uhonorowało Orderem Cyncynata. Od Waszyngtona zaś otrzymał w darze szpadę i parę pistoletów z wygrawerowanymi dedykacjami.

15 lipca 1784 roku Kościuszko wsiadł w Nowym Jorku na okręt płynący do Francji, skąd pośpieszył do kraju. Ale i tym razem próżno liczył na otrzymanie w wojsku Rzeczypospolitej choćby dowództwa pułku ułanów. Osiadł więc w rodzinnym majątku Siechnowicze i próbował zająć się gospodarką, czynił to jednak tak nieudolnie, że jeszcze bardziej pogрузzył majątek w długach.

Tymczasem obradujący w Warszawie Sejm Wielki podjął 20 października 1788 roku uchwałę o powiększeniu wojska do stu tysięcy. W wyniku utworzenia nowych etatów oficerskich, za wstawiennictwem u króla Ludwika z Sosnowskich Lubormirskiej i przy poparciu posłów brzeskich, Kościuszko otrzymał 1 października 1789 roku patent na generała-majora w wojsku koronnym i przydział do dywizji wielkopolskiej. W czasie pobytu na kwaterze w Międzybożu, 44-letni generał zakochał się w 18-letniej Tekli Zurowskiej i chciał się z nią żenić, lecz i tym razem plany matrymonialne nie doszły do skutku wobec sprzeciwu ojca panny.

Od września do października 1791 roku Kościuszko brał udział ze swoją dywizją w manewrach pod Braclawiem, a potem osłaniał wschodnie granice Rzeczypospolitej przed koncentrującą się na Ukrainie armią carską generała Michała Kachowskiego. W czasie wojny polsko-rosyjskiej 1792 roku ubezpieczał odwrot z Ukrainy armii koronnej.

Udało się opóźnić pójście korpusu Lewanidowa w rejonie Połonnego, czym przyczynił się do zwycięstwa księcia Józefa Poniatowskiego pod Zieleńcami. Otrzymał za to od króla złoty medal Virtuti Militari. Przeprowadzając przez Bug Kościuszko stoczył 18 lipca bitwę pod Dubienką, gdzie przez pięć godzin, dzięki odpowiedniemu ufortyfikowaniu terenu, powstrzymywał zaciekłe ataki wojsk rosyjskich. Dopiero obławie nieprzyjaciela przez granicę austriacką zmusiło Polaków do odwrotu. Za Dubienkę otrzymał Kościuszko patent na generała-lejtnanta. Natomiast francuskie Zgromadzenie Prawodawcze nadało mu 26 sierpnia tytuł obywatela Francji.

### Dymisja Tadeusza Kościuszki i wyjazd z kraju

Po przystąpieniu króla Stanisława Augusta do konfederacji targowickiej i zawieszeniu broni, Kościuszko podał się wraz z grupą oficerów do dymisji, a w grudniu wyjechał z kraju. Udał się do Lipska, gdzie przebywali już inni patrioci





**W roku 1794 wybuchło pierwsze w Polsce ogólnonarodowe powstanie zbrojne przeciw Rosji i Prusom. Na zdjęciu: Przysięga Tadeusza Kościuszki na Rynku**

z Hugonem Kołłątajem i Ignacym Potockim na czele. Za ich namową wyjechał w styczniu 1793 roku do Paryża, aby zabiegać o pomoc Francji dla planowego w Polsce powstania. Misja ta nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Zarówno żyrondyści, jak i jakobini nie okazali większego zainteresowania przedłożonym przez Polaka projektem i uchylili się od konkretnych zobowiązań.

W sierpniu powrócił Kościuszko do Lipska, gdzie przybyli doń emisariusze z kraju, którzy domagali się przyspieszenia powstania i zaproponowali generałowi naczelnictwo. Kościuszko, chcąc się osobiście zorientować w stanie przygotowań do walki zbrojnej, udał się z Józefem Zajączkiem do zaboru austriackiego i 11 września konferował na Podgórzu z delegatami konspiracji warszawskiej. Ponieważ stwierdził, że sytuacja do powstania jeszcze nie dojrzała ze względu na niedostateczny stan poczynionych przygotowań, odroczył termin akcji zbrojnej, a sam udał się do Włoch, skąd wrócił w lutym do Drezna.

### **Insurekcja**

Podjęta przez Radę Nieustającą, pod presją carycy Katarzyny II, redukcja wojska i towarzyszące jej aresztowania członków sprzysiężenia warszawskiego oraz bunt generała Antoniego Madalińskiego, który 12 marca 1794 roku wyprowadził swoją brygadę kawalerii z koszar w Ostrołęce i pomaszerował na południe Polski, skłoniły Kościuszkę do podjęcia decyzji o niezwłocznym rozpoczęciu powstania. Wyruszył też natychmiast z Drezna i drogą okrężną przez Pragę, by nie wpaść w ręce Prusaków, przybył w nocy 23

**Krakowskim w dniu 24 marca 1794 r. (wg obrazu M. Stachowicza)**

marca do Krakowa. Następnego dnia ogłosił akt powstania i złożył uroczystą przysięgę na Rynku w Krakowie.

1 kwietnia Kościuszko opuścił Kraków i skierował się na Warszawę, by przyspieszyć w niej wybuch powstania. Po połączeniu się z brygadą Madalińskiego, miał pod swymi rozkazami 4,000 regularnego żołnierza i 2,000 rekruta chłopskiego, uzbrojonego w kosy i piki. Pod Raclawicami zastąpiła mu drogę kolumna rosyjska generała Tormasowa, licząca 3,000 żołnierzy i 12 dział. Naczelnik przyjął bitwę, która zakończyła się zwycięstwem Polaków. Szczególnym męstwem odznaczyli się kosynierzy, którzy zdobyli 11 dział nieprzyjaciela. Po bitwie Kościuszko wycofał się do Bosutowa, gdzie założył warowny obóz i zajął się szkoleniem rekrutów. 24 kwietnia ruszył z biegiem Wisły i stanął obozem pod Połańcem. Tu 7 maja ogłosił uniwersał, który znosił osobiste poddaństwo chłopów i zapewniał im nieusuwalność z gruntów oraz ograniczenie pańszczyzny. 10 maja wydał następny uniwersał o organizacji Rady Najwyższej Narodowej.

6 czerwca, rozporządzając liczbą 12,000 żołnierzy i 29 dział, stoczył Kościuszko bitwę pod Szczekocinami z korpusem rosyjskim Denisowa i połączoną z nim armią króla pruskiego. Siła nieprzyjaciela wynosiła 24 tys. ludzi i 122 działa. Bitwa zakończyła się klęską wojsk polskich. Spod Szczekocin Naczelnik wycofał się przez Kielce pod Warszawę. Od 13 lipca do 6 września skutecznie kierował obroną stolicy przed licznymi szturmami Rosjan i Prusaków.

Po klęsce dywizji generała Karola Sierakowskiego 19



września pod Terespołem. Kościuszko postanowił nie dopuścić do połączenia się korpusów rosyjskich Suworowa i Fersena. 6 października przybył do dywizji Sierakowskiego i skierował ją przeciwko Fersenowi. 10 października doszło pod Maciejowicami do bitwy, w której 7,000 żołnierzy polskich i 23 działa odparło przez pół dnia huraganowe ataki kilku kolumn rosyjskich w sile 14,000 bagnatów i 56 dział. Po zaciętej walce Polacy zostali rozbici. Naczelnik, ciężko ranny w głowę, w plecy i biodro, wzięty został do niewoli, a następnie przewieziony na rozkaz carycy do Petersburga. Tu trzymano go jako więźnia stanu w Twierdzy Pietropawłowskiej i poddano drobiazgowemu śledztwu.

### Na emigracji

Po śmierci Katarzyny II jej następca, car Paweł I, odwiedził Kościuszkę (26 listopada 1796 roku) w więzieniu i przywrócił mu wolność. Obiecał też uwolnić tysiące innych więzionych w Rosji Polaków, jednakże pod warunkiem złożenia przez Naczelnika wiernopoddanej przysięgi. Kościuszko zadośćuczynił życzeniu cara, po czym 19 grudnia opuścił Petersburg w towarzystwie Juliana Niemcewicza i przez Finlandię, Szwecję przybył 30 maja 1797 roku do Anglii. Zatrzymał się w Londynie, gdzie odwiedzały go różne osobistości, a wigowie ofiarowali mu honorową szablę. 17 czerwca Kościuszko wyruszył w dalszą podróż za ocean. Po dwóch miesiącach dobił do brzegu w Filadelfii. Amerykanie zgotowali mu entuzjastyczne powitanie. Wiwatujący na jego cześć tłum wyprzągł konie z karety, do której Kościuszko wszedł i w uroczystym pochodzie ciągnął ją z portu do miasta.

W czasie pobytu w Ameryce Naczelnik zaprzyjaźnił się z ówczesnym wiceprezydentem Thomasem Jeffersonem i uczynił go wykonawcą swego testamentu, w którym przeznaczył znaczne sumy na wykup z niewoli Murzynów i na ich kształcenie.

Pragnąc być bliżej kraju oraz służyć pomocą i radą Legionom utworzonym we Włoszech przez generała Jana Henryka Dąbrowskiego, Kościuszko skorzystał z zaproszenia go do Francji przez Talleyranda. Opuścił 5 maja 1798 roku Amerykę i popłynął do Bayonny, skąd udał się do Paryża. Przyjęty przez paryskie koła polityczne z należytym szacunkiem, stał się reprezentantem sprawy narodowej wobec rządu francuskiego, u którego usilnie zabiegał o pomoc dla Legionów. Na jesieni 1799 roku spotkał się dwukrotnie z generałem Bonaparte. Napoleon starał się zjednać Naczelnika dla swych celów politycznych. Kościuszko nie poparł jednakże zamachu 18 brumaire'a i dla zamanifestowania republikańskich przekonań przystąpił do Towarzystwa Republikanów Polskich.

W 1800 roku, z inspiracji Kościuszki, Józef Pawlikowski napisał i opublikował broszurę pt. *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość*. Przedstawił w niej poglądy Naczelnika, uzasadniające odzyskanie niepodległości bez oglądania się na pomoc z zewnątrz. Wskazał też na konieczność uwolnienia chłopów z poddaństwa. Tegoż samego roku, na prośbę posła amerykańskiego we Francji, napisał Kościuszko znakomitą pracę pt. *Taktyka artylerii konnej*, która wydana została w języku angielskim w Nowym Jorku w 1808 roku i ponownie w Londynie w 1809 roku. Dziełem tym posługiwano się w wojsku amerykańskim aż do 1860 roku.

## POBYT I DZIAŁALNOŚĆ TADEUSZA KOŚCIUSZKI W AMERYCE

Tadeusz Kościuszko przybył na kontynent amerykański w roku 1776. Był to rok znamieny dla tworzącego się państwa amerykańskiego, młodej Republiki, która dała początek Stanom Zjednoczonym. Był to rok, w którym 4 lipca przyjęto i ogłoszono Deklarację Niepodległości. Był to jednocześnie początek okresu wzmocnionych walk wyzwoleniczych młodego państwa z Anglikami. Armia angielska wspomagana przez Wielką Brytanię i wojska zaciężne z innych krajów europejskich była o wiele silniejsza niż armia amerykańska. Posiadała też silną flotę wojenną. Główna kwatera znajdowała się w Nowym Jorku. Armia amerykańska, pod głównym dowództwem gen. Jerzego Waszyngtona po uciążliwych walkach została zdziesiątkowana, a wyczerpane walkami oddziały rozproszyły się po lasach. Filadelfia, siedziba Kongresu Republiki, leżąca nad rzeką Delaware mogła być w każdej chwili zaatakowana przez flotę angielską.

Dla przybyłego do Filadelfii Kościuszki sprawy kontynentu amerykańskiego nie były obce. Przed wyjazdem do Filadelfii spędził on pewien okres czasu

we Francji, gdzie odbył szereg dyskusji na amerykańskie tematy. Kościuszko opuścił Polskę z zamiarem zaciągnięcia się do armii francuskiej, angielskiej lub amerykańskiej. Wybrał armię amerykańską. Blizsze mu były idee walki. Walka Amerykanów o wyzwolenie się spod panowania Anglii przypominała mu sytuację w Polsce.

W Ameryce nie znał nikogo. Miał jedynie list polecający od księcia Adama Czartoryskiego do Gen. Charlesa Lee. Słyszał także wiele o gen. Waszyngtonie. Po przyjeździe do Filadelfii zrezygnował z poszukiwań gen. Lee. Zapoznał się z deklaracją Niepodległości Trzynastu Stanów i urzeczony jej treścią złożył do Kongresu amerykańskiego podanie o przyjęcie go do pracy w wojsku amerykańskim. Szczegółowo podał swoje wykształcenie i doświadczenie wojskowe i czekał na odpowiedź. Okazało się, że Rada Bezpieczeństwa Kongresu Amerykańskiego poszukiwała od dłuższego czasu inżyniera specjalisty do opracowania planów fortyfikacji wojskowych na rzece Delaware. Zbiegło się to z podaniem Kościuszki. Kościuszko został przyjęty



do pracy z pensją 60 dolarów na miesiąc.

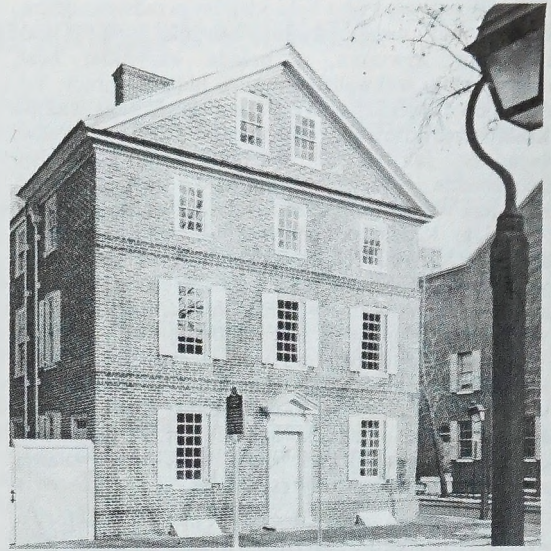
Pierwszym i to bardzo pilnym zadaniem Kościuszki było przygotowanie planów fortyfikacyjnych na rzece Delaware celem zabezpieczenia Filadelfii przed atakiem floty angielskiej.

Plany fortyfikacyjne rozpoczął Kościuszko od szczegółowego przestudiowania obszaru otaczającego Filadelfię. W planach swych wykorzystał do obrony przede wszystkim naturalne wzniesienia i zalesienie terenu. Na rzece Delaware zaprojektował i dozorował budowę zapór wodnych zostawiając jedynie przejście dla statków amerykańskich. W pobliżu miejscowości Billingsport zaprojektował fort obronny, który miał służyć do obrony tych zapór. Prace Kościuszki miały charakter nowatorski i stały się prototypem późniejszych zapór desantowych i tzw. idei fortyfikacji poligonalnej.

Po ukończeniu prac w Billingsport Kościuszko zaprojektował Fort Mercer, który wybudowano po drugiej stronie rzeki Delaware, na terenie stanu New Jersey. Plany Kościuszki uwzględniały również podziemne przejścia do głównego fortu, aby w razie niebezpieczeństwa dać możliwość wycofania się. Wspaniałe rozwiązanie fortyfikacji w Billingsport spotkało się z uznaniem władz amerykańskich. Kongres przyjął oficjalnie Tadeusza Kościuszkę jako inżyniera w służbie Stanów Zjednoczonych, w randze pułkownika. Za wykonanie pracy przyznano mu specjalną nagrodę pieniężną.

Linia ataków ze strony Anglików ciągnęła się na północ od Filadelfii wzdłuż rzeki Hudson do jeziora Champlain i dalej aż do zatoki św. Wawrzyńca. Należało więc zabezpieczyć cały ten szlak wodny, jak i główną drogę, która ciągnęła się wzdłuż rzeki. Po zniszczeniu floty na jez. Champlain, Kongres Amerykański widząc niebezpieczeństwo dalszych ataków od północy, utworzył tzw. Armię Północną pod dowództwem gen. Horatio Gates. Kwatera tej armii znajdowała się w Albany.

Gen. Gates, doceniając dotychczasową pracę Kościuszki, wyjednał od Kongresu nominację Kościuszki na głównego inżyniera swojej armii. Zadaniem Kościuszki było opracowanie planów obronnych fortu Ticonderoga. Do swoich projektów i planów Kościuszko proponował włączenie i wykorzystanie najwyższego wzniesienia Sugar Loaf Hill, na którym pod odpowiednim przygotowaniem stoków i szczytu ustawiono by działa wojenne. Działa te zabezpieczyłyby forty Ticonderoga i Independence. Pomysł był oryginalny. Niestety, na skutek zmian w dowództwie amerykańskim i osobistych rozgrywek między oficerami, projekt Kościuszki został odrzucony. Gen. Gates został ze stanowiska odwołany. Przyjęto gen. Shuylera, który uważał, że projekt jest niewykonalny. Należy tu podkreślić, że w pięć dni później pomysł wykorzystania Sugar Loaf Hill zastosowali Anglicy. Armia amerykańska poniosła wielkie straty i musiała się cofnąć ku południowi.



**Dom, w którym mieszkał T. Kościuszko w Filadelfii.**

Kościuszko nie zniechęcił się. Rozwijał dalszą działalność fortyfikacyjną. Budował dalsze małe obronne forty. Miały one jednak charakter przejściowy. Rozbita armia amerykańska musiała się cofać. Brak było czasu na budowę trwałych obiektów obronnych. Usunięto ze stanowiska gen. Shuylera i powołano ponownie gen. Gatesa na dowódcę. Gates rozumiał konieczność budowy nowego fortu nad rzeką Hudson. Wysłał więc Kościuszkę, polecając mu znalezienie odpowiedniego miejsca. Kościuszko po szybkim przeglądzie terenu wybrał Bemis Heights, miejscowość znajdującą się około siedmiu mil od miejscowości Saratoga. Ufortyfikował wzgórze, wznosił szańce wzmocnione redutami, zbudował zapory na rzece i drogach.

Wkrótce armia amerykańska obsadziła obóz, z którego oddziały prowadziły walki podjazdowe opóźniając tym samym marsz wojsk angielskich pod dowództwem gen. Burgoyne. W październiku wojska angielskie zaatakowały obóz Gatesa. Atak ten skończył się klęską Anglików. Armia angielska zaczęła się wycofywać. Oddziały amerykańskie otoczyły Anglików pod Saratoga i zmusiły gen. Burgoyne do poddania się. To wielkie zwycięstwo Amerykanów pod Saratoga w 1777 roku miało olbrzymie znaczenie w polityce krajów europejskich. Francja i Hiszpania przyszyły z pomocą młodej Republice, którą nareszcie uznano oficjalnie jako Stany Zjednoczone. Był to też wielki sukces Tadeusza Kościuszki.

Wkrótce po zwycięstwie pod Saratoga, Kościuszko otrzymał polecenie budowy fortecy-twierdzy w West Point, dokąd wyjechał jako główny inżynier w marcu 1777 i pozostał tam przez 28 miesięcy. Budowa



twierdzy w West Point była wielkim przedsięwzięciem, biorąc pod uwagę trudne warunki pracy, brak materiału, żywności, a przede wszystkim brak odpowiednio wykwalifikowanych ludzi do pracy. To, że budowę twierdzy w West Point powierzono właśnie Kościuszcze, odsuwając nawet francuskich inżynierów, świadczy, jak dalece doceniano jego zdolności inżynierskie i strategiczne i jak jego pozycja głównego inżyniera wojskowego została ugruntowana.

Projekt Kościuszkowski przewidywał budowę cytadeli, szeregu fortów, redut, arsenału broni, baraków wojskowych itp. Szlak wodny miał być zabezpieczony specjalnymi zaporami w postaci łańcuchów. Twierdza w West Point miała się stać "Gibraltarem Ameryki". Wybudowanie tej twierdzy było nowym osiągnięciem Kościuszkowski. Zabezpieczył on kraj od północnych inwazji. Ponadto — jak twierdzą historycy — znaczenie tego obiektu zwiększał fakt, że dzięki niej oszczędzone zostało życie wielu ludzi. Anglicy nawet nie usiłowali zdobywać West Point.

Należy dodać, że Kościuszek był pierwszym, który w czasie inspekcji twierdzy przez samego gen. Waszyngtona zaproponował, aby miejsce to zostało w przyszłości szkołą wojskową dla przyszłej armii amerykańskiej. Stało się to dopiero w 1802 roku. Pierwsi kadeci byli inżynierami artylerii. Pierwszym pomnikiem opłaconym całkowicie przez kadetów, wzniesionym na terenie West Point, był pomnik Tadeusza Kościuszki, a inicjatorem budowy pomnika był Charles Lee.

W roku 1780 Anglicy skoncentrowali ataki na Stany Południowe. Kongres Amerykański organizuje Armię Południową pod dowództwem gen. Gatesa. Kościuszek, po ukończeniu budowy twierdzy w West Point, uważając, że opiekę nad nią może przejąć ktoś inny, napisał list do gen. J. Waszyngtona, prosząc go o zwolnienie z Wydziału Inżynieryjnego i przeniesienie do piechoty lekkiej. Otrzymuje odpowiedź pozytywną i przez następne trzy lata pracuje i walczy w Amerykańskiej Armii Południowej pod dowództwem gen. N. Greena. Do zadań Kościuszki należało wyszukiwanie spławnych rzek, po których wojska mogłyby się przesuwać i przeprować. Kościuszek znajdował odpowiednie miejsca postoju oddziałów wojsk, budował małe floty rzeczne, mosty-pontony w zachodniej części Północnej i Południowej Karoliny.

Po silnych atakach wzmocnionej armii angielskiej, Amerykanie zaczęli stosować podjazdowe walki partyzanckie. Kościuszek objął dowództwo oddziału dragonów i piechoty staczając szereg walk nad rzeką Ashley i zadając straty wojskom nieprzyjacielskim. Ostatnia walka Kościuszki miała miejsce na wyspie James. W grudniu 1782 roku Anglicy opuścili Charleston. Kościuszek wraz z gen. Wayne wjechali triumfalnie do miasta. Rokowania wojenne zakończyły się w Wersalu 20 stycznia 1783 r.

W czerwcu 1783 roku Kościuszek wrócił do Filadelfii. Liczył, że po ogłoszeniu demobilizacji i



**Plan fortyfikacji pod Saratogą.**

zwolnieniu go z pracy, otrzymał obiecaną zaległe pobory i będzie mógł wrócić do Polski. Niestety, pobyt Kościuszki przedłużył się o następne dwa lata. Stany Zjednoczone były zbyt zadłużone i nie były w stanie wypłacić przyrzeczonego wynagrodzenia. We wrześniu tegoż roku Kościuszek został mianowany przez Kongres Amerykański Generałem Brygady i otrzymał specjalny dyplom uznania za swoje zasługi. Ten honorowy awans był znacznie opóźniony. Wniosek o awans T. Kościuszki przedstawiany był do Kongresu kilkakrotnie o wiele wcześniej. Niestety, w wyniku osobistych intryg pomiędzy oficerami amerykańskimi, wnioski odrzucano.

W listopadzie gen. J. Waszyngton żegnał swoich oficerów. Tadeusz Kościuszek otrzymał od Waszyngtona miecz oraz dwa pistolety, jako podziękowanie za udział w walkach. Następnym uhonorowaniem Kościuszki było przyjęcie go do bardzo ekskluzywnego Towarzystwa Cyncynatów (Society of Cincinnati), a jako pamiątkę otrzymał antyczny pierścień i medal. Dopiero wiosną 1784 r. Kościuszek otrzymał należne mu wynagrodzenie oraz 500 akrów ziemi.

W parę miesięcy później, 14 lipca 1784 Kościuszek opuścił kontynent amerykański, szczęśliwy, że wraca do domu, do Polski. Za sobą zostawia osiem lat życia.



# INŻYNIER REWOLUCJI AMERYKAŃSKIEJ

Obok ogromnego zapалу większości społeczeństwa amerykańskiego, doskonałej polityki Kongresu oraz talentów wojskowych Waszyngtona, o zwycięstwie Rewolucji Amerykańskiej zadecydowała także nowoczesna technologia. A właściwie, umiejętność jej wykorzystania w trudnych warunkach terenowych Ameryki.

Jednym z uczestników walk amerykańskich, którzy posiadali doskonale przygotowanie w zastosowaniu osiągnięć technologicznych, był Tadeusz Kościuszko, absolwent szkoły inżynierskiej we Francji.

Gdy w 1776 r. Kościuszko wylądował w Ameryce, natychmiast zauważył nierówną walkę dwóch armii: zawodowej armii angielskiej, dysponującej dobrym żołnierzem oraz zaawansowaną bronią, oraz ochotniczej armii kontynentalnej, składającej się głównie z farmerów, mieszkańców miasteczek oraz grupy europejskich ochotników.

Zrozumiał on także, iż poza całkowitym oddaniem się idei walki o wolność, potrzebna jest także technologia i znajomość posługiwania się nią. Jako młody oficer z nowoczesnym wykształceniem w dziedzinie inżynierii wojskowej, Kościuszko przedstawił gen. Waszyngtonowi własne zrozumienie współczesnej mu strategii wojskowej. Strategia ta polegała na maksymalnym wykorzystaniu naturalnych warunków terenowych. Ponieważ żołnierz

amerykański nie był równym partnerem w boju z żołnierzem angielskim, budowa fortyfikacji była ważnym elementem w prowadzeniu wojny.

Dyplom inżyniera, który przywiózł ze sobą Kościuszko, był przekonywującym argumentem dla dowódczwa amerykańskiego.

Umocnienia fortyfikacyjne, które zbudował Kościuszko wzdłuż rzeki Hudson, uwzględniały rolę artylerii jako decydującej broni w kontrolowaniu ruchów wojsk angielskich. Dywizje angielskie mogły poruszać się na południe tylko dwiema drogami: rzeką Hudson lub drogą wzdłuż rzeki. W obu wypadkach ruch wojsk był powolny i widoczny dla szybkich oddziałów ochotników amerykańskich.

Szczególnie dwie fortyfikacje miały decydujący wpływ na przebieg wojny: fortyfikacja Saratogi oraz fortyfikacja West Point. Obie miejscowości stanowią obecnie symbol w zmaganiach amerykańsko-angielskich. Walki, które się tam rozegrały, zadecydowały o ostatecznym zwycięstwie armii amerykańskiej.

Saratoga jest miejscem szczególnie przydatnym dla walk fortyfikacyjnych. Kościuszko pracował kilka miesięcy nad rozpoznaniem terenu, aby go jak najlepiej wykorzystać dla artylerii amerykańskiej. Po pracach przygotowawczych przedstawił całkowity plan



W czasie tym zdobył wiele doświadczenia w swoim zawodzie wojskowym. Dla walki o wolność, która była dla niego celem istnienia, ofiarował osiem lat. Pozostawił za sobą przyjaciół, pozostawił za sobą kraj, który uważał za swoją drugą Ojczyznę.

Przed sobą widział dalszą walkę o wolność Polski. Bogatszy w wiedzę militarną i doświadczenia, wierzył, że walka o wolność Polski przyniesie rezultaty. Niestety sytuacja w Polsce była niepokojąca. Czy odpywając od brzegów Ameryki spodziewał się, że przyjedzie tu jeszcze? Że przyjedzie tu jeszcze po długich latach walki o wolność Polski jako inwalida?

Przybył ponownie w roku 1797. Zatrzymał się w Filadelfii witany serdecznie przez Amerykanów jako obrońca praw ludzkości. Wynajął dom, w którym zamieszkał z Julianem Niemcewiczem. Budynek ten, w roku 1976, w 230 rocznicę urodzin Kościuszki uznano za miejsce historyczne, należące do amerykańskich pomników narodowych.

W czasie swojego pobytu Kościuszko utrzymywał bliskie kontakty z poznanym uprzednio Tomaszem Jeffersonem, wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych. Wiązała ich serdeczna przyjaźń i wspólne ideały wolności. Staraniem Jeffersona Kościuszko otrzymał resztę wynagrodzenia za swój udział w wojnie. Przed powrotem do Europy Kościuszko zostawił pieniądze do dyspozycji

Jeffersona. Znaczną część kapitału przeznaczył w testamencie na wykupienie niewolników i ich wykształcenie.

W maju 1798 Kościuszko opuścił Stany Zjednoczone i udał się do Paryża, gdzie przebywał 15 lat, zajmując się działalnością mającą na celu odzyskanie niepodległej Polski.

Pamięć o Tadeuszu Kościuszcze jest nadal żywa, nie tylko w Polsce, ale i w Stanach Zjednoczonych. Pomniki Kościuszki można znaleźć w wielu miastach USA. Imieniem T. Kościuszki nazwane zostały miasta, powiaty, parki, ulice, szkoły i inne obiekty. Należy przypuszczać, że gdyby nazwisko Kościuszki nie było tak trudne do wymówienia dla Amerykanów, nazw byłoby znacznie więcej.

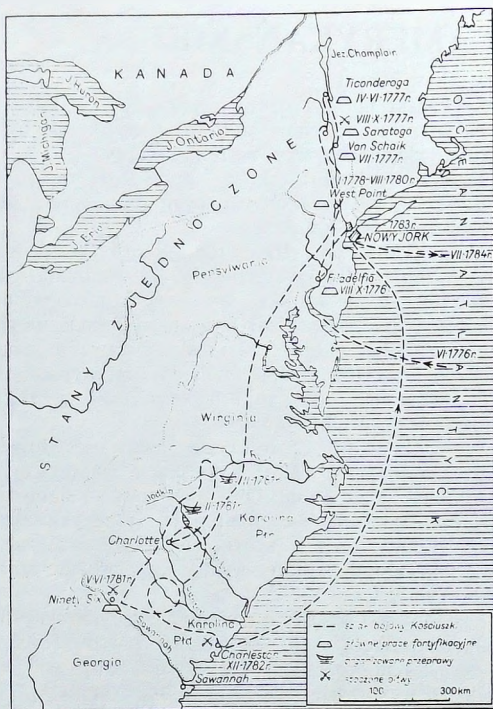
DANUTA SCHNEIDER

\* \* \*

## Opracowano na podstawie:

1. Abodaheer, David J. *Son of Liberty, Thaddeus Kosciuszko*. Philadelphia, Pa, Washington, D.C.: Copernicus Society of America, 1968, 192 p.;
2. Kopczeński, Jan Stanisław. *Tadeusz Kościuszko w historii i tradycji*. Warszawa: państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1968, 462 p.;
3. Kuniczak, Wiesław. *My name is million; An Illustrated History of the Poles in America*. Garden City, NY: Doubleday & Company, 1978, 181 p.;
4. Wilson, H. Robert. *Thaddeus Kosciuszko and His Home in Philadelphia*. Philadelphia, Pa.: Copernicus Society of America, 1976, 33 p.





**Szlak bojowy Tadeusza Kościuszki w Ameryce**

umocnień: na przestrzeni kilku mil rozplanował ułożenie dział tak, aby kontrolowały drogi, po których mogła się poruszać armia angielska. W dodatku, obstawiając wzgórza Saratogi bateriami artylerii przygotował zasadzkę dla wojsk angielskich; zasadzkę, która doprowadziła do poddania się wielkiej armii angielskiej. Generał angielski zrozumiał bowiem szybko, iż zdobywanie wzgórz Saratogi może doprowadzić do całkowitego zniszczenia armii.

Fortyfikacje Kościuszki zyskały mu wielką sławę i



**Medal z Kościuszką i Pułaskim**

uznanie wśród oficerów amerykańskich, a także wdzięczność Kongresu.

Dowodem wielkiego szacunku, jaki zyskał Tadeusz Kościuszko, było mianowanie go głównym inżynierem fortyfikacji w West Point. Podobnie jak Saratoga, West Point leży nad rzeką Hudson, w przybliżeniu 150 mil od Saratogi.

## MANOEUVRES

# HORSE ARTILLERY,

GENERAL KOŚCIUSKO.

WRITTEN AT PARIS IN THE YEAR 1800,

AT THE REQUEST OF GENERAL WM. R. DAVIE,  
THEN ENVOY FROM THE UNITED STATES TO FRANCE.

TRANSLATED, WITH NOTES AND DESCRIPTIVE PLATES,

BY JONATHAN WILLIAMS,

OF THE COMPANY OF THE COLONEL OF ENGINEERS, AND PRESIDENT OF  
THE U. S. MILITARY GEOGRAPHICAL SOCIETY.

NEW YORK:

NEW YORK:

NEW YORK:

NEW YORK:

Powierzając Kościuszce fortyfikację West Point, gen. Waszyngton spodziewał się wielkiej ofensywy angielskiej. Przekonał się także, iż w tego rodzaju wojnie, rola fortyfikacji jest niemalże decydująca o zwycięstwie lub klęsce.

Pracując nad projektem fortów w West Point ponad dwa lata, Kościuszko udowodnił Anglikom, że nie mają oni szansy zwycięstwa nad rzeką Hudson. Sieć fortyfikacji, zbudowana pod nadzorem Kościuszki, była praktycznie nie do zdobycia w warunkach ówczesnej wojny. West Point łączyło dwa warunki strategiczne — było ośrodkiem obronnym i ofensywnym. Działa artyleryjskie, głęboko ukryte w bunkrach, miały zupełną kontrolę nad brzegami rzeki Hudson. Oprócz tego, rozbudowana sieć kanałów podziemnych pozwoliła wytrzymać oblężenie nieprzyjaciela dłużej niż rok.

W takich warunkach nieprzyjaciel wolał nie ryzykować swej drugiej Saratogi

A.D.



## POMNIKI NAD RZEKĄ HUDSON

Na dwóch wzgórzach, oddalonych od siebie wieloma milami, stoją dwa piękne pomniki z podpisem "Tadeusz Kościuszko". Z obu miejsc widać spokojną rzekę Hudson, płynącą majestatycznie od granic Kanady do Atlantyku.

Twarz polskiego generała jest spokojna, zamyślona. Oczy wpatrzone są w przestrzeń, jak gdyby wciąż wypatrywały wojsk nieprzyjacielskich. Być może, iż ponad dwieście lat temu, gdy stał na tych samych wzgórzach i nadzorował budowę fortyfikacji, miał taki sam wyraz twarzy i to samo bystre spojrzenie.

Obecnie Saratoga jest parkiem historycznym, upamiętniającym największe zwycięstwo armii kontynentalnej podczas Rewolucji Amerykańskiej. Pomnik Kościuszki zajmuje poczesne miejsce obok pomników innych dowódców bitwy pod Saratogą. Gdy wzgórza Saratogi zielenieją wiosną i latem, Tadeusz Kościuszko czuje się pewnie tak jak w ogrodzie swego rodzinnego dworku, za oceanem. Może ma wtedy ochotę zstąpić z pomnika i pospacerować ścieżkami parku, aby porównać wzgórza Saratogi z krajobrazem dalekiej wsi, w której pamięta każdą ścieżkę...

Kilakadzieś mil na południe, tuż nad samym brzegiem rzeki Hudson, stoi drugi pomnik. Widoczność z tego pomnika jest znacznie lepsza. Gałęzie drzew nie zasłaniają pięknego widoku.

Jest to miejsce szczególnie bliskie Kościuszce. Kiedy gen. Waszyngton wyznaczył wysokie brzegi West Point na silną fortecę obronną, miejsce to było porośnięte lasami i krzewami. Praca nad fortyfikacją West Point trwała ponad dwa lata. Wykarczowano setki drzew, wyrównano kilka pagórków, porośniętych krzewami, wreszcie wydrążono w ziemi głębokie kanały, których schody prowadziły bezpośrednio do wody.

Patrząc z kolumny na tysiące studentów-kadetów, którzy obecnie studiują w Akademii Wojskowej w West Point, Kościuszko pewno często się zastanawia nad tamtymi latami, kiedy kilkuset pracowników od wschodu do zachodu słońca przewoziło piasek, układało belki, dźwigało i przenosiło kamienie, aby tylko nieprzyjacieli nie mogli płynąć swobodnie rzeką Hudson w kierunku Nowego Jorku.

Od czasu do czasu jakiś student, z książkami pod pachą, przebiegnie koło pomnika, podniesie głowę, uśmiechnie się życzliwie do Kościuszki, jak gdyby go chciał pozdrowić. Pośpiech ten przypomina Kościuszcze czasy, kiedy we Francji on sam uczył się arytmetyki wojskowej. Nie przypuszczał wtedy, że jego wiedza przyda się w West Point, na pięknych brzegach rzeki Hudson.

Gdy słońce wschodzi po drugiej stronie rzeki, Kościuszko patrzy na odbicie promieni słonecznych w wodzie, czasem odprowadza wzrokiem łodzie rybackie lub barki załadowane zbożem.

Na twarzy ma wciąż ten sam spokojny, łagodny uśmiech, z jakim projektował dwieście lat temu swój West Point.

## AMERYKAŃSKI TESTAMENT KOŚCIUSZKI

Dnia 5 maja 1798 r. sporządził Kościuszko swój słynny testament, wyprzedzający o 65 lat walkę o wolność Murzynów w Stanach Zjednoczonych:

*Ja, Tadeusz Kościuszko — upoważniam mego przyjaciela, Tomasza Jeffersona, by użył całego mego majątku na wykupienie Murzynów — jego własnych, bądź też czyichkolwiek innych. By nadał im wolność w moim imieniu, by zapewnił im wykształcenie w rzemiosłach, bądź w innych dziedzinach...*

Dokument ten daje świadectwo wzniosłych idei, którymi kierował się Kościuszko przez całe życie. Testament przechodzi różne koleje losu. Bolesław Gebert uważa, że wola testatora została uszanowana. "Testament został wykonany w roku 1826", a więc już po śmierci Naczelnika. Wówczas to założona została szkoła dla Murzynów w mieście Newark, w stanie New Jersey.



## ODEZWA NACZELNIKA KOŚCIUSZKI DO NARODU

### Odezwa do Obywatelów.

### Tadeusz Kościuszko, Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej.

*Wspótoywatele! Wzywany potylokrotnie od Was do ratowania kochanej Ojczyzny, stawam na czele podług waszej woli. Lecz nie potrafię skruszyć obelżywego jarzma niewoli, jeżeli od was jak najprędzszego i najdzielniejszego wsparcia nie znajdę. Wspomagajcież mnie więc całą siłą Waszą i śpieszcie się pod chorągiew Ojczyzny. W jednym interesie, jedną gorliwość wszystkich serca zajmować powinna. Poświęćcie dla kraju swego majątku Waszego, który ostatnio był nie Waszym, lecz łupem żołnierza despoty. Przystawiajcie ludzi zdatnych z bronią do wojsk naszych: nie odmawiajcie im żywności w mąkach, sucharach, zsypkach zbożowych itd. Dostawiajcie koni, koszul, obuwia, sukna prostego, płótna na namioty. Szlachetne te ofiary dla Wolności i Ojczyzny, w wdzięczności całego Narodu godną siebie mieć będą zapłatę. Już to jest ostatni moment, w którym rozpacz w pośród wstydu i hańby, oręż nam do rąk kładzie. W pogardzie śmierci jedyna jest nadzieja polepszenia losu naszego i przyszłych pokoleń. Nie dajmy się zatrwożyć postrachem zmówionych na zgubę naszą nieprzyjaciół. Pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest, odważyć się być wolnym: pierwszy krok do zwycięstwa, poznać się na własnej sile.*





## PRZYSIĘGA

Na Krakowskim rynku wszystkie dzwony biją,  
Cisną się mieszczany z wyciągniętą szją.  
Na Krakowskim rynku, tam ludu gromada.  
Tadeusz Kościuszko dziś przysięgę składa.

Zagrzmiały okrzyki, jak tysięczne działa...  
Swego bohatera Polska wita cała!  
Wyszedł pan Kościuszko, w krakowskiej sukmanie,  
Odkrył jasne czoło na to powitanie.

Odkrył jasne czoło, klęknął na kolana:  
— "Ślubuję ci życie, Ojczyzno kochana!  
Ślubuję ci życie, ślubuję ci duszę,  
Za Bożą pomocą, wolność wrócić muszę!

Nie stoję tu w srebrze, nie stoję tu w złocie,  
Lecz w pogardzie śmierci, w staropolskiej ncoie!"  
A mówił te słowa w tak ogromnej ciszy,  
Zdawało się, że Pan Bóg tę przysięgę słyszy!

Zapłakał, zaszlochał naród dookoła...  
Wstał Kościuszko, wstrząsnął krakuską u czoła.  
Zabłysła mu w rękę szabla poświęcona.  
— "Niech żyje — zawołał — Litwa i Korona!"

I wzniosł ją oburącz w to jasne zaranie:  
— "Ogłaszam przed niebem narodu powstanie!"  
A głosy buchnęły wśród rynku i grodu:  
— "Niech żyje Kosciuszko, naczelnik narodu!"

Ej, byłaż to chwila i święta i boża...  
Cała Polska drgnęła, od morza do morza!

MARIA KONOPNICKA

1. Z ilu zwrotek składa się ten wiersz?
2. Z ilu linii składa się zwrotka?
3. Wypisz rymy i zastanów się, jakimi częściami mowy są wyrażone.
4. Użyj te wyrazy w zdaniach.
5. Naucz się wiersza na pamięć.
6. Opisz ilustrację wyobrażającą przysięgę Kościuszki.

Przysięga Tadeusza Kościuszki złożona na  
rynku w Krakowie dnia 24 marca 1794 roku.

\* \* \*

**"JA, TADEUSZ KOŚCIUSZKO,  
PRZYSIĘGAM W OBLICZU BOGA CAŁEMU  
NARODOWI POLSKIEMU, IŻ  
POWIERZONEJ MI WŁADZY NA NICZYJ  
PRYWATNY UCISK NIE UŻYJĘ, LECZ  
JEDYNIEM DLA OBRONY CAŁOŚCI GRANIC,  
ODZYSKANIA SAMOWŁADNOŚCI NARODU  
I UGRUNTOWANIA Powszechnej  
WOLNOŚCI UŻYWAĆ BĘDE. TAK MI PANIE  
DOPOMÓŻ I NIEWINNA MĘKA SYNA  
JEGO".**

## TADEUSZ KOŚCIUSZKO BOHATER DWÓCH ŚWIATÓW

1746 — 1817

Tadeusz Kościuszko urodził się 4 lutego 1746 roku w Mereczowszczyźnie, na Polesiu, w rodzinie szlacheckiej. Po ukończeniu szkoły księży Pijarów w Lubieszowie oraz Szkoły Kadetów w Warszawie, Kościuszko wyjechał do Paryża na wyższe studia inżynierskie, po których otrzymał dyplom inżyniera wojskowego. Po studiach wrócił do Polski, skąd po dwu latach wyjechał do Ameryki, gdzie walczył w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Za jego wielkie zasługi amerykański Kongres mianował go generałem.

Po powrocie do kraju, po drugim rozbiore Polski (1793), Kościuszko został naczelnym wodzem polskich sił zbrojnych. W 1794 r. ogłosił wybuch powstania narodowego, składając na krakowskim Rynku przysięgę, że będzie bronił Polski do ostatnich sił. Do wojska powstańczego Kościuszko powołał wszystkich Polaków, a więc i chłopów. W bitwie pod Raclawicami, niedaleko Krakowa, odniósł wielkie zwycięstwo nad Moskalami. W bitwie tej odznaczył się chłop Wojciech Bartos. Za jego zasługi Kościuszko nadał mu szlacheckie nazwisko — Głowacki, mianując go równocześnie oficerem.

Kościuszko stoczył jeszcze kilka bitew z wojskami rosyjskimi, wreszcie w ostatniej, pod Maciejowicami, został ranny i wzięty do niewoli rosyjskiej. Po zdobyciu przez Moskali Warszawy, w listopadzie 1794 roku, Powstanie Kościuszkowskie upadło. W 1795 roku Rosja, Austria i Prusy dokonały trzeciego rozbioru Polski. Kościuszkę zwolniono z niewoli w 1796 r. Schorowany i wyczerpany, wyjechał na zachód Europy. Poza jedną podróżą do Ameryki, gdzie był serdecznie przyjmowany, pozostałe lata swego życia spędził we Francji i Szwajcarii. Zmarł w szwajcarskim miasteczku Solura 17 października 1817 roku i tam został pochowany. W 1818 r. zwłoki Kościuszki przewieziono do Krakowa i złożono w grobach królewskich na Wawelu. Na Rynku krakowskim, w miejscu przysięgi Kościuszki, wmurowano tablicę pamiątkową. W latach 1820-1823 wdzięczni rodacy usypali mu w Krakowie mogiłę, nazwaną Kopcem Kościuszki.

Kościuszko walczył o wolność Polski i Stanów Zjednoczonych, dlatego uważany jest za bohatera dwóch światów.

HELENA ZIÓŁKOWSKA





# BITWA RACŁAWICKA I JEJ LEGENDA

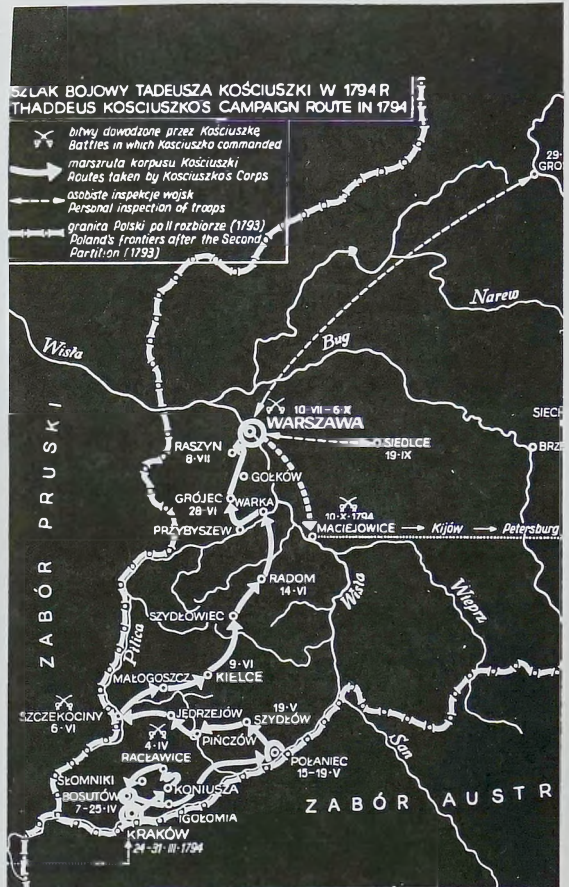
Bitwa pod Racławicami zajmuje w tradycji polskiej szczególne miejsce. Utańczyła, jak nazwał ją sam Tadeusz Kościuszko, potyczka z wojskowego punktu widzenia, w miarę upływu czasu ogromniała w narodowej świadomości, utrwalona w licznych — przemawiających do uczucia i wyobraźni — dziełach literatury i sztuki.

Do bitwy pod Racławicami doszło wkrótce po ogłoszeniu przez Kościuszkę w Krakowie aktu insurrekcji. Aby rozprzestrzenić działania powstańcze na cały kraj, Naczelnik wyruszył z tego miasta i skierował się na Warszawę, koncentrując i organizując podczas marszu swą armię. Składała się ona z dwóch brygad kawalerii narodowej, kilku batalionów piechoty, 12 armat oraz dwutysięcznego oddziału złożonego z podkrakowskich chłopów, uzbrojonych w piki i kosy "na wprost poprawne", ogółem liczyła ok. 6 tys. ludzi.

Zastępujący mu drogę Rosjanie, gdy dowiedzieli się, iż 3 kwietnia 1794 r. Kościuszko zatrzymał się ze swymi siłami w podkrakowskiej wsi Koniusza, postanowili dwiema kolumnami zaatakować jego obóz. Pierwszą, która miała uderzyć od frontu, dowodził gen. Tormasow. Na czele drugiej stał kierujący całą operacją gen. Denisow, jej zadaniem było oskrzydlenie Polaków i uderzenie na nich z boku i tyłu. Siły rosyjskie liczyły łącznie 6 tys. żołnierzy, doświadczonych i zaprawionych w boju.

Plan rosyjski, oparty na kanonach strategii fryderycjańskiej, został przez Kościuszkę zniweczony w zarodku. Wyruszając wczesnym rankiem 4 marca z obozu w Koniuszy, nie dał się on zaskoczyć nieprzyjacielowi i postanowił rozegrać bój w polu. Gdy zetknął się podczas marszu z kolumną Tormasowa, wykonał gwałtowny manewr skręcając ze wschodu na północ. Tym samym odciągnął Tormasowa od maszerującego w dalszym ciągu na Koniuszę Denisowa. Przed sobą miał tylko jedną, liczącą trzy tysiące żołnierzy dywizję rosyjską. Tormasowowi udało się jednak wykorzystać ukształtowanie terenu; osiągając górujące nad wsią Racławice Wzgórze Kościejowskie, zamknął Kościuszcze dalszą drogę. Na odcinku Racławice—Kościejów szła ona wąskim parowem, dalszy marsz korpusu polskiego tym traktem mógł się zakończyć jego klęską. Kościuszko zatrzymał się więc i rozmieścił swe siły na rozciągających się naprzeciw Wzgórz Kościejowskich polach wsi Dziemierzyc i Janowiczek. Ośią pozycji polskich była idąca tu dość głębokim wąwozem droga. Po obu stronach traktu kazał Naczelnik usypać baterie i umieścić działa na stanowiskach. Piechotę skoncentrował w środku, kawalerię na skrzydłach, natomiast kosynierów umieścił w odwodzie, ukrytych za wzgórzem i zagajnikiem. Nie mogąc atakować zajmującego bardziej dogodną pozycję nieprzyjaciela, czekał Kościuszko na posunięcia Tormasowa.

Dowódca rosyjski siły swe podzielił na dwie grupy.





Kolumnę główną, złożoną z piechoty, jazdy i artylerii składającej się z 11 armat, stanowiło centrum pod jego osobistym dowództwem. Prawe skrzydło rosyjskie tworzyła kolumna manewrowa złożona z batalionu jęgrów pod dowództwem ppłk. Pustowałowa, jednego lub dwóch dział i kilku setni kozaków. Miała ona przez Raclawice obejść pozycje polskie i uderzyć niespodziewanie na lewe skrzydło sił Kościuszkii. Tormasow pewien swych doborowych oddziałów, nie czekając na Denisowa, który zorientowawszy się w końcu w sytuacji, z opóźnieniem podążył na pole walki, postanowił sam zaatakować pozycje polskie.

Bitwę rozpoczęła o godz. 15 artyleria rosyjska, rażąc ogniem prawe skrzydło polskie. Znajdująca się tu kawaleria narodowa zwarła się wkrótce w bezpośredniej walce z atakującą ją jazdą rosyjską. Z kolei, ogień artylerii rosyjskiej przeniósł się na polskie centrum. Wówczas pierwsze salwy oddały polskie działa, kierując szybki niezmiernie skuteczny ogień na szeregi rosyjskie. W tym czasie na lewym polskim skrzydle ukazał się wychodzący z lasu ze swymi jęgrami Pustowałow. W walce z nimi zwarła się kawaleria polska, wsparta następnie przez piechotę. Jej przegrupowanie dostrzegł Tormasow, wycofał więc swą jazdę walczącą dotąd z prawym skrzydłem polskim i wsparł nią Pustowałowa. Pociągnięciami tymi dowódca rosyjski, szukający rozstrzygnięcia na swym prawym skrzydle, osłabił centrum, gdzie znajdowała się artyleria. Dostrzegł to Kościuszko i tu właśnie postanowił zaatakować nieprzyjaciela. Moment był krytyczny, gdyż Naczelnik otrzymał wiadomość o zbliżającym się na plac boju Denisowie.

“Zabrać mi chłopcy te armaty!” — zawałował Naczelnik przed frontem kosynierów, formując szybko z wyłonionych wśród nich 320 ochotników i czterech kompanii piechoty, kolumnę szturmową. “Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!” — wykrzyknął Kościuszko, towarzysząc konno, z dobytym palaszem, pierwszym chłopskim szeregiem. Atakujący ruszyli na pozycje rosyjskie zrazu spiesznym marszem, a następnie biegiem i pędem, dodając sobie odwagi, jak wspominał ich dowódca Jan Ślaski, “krzykiem przeraźliwym” i wzajemnymi nawoływaniami: “Szymku, Bartku, Maćku! a dalej! a dalej!”

Nagle uderzenie “całą siłą i ścianą” całkowicie zaskoczyło Rosjan. Widząc pędzących kosynierów, kanonierzy rosyjscy zdążyli zaledwie oddać dwie salwy, gdy szykowali się do trzeciej, dopadła ich ława atakujących. Pierwszy skoczył na baterię i czapkę zakrył panewkę armaty Wojciech Bartos ze wsi Rzędowice, tuż za nim wdarli się na pozycje nieprzyjacielskie chłop Józef Świstacki i chorąży Krzysztof Dębowski. Po zdobyciu przez kosynierów pierwszych trzech armat, które chłopci, zaprzęgając się sami do jaszczy, wyciągali z krwawej kąpieli, Kościuszko wprowadził do walki wszystkich kosynierów. W niesłabnącym impecie rozbili oni jęgrów i wzięli następną armatę. Kośba była straszna, gdyż chłopci, nie rozumiejąc wyrazu “pardon”, na śmierć bili. Pospie-

JERZY ŻUŁAWSKI

## RACLAWICE

“Naprzód! W ogień! Za wiarę! Za Ojczyznę naszą!”  
— Krzyk ogromny się podniósł; zachrząseć kosa,  
“Dalej chłopcy na wroga!” Huf siermiężny, bosa,  
ruszył lawą, — armatnie kule go nie straszą.

“O! Pod Twoją obronę!... Bądź ucieczką naszą,  
Mario święta!”... Huk armat głuzy rannych głosy;  
krew i trupy. — Hej, naprzód przez tych trupów stosi!  
Idą, lecą — i lonty już czapkami gaszą!

I dział paszcze umilkły. Bosa huf siermiężny  
wiarą w ogień wiedziony i nadzieją mężny...

Potem kłękli śród trupów, cisza była długa,  
aż hymn w niebo uderzył — zwycięski, potężny.  
— A wódz patrzył — i lez mu popłynęła struga...

— Na raclawickim krwawym byłam polu...  
Jasnym słońcem oblane stoją tyse wzgórze,  
wielką ciszą pijany gaj u ich podnóża, —  
wśród pszennych łanów krwawią się gwiazdki kąkoła.

Więc to tutaj?... Na wzgórzach tych i w tym rozdolu?...  
Więc tędy przeszła owa chłopów polskich burza?  
tu huk armat, krew? jaki? — Świat się w słońcu nurza,  
cisza dokoła... serce zadrgało mi z bólu.

Dwie mogiły przede mną pośród ładu żyta —  
Tak podobne, jak gdyby nie wrogów, lecz braci  
kryły w sobie, kwiat na nich taki sam rozkwita

i ci sami muzycy gnieżdżą się skrzydłaci...  
Więc na darmo krew tutaj czerwona płynęła?  
Cicho, słyszę... wiatr? echo? — Jeszcze nie zginęła...”

szny odwrót, a raczej ucieczkę Tormasowa drogą raclawicką ochraniała ściągnięta z prawego skrzydła kawaleria rosyjska. Jej dowódca płk. Muromcew, kilkakrotnie ranny, został wzięty do niewoli.

Rozbicie, dzięki brawurowemu atakowi kosynierów, centrum nieprzyjacielskiego było decydującym i wrotnym momentem całej bitwy. Nadal toczyła się ona na lewym polskim skrzydle. Ale i tu, gdy Kościuszko zebrał raz jeszcze kosynierów i uderzył na wroga, siły rosyjskie zostały całkowicie rozbite, a okryty 13 ranami Pustowałow poległ w boju.

Dopiero wówczas nadciągnął Denisow. Ale generał rosyjski nie włączył się już do bitwy. Jego zmęczeniu kilkunastogodzinnym marszem żołnierze na widok uchodzących oddziałów Tormasowa stracili ducha walki, a zapadający zmrok i brak orientacji w terenie nakazał Denisowowi odwrót.

Tadeusz Kościuszko w swej pierwszej powstańczej bitwie stoczony pod Raclawicami odniósł więc nad nieprzyjacielem całkowite zwycięstwo, zdobył całą jego artylerię, tj. 12 dział. Straty rosyjskie były znaczne, przekraczały w zabitych i rannych 1000 żołnierzy. Polaków zginęło o połowę mniej. O zmroku na pobojowisku, dyszącym jeszcze od zaciepę i krwawej walki, zgromadzili się wokół zwycięskiego



wodza jego żołnierze, powtarzając wzniesiony przez Naczelnika okrzyk: "Wiwat naród! Wiwat wolność!" Dodając od siebie: "Wiwat Kościuszko!"

Pomimo zwycięstwa nie udało się Kościuszce zrealizować zamierzeń operacyjnych, tj. przedrzeć się w kierunku Warszawy. Raclawice miały jednak znaczenie moralne. Wieść o zwycięskiej bitwie rozeszła się lotem błyskawicy po całym kraju, budząc go do walki z wrogiem.

### Raclawice w legendzie

Zadziwiająca kariera bitwy, fenomen Raclawic, w dziejach polskich nie mogą być w pełni zrozumiane bez szkicowej choćby ujęcia związanej z nią legendy, wyrażającej się przede wszystkim w symbolice raclawickiej kosy.

U jej narodzin legła świadoma i energiczna propa-

ganda i popularyzacja tego zwycięstwa, do jakiej natychmiast przystąpił Kościuszko. Chwalebna w tych pierwszych zmaganiach z wrogiem rola chłopskich kosynierów utwierdziła Naczelnika w przekonaniu, iż plan przekształcenia powstania w wojnę ludową jest realny. Po bitwie raclawickiej Kościuszko przywdział chłopską sukmanę, a dwóch głównych bohaterów ataku na armaty, Wojciecha Bartosa, zwanego otdąd Bartoszem Głowackim i Józefa Świstackiego podniósł do rangi oficerów, nadając im stopnie chorążych. Oddział kosynierów przemianował w regiment grenadierów krakowskich. W ich otoczeniu, w chłopskiej sukmanie i krakusce na głowie, odbył 8 kwietnia triumfalny wjazd do Krakowa, prowadząc zdobyte przez chłopów rosyjskie armaty.

Sławę raclawickiej kosy szybko rozpowszechniły w kraju liczne pieśni i utwory poetyckie.

## WYJĄTKI Z "UNIERSAŁU POŁANIECKIEGO"

*Dnia 7 maja 1794 r., w obozie pod Połańcem, ogłoszony został uniwersał, będący najbardziej radykalnym aktem spośród wszystkich ogłoszonych podczas powstania. Jasno i rzetelnie zredagowany przez Hugo Kołłątaja, który w tym czasie przybył już do Krakowa do obozu Kościuszki – stanowi **Uniwersał Połaniecki** dokument prawdziwie rewolucyjnych tendencji lewego skrzydła przywódców insurekcji. Uniwersał ten, stwierdzający, że "osoba wszelkiego włościanina jest wolna", był zdecydowanym krokiem ku zrównaniu praw obywatelskich w nowej Polsce. Prawdziwym zrównaniem mogło być uwłaszczenie chłopów. Na ten krok jednak jeszcze się nie wazyli autorzy uniwersału, nie chcąc narażać się szlachcie i magnatom.*

*Zalecam (...) Komisjom Porządkowym Województw i Ziem w całym kraju, aby następujące urzędzenie wydały: (...)*

*1-mo. Ogłosi ludowi, iż podług prawa zostaje pod opieką Rządu Krajowego.*

*2-do. Ze osoba wszelkiego włościanina jest wolna, i że mu wolno przenieść się, gdzie chce, byleby oświadczył Komisji Porządkowej swego Województwa, gdzie się przenosi, i byleby długi winne oraz podatki krajowe opłacił.*

*3-tio. Ze lud ma ulżenie w robociznach tak, iż ten, który robi dni 5 lub 6 w tygodniu, ma mieć dwa dni opuszczone w tygodniu. Który robił dni 3 lub 4 w tygodniu, ma mieć opuszczony dzień jeden. Kto robił w tygodniu dzień jeden, ma teraz robić w dwóch tygodniach jeden dzień. Do tego, kto robił pańszczyznę po dwoje, mają mu być odpuszczone dni po dwoje. Kto robił pojedynczo, mają mu być odpuszczone dni pojedynczo. Takowe opuszczenie trwać będzie przez czas insurekcji, póki w czasie władza prawodawcza stałego w tej mierze urzędzenia nie uczyni.*

*4-to. Zwierzchności miejscowe starac się będą, aby tych, którzy zostają w wojsku Rzeczypospoli-*

*tej, gospodarstwo nie upadało, i żeby ziemia, która jest źródłem bogactw naszych, odłogiem nie leżała, do czego równie dwory jako i gromady przykładać się powinny.*

*5-to. Od tych, którzy będą wezwani na pospolite ruszenie, póki tylko zostawać będą pod bronią, pańszczyzna przez ten czas nie będzie wyciągana, lecz dopiero rozpocznie się od powrotu ich do domu.*

*6-to. Własność posiadanego gruntu z obowiązkami do niego przywiązanymi, podług wyżej wyrażonej ulgi, nie może być od dziedzica żadnemu włościanowi odjęta, chybaaby się wprzód o to przed dozorcą miejscowym rozprawił i dowiódł, że włościanin obowiązkiem swoim za-  
dość nie czyni.*

*7-mo. Któryby podstarości, ekonom lub komisarz wykroczył przeciw niniejszemu urzędzeniu i czyniłby jakie uciążliwości ludowi, taki ma być wzięty, przed Komisję stawiony i do sądu kryminalnego oddany.*

*8-vo. Gdyby dziedzice (czego się nie spodziewam) nakazywali lub popełniali podobne uciski, jako przeciwni celowi powstania do odpowiedzi pociągnięni będą.*

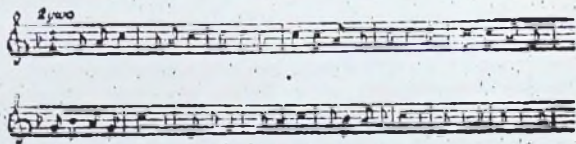
*9-no. Wzajemnie lud wiejski doznając sprawiedliwości i dobroci Rządu powinien gorliwie pozostałe dni pańszczyzny odbywać, zwierzchności swojej być postuszny, gospodarstwa pilnować, rolę dobrze uprawiać i zastawać, a gdy takowa ulga uczynioną jest dla włościan z pobudek ratunku Ojczyzny i właściciele przez miłość Ojczyzny chętnie ją przyjmują, przeto włościanie nie mają się wymawiać od najmów potrzebnych dworom za przyzwoitą zapłatą. (...)*

*Dan w obozie pod Połańcem, dnia 7 maja 1794 roku.*

**TADEUSZ KOŚCIUSZKO**



## KRAKOWIAK KOŚCIUSZKI

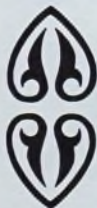


Bartoszu, Bartoszu,  
Oj, nie traćwa nadziei,  
Bóg pobłogosławi,  
Ojczyznę nam zbawi.

Tam w górę, tam w górę,  
Poglądaj do Boga:  
Większa miłość Jego  
Niżli przemoc wroga.

Z maleńkiej iskierki  
Oj, wielki ogień bywa  
Oj, pękną, choć twarde,  
Przemocy ogniwa.

Oj, ostre, oj, ostre,  
Oj, ostre kosy nasze,  
Wystarczą na krótkie  
Moskiewskie pałasze.



Kiliński był szewcem  
Oj, podburzył Warszawę,  
Wyprawił Moskalom  
Weselisko krwawe.

Nauczył Kościuszko  
Oj, pod Raclawicami,  
Jak siekierą, kosą,  
Rozprawiać z wrogami.

Nasz Bartosz, nasz Bartosz,  
Hej pod Raclawicami  
Wykosił Moskali  
Ostrymi kosami.

Wykosił, wykosił  
I zabrał armaty  
A Kościuszko wołał:  
— Otóż mi to chwaty!

Marceli Skalkowski

## ŚMIERĆ KOŚCIUSZKI

Tam w Szwajcarów wolnej ziemi  
Zył Kościuszko długie lata  
I obracał tęskne oczy  
Gdzie rodzinna jego chata.

Z Maciejowic w ranach wzięty,  
Ciężką przetrwał on niewolę,  
Nim — wygnaniec — poszedł we świat,  
Na tułactwo, na niewolę!

Aż gdy poczuł, że śmierć blisko,  
Ujął w ręce miecz swój dumny,  
I rzekł: — "Waleczny w świętej  
sprawie,  
Włóćcie ze mną go do trumny!"

I na północ spojrział rzewnie,  
Twarz mu blaskiem się zajęła,  
I konając wyrzekł z mocą:  
— "Jeszcze Polska nie zginęła!"

MARIA KONOPNICKA



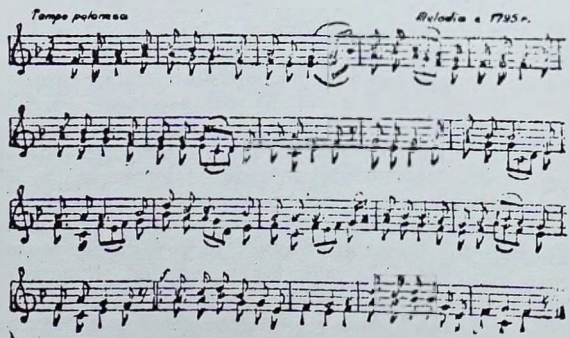
## UNIWEERSAŁ POŁANIECKI

Jeszcze echo raclawickie w polu się kołysze,  
A w Połańcu pan Kościuszko Uniwersał pisze.  
Pisze, podpisuje: — "Za krew i za rany  
Ziemie ci daruję, ludu mój kochany!"

Jeszcze echo raclawickie w polu się kołysze,  
A w Połańcu pan Kościuszko Uniwersał pisze:  
Pisze, podpisuje: — "Za krew i za rany  
W o l n o ś ć ci daruję, ludu mój kochany!"

## POŁONEZ KOŚCIUSZKI

Melodia z 1795 r.



## POŁONEZ KOŚCIUSZKI

Patrz, Kościuszko, na nas z nieba,  
Jak w krwi wrogów będziem brodzić,  
Twego miecza nam potrzeba,  
By Ojczyznę oswobodzić.

Wolność droga w białej szacie  
Złotym skrzydłem w górę leci,  
Na jej czele, patrzaj, bracie,  
Jak swobody gwiazda świeci!

Oto jest wolności  
śpiew, śpiew, śpiew!  
My za nią przelejem  
krew, krew, krew!

Rajnold Suchodolski (1804-1831)



ADAM WAŻYK

## SUKMANA KOŚCIUSZKI

Dla kogo szyjecie sukmanę  
Szyjemy dla pana Kościuszki.  
I będzie gotowa nad ranem —  
Na miarę pana Kościuszki.

I skąd pan Kościuszko przybywa?  
Z Ameryki, zza oceanu.  
Czy tam się nauczył okrywać  
Zwyczajną, chłopską sukmaną?

Za morzem okrywał się burką...  
I gwiazdę na piersi mu dano,  
A jutro w mieście Krakowie  
Okryje się chłopską sukmaną.

A cóż w tej Ameryce robił,  
Ze gwiazdę na piersi mu dano?  
I że w republice francuskiej  
Polaka jak brata witano!

W Ameryce, za oceanem  
twierdzę budował, wojował...  
A nam kazał uszyć sukmanę —  
i będzie nad ranem gotowa.

Na ziemi obcej wojował —  
o wolność powszechną stroskany.  
I gwiazdę rycerskiej zasługi  
przyppone do chłopskiej sukmany.

A po cóż mu chłopska sukmana,  
gdy mundur ma jeneralski?  
Jak będzie po świecie w niej chodził,  
gdy w wolnym się stanie urodził?

Wyjedzie w chłopskiej sukmanie  
na białym koniu o świcie,  
na rynku krakowskim stanie. —  
I wtedy głos usłyszycie.

I słowo przysięgi wypowie.  
I wolność ogłosi stanom.  
Na wielkim rynku w Krakowie —  
okryty chłopską sukmaną.

Bo chłop co zbiegnie z pańszczyzny  
i broni czy kosy dobędzie  
dla ratowania ojczyzny —  
ten wolnym Polakiem będzie.

Wejdźcie na wież Mariacką  
rozgłosić to wszystkim i wszędzie:  
kto broń za ojczyznę podniesie,  
ten wolnym Polakiem będzie.



## WAŻNIEJSZE DATY Z ŻYCIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI

**4.II.1746** — dzień urodzin Tadeusza Kościuszki w  
Mereczowszczyźnie.

**18.XII.1765** — data wstąpienia Tadeusza Kościuszki  
do Szkoły Rycerskiej.

**1776** — wyjazd Kościuszki do Ameryki Północnej.

**1784** — Kościuszko przyjeżdża z Ameryki do Francji.

**1.X.1789** — Kościuszko uzyskuje stopień generała-  
majora w Wojsku Polskim.

**18.VII.1792** — Bitwa pod Dubienką nad Bugiem.

**24.III.1794** — Przysięga Kościuszki na rynku w  
Krakowie.

**4.IV.1794** — Bitwa pod Raclawicami.

**7.V.1794** — Dzień ogłoszenia Uniwersału Połanieckie-  
go.

**6.VI.1794** — Bitwa pod Szczekocinami.

**28.VI.1794** — Przybycie Kościuszki do Warszawy.

**10.X.1794** — Bitwa pod Maciejowicami.

**10.XII.1794** — Kościuszko zostaje osadzony w więzie-  
niu w Petersburgu.

**19.XII.1796** — Kościuszko opuszcza więzienie zwol-  
niony przez cara Pawła I.

**18.VIII.1797** — Kościuszko powtórnie jedzie do Ame-  
ryki.

**28.VI.1798** — Kościuszko przyjeżdża z Ameryki do  
Francji.

**25.VI.1815** — Kościuszko przenosi się do Szwajcarii.

**15.X.1817** — Śmierć Tadeusza Kościuszki w Solurze, w  
Szwajcarii.

**3.VII.1818** — Sprowadzenie zwłok Kościuszki na  
Wawel.

**16.X.1820** — **16.X.1823** — Sypanie kopca Kościuszki  
pod Krakowem.





## BIBLIOGRAFIA

Abodaher, David J. *Son of Liberty. Thaddeus Kosciuszko*. Philadelphia: Copernicus Society of America, 1968.

Abodaher, David J. *Warrior on two continents: Thaddeus Kosciuszko*. New York: J. Messner, 1968.

Dihm, Jan. *Kościuszko nieznanym*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1969.

Gronowicz, Anthony. *Gallant General, Tadeusz Kościuszko*. New York: Scribner's Sons, 1947.

Haiman, Miecislaus. *Kościuszko in the American Revolution*. Boston: Gress Press, 1972 (copyright 1943).

Haiman, Miecislaus. *Kościuszko in the American Revolution*. New York: Kościuszko Foundation and the Polish Institute of Arts and Sciences, 1975.

Haiman, Miecislaus. *Kościuszko, leader in Exile*. New York: Kościuszko Foundation, 1977 (copyright 1946).

Hoskins, Janina W. *Tadeusz Kościuszko*. Washington: Library of Congress, 1980.

Jefferson, Thomas, Pres. of U.S. *Jefferson — Kościuszko Correspondence*. Warsaw: Interpress Publishers, 1978.

Johns, Joseph P. *Kościuszko*. Detroit: Endurance Press, 1965.

Kopczewski, Jan Stanisław. *Kościuszko and Pulaski*. Warsaw: Interpress Publishers, 1976.

Kopczewski, Jan Stanisław. *Tadeusz Kościuszko w historii i tradycji*. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1968.

Kościuszko, Tadeusz Andrzej Bonawentura. (Correspondence) *Autograph Letters of Thaddeus Kosciuszko in the American Revolution, as well as Those by and about him, connected with that Event, Found in the Collection of the Polish Museum of America...* Chicago: Polish Museum of America, 1977.

Koźmiński, Karol. *Tadeusz Kościuszko, 1746 — 1817*. Warszawa, 1973.

Kuniczak, W. S. *My name is million: and illustrated history of the Poles in America*. Garden City, New York: Doubleday, 1978, strony 28-41.

Lubicz-Pachoński, Jan. *Kościuszko na Ziemi Krakowskiej*. Warszawa: państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1984.

Lubicz-Pachoński, Jan. *Kościuszko po Insurekcji, 1794 — 1817*. Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, 1985.

Lubicz-Pachoński, Jan. *Kościuszko w Krakowie*. Kraków: Muzeum Historyczne, 1953.

Mazewski, Aloysius A. *Kosciuszko's American Roots*. Chicago: Polish National Alliance, 1975.

Mizwa, Stephen Paul. *Tadeusz Kościuszko, 1746 — 1817*. New York: Kościuszko Foundation, 1967.

Pastusiak, Longin. *Kościuszko, Pulaski i inni*. Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1977.

Renkiewicz, Frank. *The Poles in America, 1608 — 1972; A Chronology and Fact Book*. Dobbs Ferry, New York: Oceana Publications, 1973.

Schultz, Pearl Henriksen. *Generous Strangers; Six Heroes of the American Revolution*. New York: Vanguard Press, 1975, strony 1-33.

Śliziński, Jerzy. *Tadeusz Kościuszko w literaturze Narodów Europy i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*. Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1981.

Sreniowska, Krystyna. *Kościuszko, bohater narodowy*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1973.

## LEGIONISTA Z BALTIMORE

*Wyrok śmierci zamienił na banicję, lecz nie żywił złości.  
Szlachetnie miał serce żołnierzy niezachwianych:  
Bił się w Ameryce dla narodów wolności,  
W Polsce — duchem orłów skrzydlatych.*

*Porzuca pałace, beztroskie wygody,  
Wzywa do walki, zbiera żołnierzy w szeregi.  
Wyrusza Partyzant doświadczony choć młody  
Broni miasta, osiedla i Savannah brzegi.*

*Znamy Konfederata sprzed dwustu laty:  
Łomoi kopyt ze szczękiem oręża się mieszają.  
Atakuj Anglica! — ogień kul rozdziera paszczę armaty,  
Po stracie dowódcy francuskie oddziały pierzchają.*

*Tu JEGO serca głos jakiś dosięga; —  
Synu — Polska w rozbiorach cierpiąca!  
Wyciągnięta w dłoni szabla, żołnierska przysięga:  
Dla NIEJ żyć, — lub umrzeć! — szumi krew gorąca.*

*Za moją Ojczyznę i Tę przybraną  
Przerwać mrok niewoli, — dać jasność oczekiwanej!  
Precz z zaborem! — Wolności nam potrzeba!  
Niepodległego Państwa, nie z taski chleba!...*

*Pędzi Generał bez ostony, —  
Do przodu z koniem się wysunął...  
Nagle — pada! ... Pociskiem kartacza trafiony  
Wśród huk, gwizdu kul — na ziemię runął...  
Grąskie pole bitwy pod Savannah,  
Oblegli Anglica w południowych Stanach.  
Konfederat barski choć bystry, bestialsko zdradzony.  
Za szczęście potomnych głowę złożył w ofierze!...  
Dla wolności Ojczyzny hańbionę  
Poszli w dym żałarzi JEGO żołnierze...  
W parę godzin później wieczności został zwrócony:  
Atlantyck GO przyjął z sercem krwią zroszonym.  
Umarł — lecz zwyciężył! — Naród odrodził swe siły;  
Wolności stoi pomnik, — a nie ma ŻOŁNIERZA mogiły.*

*Choć padł śmiertelnie raniony,  
Serce mu bole rozdarty,  
Herb i sztandar mocno skrwawiony —  
ON żyje! — choć jest umarty:...  
Żyć będzie Jego waleczność,  
Wzór POLAKA nieskalany,  
Który serce oddał MATCE na wieczność  
Mimo, że z Kraju został wygnany.  
KAZIMIERZU! — Twoi bracia walki żyją!  
W całym świecie w DZWON wolności biją!!  
Dziś w Dwusetną Rocznicę Śluby Ci składamy:  
Ze granic obu OJCZYŹN nigdy! nikomu! nie oddamy!!*

Irena Stosek

Chicago, lipiec 1977

Wiersz wygłoszony przez autorkę na uroczystości ku czci Kazimierza Pułaskiego w Savannah, Georgia

Wardasówna, Maria. "Kościuszko" jeździ po Milwaukee". Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1977.

Wilson, Robert H. *Thaddeus Kosciuszko and His Home in Philadelphia*. (Philadelphia): Copernicus Society of America, 1976.

Wytrwał, Joseph Anthony. *The Poles in America*. Minneapolis: Lerner Publications, 1969.

Wytrwał, Joseph Anthony. *Poles in American History and Tradition*. Detroit: Endurance Press, 1969

# KRAKOWSKIE POMNIKI KULTURY

## Wawel • Katedra • Zamek

W Krakowie nad Wisłą wznosi się wapienne niezbyt już wyniosłe wzgórze o powierzchni ok. sześciu hektarów. Jest to ostatnie wzgórze z pasma Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Na drugim, jeszcze bardziej rozplaszczonym krańcu Jury wznosi się Klasztor Jasnogórski. Na krakowskim wzgórzu, stromo opadającym do Wisły wznosi się Wawel. To miejsce jest bardzo drogie sercu każdego Polaka w kraju i na obczyźnie — owiane jest ono licznymi legendami, z tym wzgórzem bardzo mocno wiąże się historia Polaków i Polski. Tu w starej Katedrze budowanej i przez Bolesława Chrobrego, przez Władysława Hermana i przede wszystkim przez króla wielkiego budowniczego — Kazimierza Wielkiego a przebudowanej i zdobionej przez Jagiellonów, Wazów i przez zwycięzcę spod Wiednia — Jana III z rodu Sobieskich znajduje się wiele, bardzo wiele skarbów sztuki narodowej i światowej. Są tu też groby polskich królów od czasu króla tułacza dzielnego Władysława, nazywanego Łokietkiem. Wspaniałe i niepowtarzalne w swym wyrazie są grobowce królewskie: Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły, a zwłaszcza Kazimierza Jagiellończyka (arcydzieło mistrza z Norymbergii, Wita Stwosza), przepiękna jest kaplica Zygmuntońska ostatnich Jagiellonów. W katedrze niemal co krok, można znaleźć coś — co wiąże się z naszymi dziejami, z przeżyciami duchowymi narodu. W bocznym ołtarzu przystajemy np. przed czarnym Panem Jezusem wawelskim. Tu modliła się Królowa Jadwiga, tu poświęciła swą wielką miłość na rzecz interesu obojga narodów: Litwy i Polski. W Kaplicy świętokrzyskiej — będącej mauzoleum Kazimierza Jagiellończyka podziwiamy niepowtarzalne freski ruskie — świadczące, podobne jak freski kaplicy zamkowej w Lublinie, o smaku estetycznym pierwszych Jagiellonów.

W podziemiach Katedry spoczywają prochy polskich królów i ich rodzin, także prochy bohaterów narodowych: księcia Józefa Poniatowskiego, Tadeusza Kościuszki, największych poetów Polski: Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego. Z nowszych czasów są tu groby innych wybitnych Polaków, jak Józefa Piłsudskiego i kardynała księcia Adama Sapiehy.

Wiele bezcennych dzieł sztuki zawiera skarbiec Katedry. Jest tu np. włócznia św. Maurycego ofiarowana w 1000 r. Bolesławowi Chrobremu!

Na uwagę zasługuje też dzwon "Zygmunt" największy w Polsce, odlany na zamówienie Zygmunta Starego przez Jana Behama. Dzwon ten ma prawie dwa i pół metra średnicy, dwa

metry wysokości a obwód 7,5 m. Dzwon cechuje się wspaniałym, głębokim dźwiękiem i głos jego rozlega się jedynie w największe święta. Krakowianie powiadają, że głos "Zygmunta" rozprasza chmury i sprowadza dobrą pogodę. A bardziej filuterni przy dobrym okocimskim piwie dodają, że dziewczyna, która dotknie serca dzwonu w najbliższym czasie wyjdzie szczęśliwie za mąż...

Drugim bezcennym obiektem wzgórza jest Zamek. Pierwsze budowle na tym miejscu wzniesiono już chyba za czasów państwa Wiślan, jednakże obecny Zamek (zawierający w swych murach część gotyckiego pałacu Jadwigi i Jagiełły) pochodzi z czasów zygmuntowskich, z lat 1502-1536. Budową czy raczej odbudową zamku kierowali muratorzy: Franciszek Florentczyk, Benedykt Sandomierzanin i Bartłomiej Berecci. Zamek stanowi syntezę elementów włoskiej, florenckiej renesansowej sztuki i późnogotyckich, nadwiślańskich, czysto polskich elementów architektonicznych.

Najpiękniejszym elementem architektonicznym zamku jest jego arkadowy dziedziniec. Na dwóch poziomach budowli rozwijają się krużganki arkadowe — drugie piętro zadziwia niespodziewanym dla widza wydłużeniem kolumn, które dodatkowo sprawiają wrażenie przewiązania ażurowymi wstążeczkami.

Zamek miał swoje wloty i upadki. Poważnie uszkodził go pożar i właśnie po jego pożarze król Zygmunt III z rodu Wazów przeniósł stolicę do Warszawy. Obudowywany i rozbudowywany za Wazów i za Jana III, który był znawcą i miłośnikiem staropolszczyzny popada stopniowo wraz z krajem w coraz większy upadek i... upodlenie. Okupanci austriaccy w zamku urządzają... koszary. Skarby zamkowe rozkradają jeszcze wcześniej za czasów powstania kościuszkowskiego Prusacy. Dopiero na początku dwudziestego wieku Wawel przechodzi w polskie ręce. Po 1921 r. część skarbów wawelskich wywiezionych do Rosji wraca na swoje miejsce. W 1939 r. znów trzeba chronić tę ocalałą garść pamiątek przed zachłannością okupantów niemieckich. Wawelskie pamiątki historyczne, w tym bezcenne zygmuntofskie arrasyny znajdują na wiele lat schronienie w Kanadzie.

Zwiedzając Zamek warto najpierw zwrócić uwagę na skarbiec koronny i zbrojownię znajdujące się w najstarszej części budynku. Jest tu dobra kolekcja starej broni od czasów Grunwaldu, są liczne elementy uzbrojenia staropolskiego z XV i XVI wieku. Jest wreszcie zbroja husarska,



słynnej uskrzydłonej konnicy XVII w., która jak taran rozbijała zastępy nieprzyjaciół, w tym jeszcze przed trzystu laty w proch rozbiła zbrojne zastępy Turków pod Wiedniem i ocalała Austrię przed straszną klęską. W skarbcu znajduje się słynny romański Szczerbiec – miecz koronacyjny królów polskich. Legendy łączą ten miecz z Bolesławem Chrobrym i jego wyprawą kijowską.

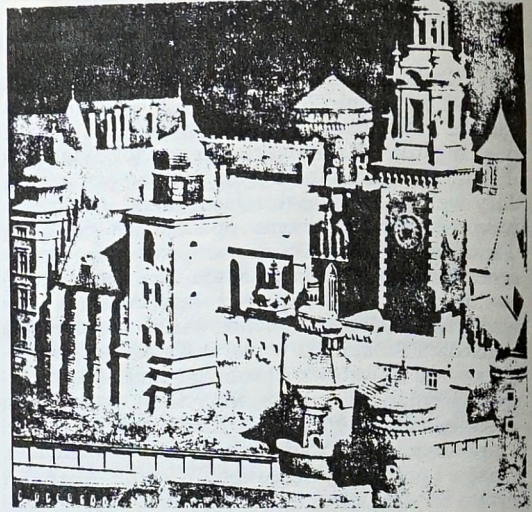
Z innych pomieszczeń zamkowych najciekawsze jest drugie piętro reprezentacyjne. Tu królowie przyjmowali posłów, tu odbywały się bale i inne dworskie uroczystości. Z sal, jakie tu można oglądać najwspanialsze z pewnością są cztery: Senatorska czyli tronowa, Poselska, Turniejowa i Przeglądu Wojska. W salach znajdują się ciekawe malowidła ścienne podstropowe, tzw. fryzy. Najciekawszy jest fryz Hansa Dürera, przedstawiający historię życia człowieka od urodzin aż do śmierci (w sali Poselskiej). W tej sali znajduje się unikalny strop, gdzie w każdym kasetonie były wkomponowane drewniane polichromowane głowy. Kiedyś tych głów było sto dziewięćdziesiąt cztery, lecz do naszych czasów przetrwało tylko trzydzieści. Każda z głów była portretem jakiegoś konkretnego dworzanina ze świty Zygmunta Augusta. Na Wawelu opowiadają legendę, że gdy kiedyś król Zygmunt sprawował sądy i skazał na śmierć niewinnego, to usta jednej z drewnianych głów otwały się wypowiedziały po łacinie słowa: "Królu Auguście, sądz sprawiedliwie".

Wiele jeszcze można mówić o Wawelu, jego zabytkach i legendach, ale nie można nie wspomnieć o arrasach, wspaniałych renesansowych gobelinach, zamawianych specjalnie dla Wawelu we Flandrii. Po licznych przejściach z dawnej kolekcji na Wawelu znajduje się tylko nieco ponad jedna trzecia dawnych zbiorów. Jest to jednak i tak unikalna na świecie kolekcja stworzona na podstawie jednego zamówienia, przez jeden ośrodek tkactwa, w jednym okresie dla jednego obiektu! Kolekcja zawdzięcza swe powstanie mecenatowi mądrego i wykształconego króla, jakim był Zygmunt August. Wysłał on do Flandrii swych pełnomocników, aby śledzili, w jakim stopniu realizowane są tematyczne i kompozycyjne zamówienia.

Wawel (przede wszystkim Zamek i Katedra) stanowi unikalne muzeum, w którym można wyraźniej niż gdzie indziej dostrzec swoistą syntezę kultur Zachodu i Wschodu, tworzących niepowtarzalną specyfikę wartości dawnej Polski. Wawel stanowi najdroższą sercu każdego Polaka pamiątkę naszej kultury. Na przykładzie Wawelu, mimo wszystkich nieszczęść jakie go nie oszczędzały, można poznać wielkość dawnej Polski i oryginalność staropolskiej kultury.

**STANISŁAW JEDYNAK**

## Kraków będzie jeszcze piękniejszy



Widok na Wawel

Codziennie o godz. 12 w południe z głośników radiowych płyną dźwięki hejnału rozbrzmiewającego z wieży kościoła Mariackiego w Krakowie. W ten sposób dawna stolica Polski pozdrawia mieszkańców kraju.

Stary i piękny Kraków szczęśliwie uniknął zniszczeń wojennych. Teraz jednakże wymaga gruntownej odnowy, jeśli jego zabytki chcemy zachować dla przyszłych pokoleń. Działa na nie niszcząco nie tylko wilgoć i stale postępujące zanieczyszczenie atmosfery, ale i upływający czas.

UNESCO, czyli Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty Nauki i Kultury, zaliczyła Kraków do kilkunastu najpiękniejszych miast świata, posiadających najcenniejsze zabytki dawnej architektury. Toteż nic dziwnego, że przybywają tutaj turyści z całego świata, aby podziwiać Wawel, Sukiennice, kościół Mariacki, bogate muzea, zabytkowe domy, place i ulice. Przyjeżdżają tu Polacy, by zobaczyć dawną stolicę i poznać jej historię.

Odnowę starego Krakowa już rozpoczęto. Niektórym zabytkowym kamienicom przywrócono dawny wygląd i świetność. Praca jest trudna i żmudna.

Konserwatorzy, robotnicy i historycy sztuki muszą postępować niezwykle ostrożnie. Na krakowskim Rynku, w pobliżu tablicy upamiętniającej Przysięgę Kościuszki, stoi duża metalowa skarbonka, do której można wrzucać datki przeznaczone na odbudowę. I dzięki wspólnemu wysiłkowi Kraków będzie jeszcze ładniejszy niż dotychczas!

# KONSPEKT LEKCJI O KRAKOWSKICH POMNIKACH KULTURY DLA KLASY VIII

Uwagi wstępne: Czytanki "Pomniki kultury polskiej: Wawel, Katedra, Zamek" oraz "Kraków będzie jeszcze piękniejszy" mogą posłużyć do pogłębienia wiadomości o zabytkach w Krakowie, a także do utrwalenia okresu historycznego od Bolesława Chrobrego do Józefa Piłsudskiego. Można również przypomnieć twórców okresu romantyzmu i ich poezję. Jest to wspaniałe połączenie geografii, historii i kultury polskiej.

**TEMAT LEKCJI:** Pomniki kultury polskiej:  
Wawel — Katedra — Zamek

**CEL POZNAWCZY:** Krakowskie zabytki historyczne

Wyjaśnienie tematu: co to jest pomnik kultury?

**CEL WYCHOWAWCZY:** Dbałość o zachowanie zabytków dla dalszych pokoleń

Umiejętność zachowania się w miejscach publicznych

**MATERIAŁY:** Przeróżca, obrazy, wycinki z magazynów, pocztówki, albumy  
Materiały zbierają uczniowie przez 2 tygodnie przed lekcją

**TOK LEKCJI:** Rozdanie kopii czytanek uczniom.  
Głośne odczytanie przez nauczyciela; krótki komentarz nauczyciela; określenia położenia geograficznego Krakowa; obej-

wienie pomocy naukowych; podział czytanek i klasy na dwie grupy: Katedra i Zamek. Uczniowie czytają przydzielone im fragmenty czytanek i podkreślają najbardziej znaczące zdania. Wymiana zdań na temat pozostawionych przez poprzednie pokolenia Polaków wartości historycznych i kulturowych. Przypomnienie odmiany rzeczowników "katedra" i "zamek". Zastosowanie tych słów w zdaniach. Zapisanie w zeszytach.

Odskok w wyobraźnię: jaki zamek ja bym pozostawił(a) następnym pokoleniom, ile byłoby w nim polskości, jaka architektura, itp.

Powrót do rzeczywistości i przeniesienie się do: a) okresu historycznego Kazimierza Wielkiego, Tadeusza Kościuszki, Józefa Piłsudskiego — kim byli, czym się zastrzygli, kiedy żyli; b) okresu literatury romantycznej — Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki — gdzie tworzyli, znane utwory.

**PODSUMOWANIE:** Kraków i jego zabytki.

**PRACA DOMOWA:** Napisz o wspaniałych zabytkach Krakowa to, co chciałbyś (chciałabyś) opowiedzieć swojemu amerykańskiemu koledze lub koleżance.

**BETTY UZAROWICZ**

## GAZETKA SZKOLNA JAKO ELEMENT PRACY DYDAKTYCZNO—WYCHOWAWCZEJ

Polska Szkoła im. Emilii Plater w Mount Prospect, IL istnieje i działa od roku 1974. Jest to szkoła bardzo przeżna. Pracuje w niej wielu energicznych i pełnych zaangażowania ludzi — nauczycieli i rodziców. Oni to tworzą atmosferę sprzyjającą ciekawym inicjatywom. Do jednej z nich należy zaliczyć powołanie do życia gazetki szkolnej.

Gazetka pod nazwą "SZKOLNE WYCINANKI" powstała spontanicznie, bez namów i przygotowań. Po prostu uznano, że życie w szkole sobotniej ma charakter ulotny i warto byłoby zatrzymać w pamięci niektóre wydarzenia. SZKOLNE WYCINANKI zaczęły rejestrować "sobotnie życie" w ubiegłym roku szkolnym. Dotychczas ukazało się pięć numerów pisma. Numer jest zamykany po zebraniu materiałów w ilości wystarczającej na zapelnienie czterech stron.

Gazetka ma swoje stałe działy. Najważniejsze są wydarzenia aktualne, np. spektakl Jasełek, Dzień Kazimierza Pułaskiego, Parada Trzeciego Maja, początek roku szkolnego. Następnie zamieszczane są informacje o uczniach, którzy zasłużyli na wyróżnieniu

w polskiej szkole lub w życiu pozaszkolnym. W każdym numerze znaleźć można fragmenty uczniowskich wypracowań, a także rysunki dzieci. Nieodzowne są komunikaty szkolne. Ostatnia strona ma lżejszy charakter — zagadki, diagramy, krzyżówki. Numer zamyka kąć języka polskiego, w którym omawiane są różne kwestie językowe. Tematów do rozważań gramatycznych i ortograficznych dostarczają prace pisemne uczniów, a także ich mowa. Dotychczas podjęto następujące kwestie:

1. Polski przyimek "w" i angielski przyimek "on";
2. Znaki diakrytyczne i ich rola w języku polskim (czyli o kreskach, kropkach i ogonkach);
3. Tłumaczenie przysłów z języka polskiego na angielski i odwrotnie;
4. Skrótów w języku polskim, ich rozumienie i pisownia;
5. Wyrazy angielskie w języku polskim.

Poza materiałem zgrupowanym w wymienionych działach, w SZKOLNYCH WYCINANKACH znaleźć





można również wiersze, ciekawostki dotyczące szkoły, reprodukcje zdjęć oraz wycinanki jako element ornamentacji, zasugerowanej m.in. w nazwie gazetki.

SZKOLNE WYCINANKI spełniają funkcje informacyjne, dydaktyczne i wychowawcze. Jest w gazecie bowiem rejestracja ważniejszych wydarzeń w życiu szkoły, utwalenie dat, nazwisk, form i atmosfery pracy. Znajdzenie swego nazwiska lub fragmentu wypracowania stanowi dla wyróżnionych uczniów i ich kolegów zachętę do dalszych wysiłków. Krzyżówki i zagadki wykorzystywane są na lekcjach w starszych

klasach. Z myślą o młodszych dzieciach zamieszcza się rysunki, np. pisanek wielkanocnych, nadających się do kolorowania. "Kącik języka polskiego" to w pewnym sensie uzupełnienie lekcji gramatyki, rozproszenie wątpliwości, zachęta do wykonania ćwiczeń na dany temat.

SZKOLNE WYCINANKI to owoc współpracy nauczycieli i rodziców: redagują osoby z grona pedagogicznego, zaś powieleniem i rozprowadzeniem zajmują się rodzice. Jest to jeden z wielu przykładów wspólnego działania na rzecz szkoły.

W. M.

## SZKOLNE WYCINANKI GAZETKA SZKOLNA DLA DZIECI, RODZICÓW I NAUCZYCIELI

### Kącik języka polskiego

Po angielsku mówisz: "I watched a good movie on TV."

Po polsku mówisz: "Obejrzałem dobry film w telewizji."

To są poprawne zdania. Jeśli ktoś mówi inaczej, to jest: "Widziałem film na telewizji", popełnia błąd gramatyczny! Błąd ten powstaje z dosłownego tłumaczenia angielskiego przyimka "on" na polski przyimek "na". A więc od dziś oglądaj tylko dobre programy **W** telewizji!

Powszechnym problemem, z którym stykają się nauczyciele poprawiający zeszyty, jest brak kropek, kreseczek i ogonków przy literach. W językoznawstwie te kropki, kreski i ogonki nazywają się znakami diakrytycznymi ("odróżniającymi"). Są one charakterystyczne dla języków słowiańskich, w tym również dla jęz. polskiego.

Nie musisz pamiętać nazwy znaki diakrytyczne, ale musisz pamiętać o pisaniu tych znaków tam, gdzie to konieczne.

Przyjrzyj się wyrazom:

lęk	pięć	miła	żądanie	leń
lek	piec	mila	zadanie	len

Napisane wyrazy mają różne znaczenia. Zauważ, że te znaczenia zmieniają się w zależności od użycia tak często zapominanych małych znaczków. P A M I Ę T A J O N I C H !

#### SKRÓTY

W języku polskim istnieje wiele skrótów. Stosuje się je dość często. Policz, ile razy zostały użyte w dzisiejszym numerze "SZKOLNYCH WYCINANEK". Czy wiesz, jak się je czyta ?

nr - numer

m.in. - między innymi

min - minuta

min. - minister

kl. - klasa

p. - pan (pani)

ok. - około

mgr - magister

p.n.e. - przed naszą erą

pt. - pod tytułem

PS - skrót łac. wyrazu "postscriptum", zaznaczający dopisek do listu, artykułu; dawniej pisany jako P.S.

im. - imienia (niepoprawnie: imieniem), np. Polska	łac. - łaciński, z języka łacińskiego
Szkoła im. (imienia)	np. - na przykład
Emilii Plater	itd. - i tak dalej
	itp. - i tym podobne

Zauważ, że jedne skrótów pisze się z kropką, inne - bez kropki. Znajomość skrótów bardzo się przydaje, gdyż ułatwia precyzyjne rozumienie czytanych tekstów. Zapamiętaj powyższe przykłady i postaraj się znaleźć inne.

### ZAPOŻYCZENIA WYRAZOWE

Języki żyją ! Mam na myśli języki narodowe, np. polski, angielski, francuski.

Na skutek kontaktów między ludźmi, a także szalonego rozwoju techniki, języki przejmują od siebie słowa, pojęcia, struktury zdaniowe. Język polski zapożyczył w XX wieku sporo wyrazów z języka angielskiego. Oto przykłady :

sport, boks, klub, kort, finisz, hokej, brydż, longplay, komputer, kontener, trend, nylon, camping, eskalacja i wiele innych.

Zapożyczenia dotyczą pisowni wyrazu, np. longplay, rock and roll, albo brzmienia, np. brydż, džinsy.

Wyrazy zapożyczone są odmieniane na zasadach przyjętych w polskiej gramatyce.

Po angielsku powiesz :  
I got this result from the computer.

Po polsku powiesz :  
Otrzymałem ten wynik z komputera.

Spróbuj podać inne przykłady wyrazów angielskich w języku polskim ...

### PRZYSŁOWIA

Przysłowia (po ang. PROVERBS) to utarte, bardzo popularne powiedzenia. Wyrażają one w krótkiej formie filozoficzną myśl, która wynika z doświadczeń narodu.

Tę samą myśl języki świata mogą wyrażać w różny sposób. Porównajmy kilka z nich w wersji angielskiej i polskiej:

<u>ANG.</u>	<u>POL.</u>	<u>WSPÓLNA MYŚL</u>
A bird in the hand is worth two in the bush.	Lepszy wróbel w garści, niż kanarek na dachu.	COŚ - JEST LEPSZE NIŻ NIC
The absent are always wrong.	Nieobecni nie mają racji.	ŁATWO JEST OSKARŻAĆ KOGOŚ, KTO NIE MOŻE BYĆ OBECNY BY SIĘ BRONIC
A lie stands on one leg, truth on two.	Kłamstwo ma krótkie nogi.	KŁAMSTWO SZYBKO WYJDZIE NA JAW

W jaki sposób tłumaczy się przysłowia z jednego języka na drugi? Otóż - zachowuje się myśl, ideę, natomiast składniki zdań (przysłów) rzadko są identyczne!

UWAGA: Z tymi problemami spotykają się tłumacze książek. Ich praca jest trudna, ale bardzo ciekawa! A może Ty również mógłbyś zostać tłumaczem? Pomyśl, co jest niezbędne w tym zawodzie...



# Czy umiesz ?



Z lewej strony widzisz literki.  
Wpisz je do kratek tak, by powstały wyrazy. Obrazki ci pomogą.



## Pomyśl...



ko  ek



ko  ek



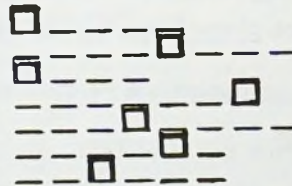
do  ek



mo  ek

Rozwiąż krzyżówkę:

1. Mało ważny.
2. Instrument muzyczny.
3. Ozdobre wyszczybie.
4. Lek na febrę.
5. Zarys dziejów.
6. Kupno-sprzedaż.
7. Jarzyna szczypiąca w język.



Wyrazy, które masz odgadnąć, pisze się z "h" lub "ch". Z wyróżnionych kratek odczytaj rozwiązanie.

## Ukryte n a z w y

W podanych zdaniach ukryte są nazwy zwierząt. Czy potrafisz je znaleźć ?

1. Skończyłam odrabianie lekcji.
2. Spieszę się do szkoły.
3. Wkładam śniegowce.
4. Znalazłam grzyba kozaka.
5. Słyszę warkot samolotu.
6. Pościelę ci łóżko.

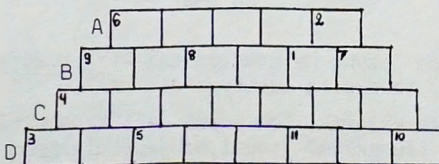
### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 1

- |             |             |           |
|-------------|-------------|-----------|
| 1. Białhy   | 4. Chinina  | 7. Chrzan |
| 2. Harmonia | 5. Historia |           |
| 3. Haft     | 6. Handel   |           |

Bohater (wyraz dodatkowy)

## DIAGRAM

ZNACZENIE WYRAZÓW:



- A - Rzeka, nad którą leży Warszawa
- B - Godło polskiej stolicy
- C - Król, który w 1596 r. przeniósł stolicę Polski z Krakowa do Warszawy
- D - Najstarsza, zabytkowa część Warszawy

Pomocne sylaby: KA-MUNT-NA-RE-RÓW-SŁA-STA-SY-WI-ZYG

Oznaczone litery utworzą rozwiązanie:

1 2 3 4 5

--	--	--	--	--

6 7 8 9 4 10 11 5

--	--	--	--	--	--	--	--

\*\*

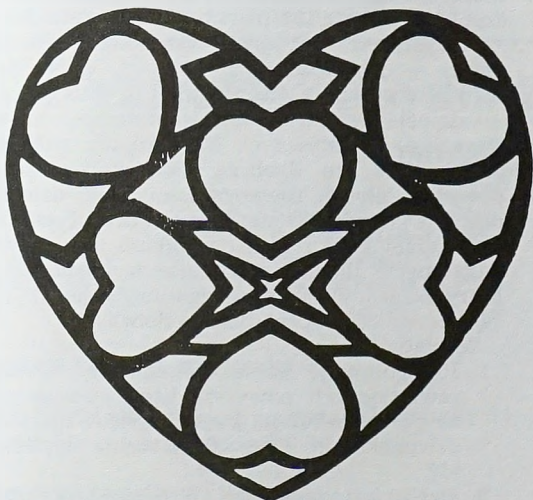
ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NUMERU 2

koń - pies - owce - koza - kot - cielę

ROZWIĄZANIE DIAGRAMU Z NUMERU 3

Wisła, Syrena, Zygmunt, Stardwka;

\* NASZA WARSZAWA \*



## Zagadki

Dwa dni nie sprzątaj, a już  
na wszystkim mnie znajdziesz.

\_\_ \_ r z

Rośnie na krzewach w borze  
przysmak wiewiórki.

\_\_ r z \_\_ c h

Wicher, ulewa duża,  
biją pioruny.

\_\_ \_ r z \_

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NUMERU 4 :

kurz, orzech, burza;

## Zagadki

Jak my nazywamy  
mamę naszej mamy ?

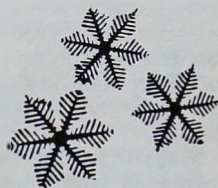
A przed mamą naszej mamy  
kogo mamy ?

### MIESIĄCE

STYCZEŃ sanna nas obdarza,  
LUTY mrozami przeraża,  
W MARCU to odwilż, to mrozi,  
KWIECIEŃ nam kwiaty przywozi.

MAJ mai gaje,  
CZERWIEC dużo ciepła daje,  
W LIPCU kwiat lipę okrywa,  
A SIERPIEŃ na żniwo wzywa.

Wrzosem ziemię kras **WRZESIEŃ**,  
Gdy PAŹDZIERNIK to już jesień,  
W LISTOPADZIE liść opada,  
GRUDZIEŃ zimę zapowiada.



Autorką serduszkowej wycinanki jest p. Esther Wojcik.



## KARTONIKOWA FONETYKA

Program klasy II polskich szkół sobotnich przewiduje zapoznanie dzieci i dokładne opanowanie przez nich między innymi głosek dwuliterowych takich jak: sz, cz, ch, rz, dz, dż, dź. Te szeleszczące, zgrzytające, gwizdzące głoski sprawiają niemało kłopotu nie tylko uczniom klas drugich, ale i starszym. Gdy dodamy do nich jeszcze głoski zmiękczone przez "i" takie jak: si, ci, zi, ni, to trudno się dziwić uczniom, że gubią się wśród tych podobnych do siebie dźwięków i zniechęcają do nauki. Uczniowie robią wiele błędów w pisaniu i czytaniu lub też ich zasób wyrazów pisanych ze słuchu ogranicza się do tych, w których nie ma owych trudnych liter.

Nie jest łatwo, mimo usilnych starań nauczycieli, rodziców i dzieci, pokonać te problemy. Po pierwsze, ze względu na zasadniczo inny w

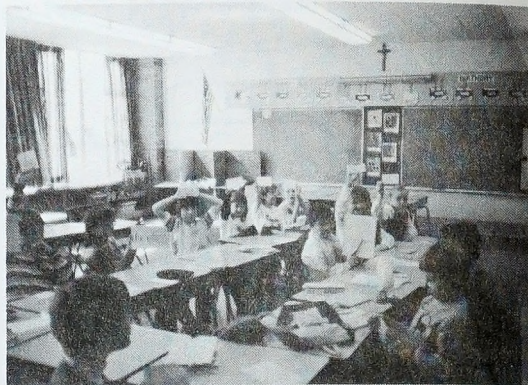


wymowie język pierwszy naszych uczniów — czyli język angielski. Po drugie, precyzyjne rozróżnianie tych synonimowo brzmiących głosek, jak np: s, ś, sz; c, ć, cz, dz, dź, dż, wymaga dużej ilości ćwiczeń, praktyki i czasu, zwłaszcza gdy głoski te nie brzmią czysto w połączeniu z innymi w wyrazach. My, niestety dysponujemy bardzo małą ilością czasu. Po trzecie, dla wielu uczniów kontakty z mową polską są ograniczone nie kiedy tylko do sobotnich spotkań w polskiej szkole.

Najistotniejszą kwestią w bezbłędnym przyswojeniu tych trudnych głosek jest precyzyjne rozróżnianie ich brzmień oraz równoczesne kojarzenie ich z symbolem ich zapisu czyli literą.

Oczywiście musi to być poparte maksymalną ilością ćwiczeń, systematycznie powtarzanych, ćwiczeń zarówno w pisaniu jak i czytaniu. Jednak i tutaj natrafia się na pewien opór, ponieważ

Dzieci w klasie Danuty Podowskiej podczas "kartonikowej" lekcji



dzieci w klasach młodszych piszą bardzo wolno i szybko się męczą tak pisaniem jak i czytaniem.

Pomyślałam więc, aby te wszystkie trudniejsze głoski — zmiękczone: ś, ć, ń, si, ci, ni oraz dwuliterowe: sz, cz, ch, rz, dz, dź, dż plus h, ż, ó, u — dzieci napisały sobie oddzielnie, bardzo wyraźnie na sztywnych kartonikach wielkości około 13x9 cm. Dobrze jest, wprowadzając powyższe głoski, równocześnie kazać dzieciom pisać je stopniowo na kartonikach. Następnie ogłaszałam konkursy z nagrodami za właściwe odgadnięcie głosek i pokazanie na kartoniku jej litery. Nagrody: za jedno odgadnięcie jeden "○"; za dziesięć "○" ocena bardzo dobra.

Wygląda to tak:

1. Przygotowuję sobie kilkanaście wyrazów zawierających powyższe litery, początkowo na początku lub na końcu wyrazu, np. śnieg, dzwonek, koń, choć, szron, rzeka, źle, dźwięg, idź.
2. Dzieci mają przygotowane kartoniki i czekają na polecenia.
3. Wymawiam bardzo wyraźnie pierwszy wyraz, np. śnieg i każę dzieciom zwrócić uwagę





- na pierwszą głoskę, pomyśleć, jak ją piszemy i odszukać w swoich kartonikach. Wyraz powtarzam w zależności od potrzeby kilka razy.
- Po chwili daję sygnał: "Gotowi — hop!" i wszystkie dzieci podnoszą swój kartonik z literką do góry.
  - Teraz następuje werdykt — i okrzyki radości. Dzieci, które odgadły dobrze głoskę, mogą sobie wpisać same "O" na ostatniej stronie zeszytu. Dzieci, które źle odgadły, muszą same poprawić swój błąd, co jest także pouczające i zachęca do wygrania w następnej turze.
  - Podaję następne wyrazy i powtarzam całą procedurę. Stopniowo zwiększam stopień trudności, podając wyrazy zawierające trudne głoski obok siebie, np. szczyt, gość, deszcz oraz głoski w środku wyrazu.
- Z czasem, gdy dzieci czują się już pewniej w odróżnianiu brzmienia różnych głosek i po

wprowadzeniu informacji o zmiękczeniu przez przecinek (przed spółgłoskami) i przez "i" (przed samogłoskami), można ćwiczyć zrozumienie tych zasad w podobny sposób. Zabawa z kartonikami jest również pomocna w opanowywaniu zasad ortografii, np. liter ó-u, h-ch, rz-ż.

Ćwiczenia tego rodzaju mają wiele walorów dydaktycznych i wychowawczych. Uczą, bawią, pobudzają do myślenia, zainteresowania lekcją i aktywności dziecka na lekcji. Dają okazję częstego przeżywania radości oraz sprawdzania własnych efektów nauki, co rozbudza chęć do dalszej nauki i pokonywania trudności.

Ćwiczenia te mogą być przeprowadzane niemal podczas każdej lekcji dzięki temu, że trwają kilka minut, w czasie których można utrwalić kilkanaście trudnych głosek. Wyrazy podawane w ćwiczeniach mogą być odpowiednio dostosowane do każdej tematyki lekcji.

**Od Redakcji:** Danuta Podowska jest nauczycielką szkoły im. św. Maksymiliana Kolbego w Chicago.

## PLAN LEKCJI O KOŁYSANCE DLA KLASY II

### ZIMOWA KOŁYSANKA

Syneczku, śnieg pada,  
syneczku, zaśnij,  
Noc opowiada  
zimowe baśnie.

Ręk nie wyciągaj  
ku śnieżnym gwiazdom,  
gdy ich osiągniesz  
— gwiazdy pogasną.

T. Śliwiak

**TEMAT LEKCJI:** Kołysanka

**CEL POZNAWCZY:** Jak rozpoznać kołysankę od innych piosenek lub wierszy?

**CEL KSZTAŁCĄCY:** Kształcenie dykcji i intonacji w czytaniu wiersza

**CEL WYCHOWAWCZY:** Pogłębianie miłości do matki

**POMOCE:** Wiersz T. Śliwiaka "Zimowa kołysanka", kopie wiersza dla dzieci, taśma z nagraniem kołysanki lub kolędy, np. "Lulajże Jezuniu", kartoniki z literkami.

**CZAS LEKCJI:** 30-40 minut

**TOK LEKCJI:** Odczytanie przez dzieci zadań domowych lub ustne wypowiedzi na temat: "Za co lubimy zimę?". Nawiązanie do tematu bieżącego. Rozdanie, przy pomocy dzieci, wiersza "Zimowa kołysanka". Przeczytanie wiersza przez nauczyciela. Analiza wiersza: a) wyszukanie i wspólne

wyjaśnienie przenośni w obu zwrotkach; b) wyszukanie słów, jakimi matka zwraca się do syna — zdrobnienia — "syneczku"; c) o czym świadczą słowa matki — o miłości, czułości dla syna. Wysłuchanie kołysanki lub kolędy. Znalezienie podobieństwa między treścią zasadniczą wiersza i kolędy lub kołysanki. Wyjaśnienie słowo "kołysanka" i zapisanie krótkiej definicji z tablicy do zeszytów: "Kołysanka to najcieplejsze słowa matki śpiewane usypiającemu dziecku". Ponowne przeczytanie wiersza: zwracanie uwagi na dykcję i intonację. Próby indywidualnego czytania wiersza przez dzieci. Ćwiczenia ortograficzne przy użyciu kartoników z literkami. Wspólne przeczytanie wiersza. Zadanie domowe: Nauczyć się wiersza na pamięć. Zapytaj mamy, jaką ci śpiewała kołysankę, gdy byłeś mały (byłaś mała). Wpisz tę kołysankę do zeszytu.



DANUTA PODOWSKA





**POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.,**  
6005 WEST IRVING PARK RD., CHICAGO, IL 60634; Tel. (312) 777-7150  
**ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE**

**CENNIK**  
**PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH**

ZAMÓWIENIA TELEFONICZNE I LISTOWNE NALEŻY  
KIEROWAĆ NA ADRES: MARIA ŻURCZAK, 4320 WEST  
IOWA STREET, CHICAGO, IL 60651. Tel. (312) 486-1299.

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
I	M. Falski	Elementarz	\$ 3.25
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzewe, część I	1.00
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzewe, Część II	1.00
	Zrzeszenie	Ćwiczenia elementarzewe, druk. i wycinanki-komplet	1.00
	Zrzeszenie	A B C — alfabet ruchomy	0.50
		Zeszyty do klasy I, II, III	0.55
II	Kowalska	Pierwsza Czytanka	4.00
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, Kl. II	1.20
III	Otwinowska	Moja Czytanka	3.50
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl. III	1.20
IV	Otwinowska	Czytanka, kl. IV	3.50
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V — Ćwiczenia gramatyczne i stylistyczne	4.50
Lektury:	Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	2.00
	Tomaszewska	Porwanie	1.20
V	Zrzeszenie	Ukochany Kraj — Czytanka dla klasy V	4.00
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V - ćw. gram. i styl.	4.50
Lektury:	Duszyńska	Historia Polski, część I	2.00
	Januszevska	Okaryna i inne opowiadania	1.50
	Zukrowski	Słoneczne lato	1.50
VI	Otwinowska	W kręgu dzielności i pracy	3.50
	Jaworski	Język ojczysty dla klasy VI i VII - ćw. gram i ort.	3.00
Lektury:	Jodłowski	Mały słownik ortograficzny	2.25
	Duszyńska	Historia Polski, część II	1.55
	Kraszevski	Kwiat paproci	1.20
	Prus	Kamizelka, Katarynka	1.20
VII	Zrzeszenie	Ziemia od innych drozsza-Czytanka - kl.VII i VIII	6.50
	Jaworski	Język ojczysty - kl.VI i VII - ćw. gram. i ort.	3.00
Lektury:	Duszyńska	Historia Polski, część III	2.00
	Prus	Przygoda Stasia	1.25
	Sienkiewicz	Komedia pomyłek	1.25
	Zeromski	Siłaczka	1.25
VIII	Pęcherski	Nasz język ojczysty, klasa VII	1.50
	Duszyńska	Historia Polski, część IV	2.00
Lektury:	Bobińska	Maria Curie-Skłodowska	1.50
	Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	2.00
	Mękarska	Wędrowka po wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej	3.50



## "GŁOS NAUCZYCIELA" KWARTALNIK

Wydawca:  
**KOMISJA OŚWIATOWA**  
Kongresu Polonii Amerykańskiej  
**ADRES REDAKCJI**  
5631 West Waveland Ave.  
Chicago, IL 60634  
Tel. (312) 545-6522

**REDAKCJA:**  
HELENA ZIÓŁKOWSKA  
JANINA IGIELSKA  
BETTY UZAROWICZ

Opracowanie graficzne:  
Leszek Zieliński

**Prenumerata:**  
\$15.00 — osoby indywidualne  
\$20.00 — organizacje, instytucje,  
szkoły  
(Czeki należy wystawiać na: PAC  
Commision of Education)

**Cena za egzemplarz  
pojedynczy — \$4.00**

**UWAGA: Prenumeraty i materiały  
ze stanów wschodnich prosimy  
wysłać na adres:**  
JANINA IGIELSKA, 104 Passaic  
Street, Passaic, NJ  
Tel. (201) 773-7876

**Redakcja zastrzega sobie prawo  
wykorzystania nadesłanych ma-  
teriałów według własnego uzna-  
nia.**

Wykonano:  
**Artex Press**  
1917 Center Street  
Stevens Point, WI 54481  
Tel (715) 341-6959

## W NUMERZE:

Od Czytelnika — W.M. ....	1
GŁOS NAUCZYCIELA — Pismo nie tylko dla pedagogów — Helena Ziółkowska .....	1
Londyńskie refleksje — dr Edmund Osyso .....	3
Konkurs na plakat Miesiąca Oświaty Polonijnej .....	4
Parada Pułaskiego w Nowym Jorku — Janina Igielska .....	5
Jan Woźniak marszałkiem Parady Pułaskiego .....	6
Barbara Mikulska senatorem Stanów Zjednoczonych .....	6
Głos dyskusyjny — Regina Kościelska .....	7
Manipulując męczeństwem ludzi i "myszy" — Janusz Wieler .....	8
Wakacyjne wrażenia — Alexandra Pradella .....	9
Kolonie letnie w Yorkville, IL — Ryszarda Plużyczka .....	11
<b>NASZE SZKOŁY</b>	
Polska Szkoła im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, NY .....	12
35 lat Szkoły Im. Tadeusza Kościuszki w Chicago — mgr Halina Bonikowska .....	14
Z życia polskiej szkoły sobotniej im. M. Kolbego — Barbara Langer-Musiał .....	16
Nowa polska szkoła w Bound Brook, NJ — Jan Woźniak .....	17
<b>KRONIKA ŻAŁOBNA</b>	
Rudolf Rygiel nie żyje — Helena Ziółkowska .....	18
Marianna Kozuchowska — Eufemia Fiedorowicz .....	20
Jestem dumna z mego polskiego pochodzenia — Marta Słękała .....	20
<b>DZIAŁ METODYCZNY</b>	
Uwagi metodyczne — Helena Ziółkowska .....	21
Tadeusz Kościuszko — rys biograficzny .....	22
Pobyt i działalność Tadeusza Kościuszki w Ameryce — Danuta Schneider .....	26
Inżynier Rewolucji Amerykańskiej — A.D. ....	29
Pomniki nad rzeką Hudson — j.s. ....	31
Amerykański testament Kościuszki .....	31
Odezwa Naczelnika Kościuszki do Narodu .....	31
Tadeusz Kościuszko — bohater dwóch światów — Helena Ziółkowska .....	32
Przysięga Tadeusza Kościuszki .....	32
Przysięga — Maria Konopnicka .....	32
Bitwa Raclawicka i jej legenda .....	33
Raclawice — Jerzy Żuławski .....	34
Wyjątki z "Uniwersalu Połanieckiego" .....	35
Krakowiak Kościuszki — Marceł Skałkowski .....	36
Polonez Kościuszki — Rajnold Suchodolski .....	36
Śmierć Kościuszki — Maria Konopnicka .....	36
Uniwersal Połaniecki .....	36
Sukmana Kościuszki — Adam Ważyk .....	37
Ważniejsze daty z życia T. Kościuszki .....	37
Bibliografia .....	38
Legionista z Baltimore — Irena Stosek .....	38
Krakowskie pomniki kultury — Stanisław Jedynak .....	39
Kraków będzie jeszcze piękniejszy .....	40
Konspekt lekcji o krakowskich pomnikach kultury — Betty Uzarówic .....	41
Gazetka szkolna jako element pracy dydaktyczno-wychowawczej — W.M. .....	41
"Szkolne Wycinanki" — gazetka szkolna dla dzieci, rodziców i nauczycieli .....	42
Kartonkowa fonetyka — Danuta Podowska .....	46
Plan lekcji o kołyszance — Danuta Podowska .....	47
Cennik Zrzeszenia .....	48



